

Z tarczą czy na tarczy?

— o likwidacji placówek i subwencji str. 8–9

W numerze:



Szkoły rolnicze w Polsce zaczynają się odradzać, bo zawód rolnika daje szansę na sięgnięcie po pieniądze z Unii Europejskiej.

Rolnik na topie
— str. 6



Burmistrz Nuny przed wyborami zapewniał, że miejscowej szkoły nie ruszy. Okazało się, że słowa nie dotrzymał.

Serce wsi
— str. 9



Agnieszka Majewska, nauczycielka z Kędzierzyna-Koźła została grotolazem, bo gdy zejdzie 150 metrów w dół, dopiero czuje, że żyje.

Pod ziemią
— str. 10



Język francuski będzie zdawać ponad pięć tysięcy maturzystów. Dla was przygotowaliśmy test, gdzie możecie sprawdzić swoje umiejętności.

Język Wiktora Hugo
— str. 12–14

Co tydzień BLIŻEJ PRAWA

- Czy szczególna ochrona stosunku pracy nauczycieli stanie się mitem?
- Niepochlebna ocena pracy nauczyciela załączona do akt osobowych nie jest naruszeniem dóbr osobistych – z orzecznictwa Sądu Najwyższego
- Co musi być w aktach osobowych
- Przypominamy, awans z mocy prawa – przepisy przejściowe z 2000 roku
- Obowiązki pracodawcy przy przejściu pracownika na emeryturę (część I)



GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 9 2 III 2005 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVIII

CENA 3,90 zł (w tym 7% VAT)



Małe szkoły wiejskie – powrót do klas łączonych? Ale w Górkach Kampinoskich nie mają z tym kłopotu.

Naszym wspólnym bagażem i doświadczeniem minionych sześćdziesięciu lat jest świadomość, jak zmieniały się realia rodzimych przemian oświatowych oraz na ile ich efekty były odmienne od założeń. Lecz nie mniej ważnym pytaniem jest dziś, czy w tym czasie byliśmy bliscy, czy odlegli od występujących w skali międzynarodowej strategii rozwoju oświaty, a zwłaszcza szkolnictwa jako jego głównego składnika?

DROGI I BEZDROŻA PUBLICZNEJ OŚWIATY

Do najbardziej znanych należą trzy strategie, a mianowicie **descholaryzacji społeczeństwa, szkoły alternatywnej oraz szkoły ustawicznie doskonalonej**.

Rzecznicy **descholaryzacji** domagali się zlikwidowania szkoły – z wyjątkiem elementarnej – jako instytucji, która „rozdaje wprawdzie dyplomy, ale nie wiedzę”, jak dowodził Ivan Illich, lub „rażąco odstaje od potrzeb społeczeństwa informacyjnego”,

jak z kolei twierdziła Mary N. White i inni zwolennicy „technicyzacji kształcenia”, przede wszystkim w drodze skomputeryzowania tego procesu.

Argumentacja Illicha – poza trafną pod pewnymi względami krytyką, jakiej nie szczędził szkole konwencjonalnej – nie spotkała się z uznaniem specjalistów zajmujących się oświatą. Inaczej natomiast jest, gdy chodzi o „technicyzację kształcenia”, a zwłaszcza o zmiany, jakie

do tego procesu wniosła jego częściowa komputeryzacja. One to bowiem doprowadziły do burzliwego rozwoju tzw. kształcenia na odległość i nie jest wykluczone, że w ich wyniku już wkrótce każdy będzie się mógł uczyć tego, czego chce; tam i wtedy, gdzie i kiedy uzna to za stosowne; a także we właściwym dla siebie tempie. Nic zatem dziwnego, że Frederico Mayor uznał skomputeryzowane kształcenie na odległość za „jedno z naj-

ważniejszych wyzwań XXI wieku” (*Przyszłość świata*, Warszawa 2000). Należy przypuszczać, że wskutek opisanych zmian konwencjonalna szkoła będzie musiała się zmienić pod wieloma względami, ale likwidacja – wbrew żądaniom descholaryzatorów – prawdopodobnie jej nie zagrozi.

Do gruntownej przebudowy, a tym bardziej do zlikwidowania konwencjonalnej szkoły, nie doprowadzi również, sądząc na podstawie dotychczasowej praktyki, strategia **szkoły alternatywnej**. Wprawdzie szkoły tego typu istnieją w niektórych krajach od ponad 30 już lat, ale nie one wytyczają kierunki doskonalenia oświaty publicznej, w tym jej przystosowania do potrzeb i wymagań XXI wieku.

Pozostaje zatem strategia **szkoły ustawicznie doskonalonej**. O ile jednak do niedawna usiłowano tę szkołę doskonalic w drodze reform opracowywanych „odgórnie”, tzn. przez władze edukacyjne, jak chociażby u nas w latach 1973 i 1998, o ty-

dokończenie na str. 7

Burmistrz Miasta Krynica Morska ogłasza konkurs na kandydata na stanowisko dyrektora

Zespołu Szkół w Krynicy Morskiej z siedzibą w Krynicy Morskiej
przy ulicy Gdańskiej 55 A

Do konkursu może przystąpić osoba, która spełnia następujące wymagania:

1. Jest nauczycielem mianowanym lub dyplomowanym.
2. Posiada wyższe wykształcenie magisterskie z przygotowaniem pedagogicznym lub wykształcenie wyższe zawodowe z przygotowaniem pedagogicznym lub ukończone kolegium nauczycielskie oraz posiada kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w Zespole Szkół w Krynicy Morskiej.
3. Ukończyła studia wyższe lub studia podyplomowe z zakresu zarządzania oświatą albo kurs kwalifikacyjny z zakresu zarządzania oświatą, prowadzony zgodnie z przepisami w sprawie placówek doskonalenia nauczycieli.
4. Posiada co najmniej pięcioletni staż pracy pedagogicznej na stanowisku nauczyciela lub pięcioletni staż pracy dydaktycznej na stanowisku nauczyciela akademickiego.
5. W okresie ostatnich pięciu lat uzyskała co najmniej dobrą ocenę pracy w przedszkolu, szkole lub placówce, a w przypadku nauczyciela akademickiego — uzyskała pozytywną ocenę pracy w okresie ostatnich czterech lat pracy w szkole wyższej, jeżeli stanowisko dyrektora obejmuje bezpośrednio po ustaniu zatrudnienia w szkole wyższej, albo w okresie ostatniego roku uzyskała pozytywną ocenę dorobku zawodowego.
6. Posiada zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań zdrowotnych do wykonywania pracy na stanowisku kierowniczym.
7. Nie była karana karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 76 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela (Dz.U. z 2003 r. Nr 118, poz. 1112 i Nr 137 poz. 1304), oraz nie toczy się przeciwko niej postępowanie dyscyplinarne.
8. Nie była karana za przestępstwo popełnione umyślnie oraz nie toczy się przeciwko niej postępowanie karne.
9. Nie była karana zakazem pełnienia funkcji kierowniczych związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o którym mowa w art. 147 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych (Dz.U. z 2003 r. Nr 15 poz. 148 z późn. zm.).

Oferty osób przystępujących do konkursu powinny zawierać:

- a) uzasadnienie przystąpienia do konkursu wraz z koncepcją funkcjonowania i rozwoju szkoły,
- b) życiorys z opisem przebiegu pracy zawodowej, zawierający w szczególności informację o stażu pracy pedagogicznej — w przypadku nauczyciela lub staż pracy dydaktycznej — w przypadku nauczyciela akademickiego,
- c) akt nadania stopnia nauczyciela mianowanego lub dyplomowanego oraz dokumenty potwierdzające posiadanie wymaganego wykształcenia w przypadku osoby będącej nauczycielem
- d) dyplom ukończenia studiów wyższych oraz dokumenty potwierdzające posiadanie wymaganego stażu pracy, wykształcenia i przygotowania zawodowego — w przypadku osoby niebędącej nauczycielem,
- e) dyplom ukończenia studiów wyższych lub studiów podyplomowych z zakresu zarządzania albo zaświadczenie o ukończeniu kursu kwalifikacyjnego z zakresu zarządzania oświatą,
- f) ocenę pracy, o której mowa w par. 1 pkt 4 rozporządzenia MENiS z dnia 6 maja 2003 r. w sprawie wymagań, jakim powinna odpowiadać osoba zajmująca stanowisko dyrektora oraz inne stanowisko kierownicze, w poszczególnych typach szkół i placówek (Dz.U. Nr 89 poz. 826 z późn. zm)
- g) zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań zdrowotnych do wykonywania pracy na stanowisku kierowniczym,
- h) oświadczenie, że kandydat nie był karany karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 76 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela (Dz.U. z 2003 r. Nr 118, poz. 1112 i Nr 137 poz. 1304), oraz nie toczy się przeciwko niemu postępowanie dyscyplinarne
- i) oświadczenie, że kandydat nie był karany za przestępstwo popełnione umyślnie oraz nie toczy się przeciwko niemu postępowanie karne,
- j) oświadczenie, że kandydat nie był karany zakazem pełnienia funkcji kierowniczych związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o którym mowa w art. 147 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych (Dz.U. z 2003 r. Nr 15 poz. 148 z późn. zm.)
- k) oświadczenie, że kandydat wyraża zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych zgodnie z ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz.U. z 2002 r. Nr 101, poz. 926 i Nr 153 poz. 1271) w celach przeprowadzenia konkursu na stanowisko dyrektora szkoły

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach z podanym adresem zwrotnym i dopiskiem „Konkurs na kandydata na stanowisko dyrektora” w terminie do 18 marca 2005 r. na adres:

Urząd Miasta Krynica Morska
ul. Górników 15
82-120 Krynica Morska

Konkurs poprowadzi komisja konkursowa powołana przez Burmistrza Miasta Krynica Morska.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 7 kwietnia 2005 r.

Osobą upoważnioną do kontaktu jest Dorota Jaskulska, tel. (055) 247 65 27 w. 41 lub (055) 247 63 76

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** (0-22) 826-10-11,
http://www.glos.pl e-mail: **glos@glos.pl**

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (kier. działu społeczno-zawodowego), Beata Igielska, Teresa Konarska (kier. działu prawnego), Danuta Kowalewska-Kujawska, Maciej Kułak, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Ewa Miłoszewska-Piontek (sekr. red.), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Anna Wojciechowska, Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Marek Suchecki (fotoreporter), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Zofia Rozum, Barbara Rokicka.

Współpracują: Jerzy Krasniewski, Jerzy Podracki, Żaneta Pilis, Beata Rechnio, Andrzej Stok, Damian Szymczak.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. **Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listy aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30**

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.
Skład i tkanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu Włodzimierz Kozarski, Iza Kordas.
Druk: „Seregni Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14

Żegnamy

prof. dr. hab. **ROBERTA GŁĘBOCKIEGO**

rektora Uniwersytetu Gdańskiego w latach 1981—82
ministra Edukacji Narodowej w 1991 r.

Rodzinie i bliskim składamy wyrazy szczerego współczucia
Zespół „Głosu Nauczycielskiego”

MENiS wyjaśnia

DODATKI OD STYCZNIA

Wiele samorządów, które przyjęły regulamin wynagrodzenia np. pod koniec lutego, uważa, iż podwyższone dodatki mogą wypłacać dopiero od 1. następnego miesiąca i bez wyrównania! Co więcej, twierdzi, że upoważnia ich do tego art. 30 ust. 6b Karty.

Aby nie było żadnych wątpliwości, wróćmy do ARTURA KLAWENKA, wicedyrektora Departamentu Pragmatyki Zawodowej Nauczycieli MENiS, odpowiedzialnego za sprawy wynagrodzeń.



— Od 1 stycznia 2005 roku wszedł w życie art. 30 ust. 6 KN, zgodnie z którym organ prowadzący szkołę, będący jednostką samorządu terytorialnego, uwzględniając przewidywaną strukturę zatrudnienia, określa corocznie dla nauczycieli poszczególnych stopni awansu wysokość stawek dodatków wymienionych w art. 30 ust. 1 pkt 2 KN, czyli za wysługę lat, motywacyjnego, funkcyjnego oraz za warunki pracy, a także szczegółowe warunki przyznawania tych dodatków, z zastrzeżeniem art. 33 i 34. Samorząd ustala także szczegółowe warunki obliczania i wypłacania wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i godziny doraźnych zastępstw z uwzględnieniem zasad zawartych w art. 35 ust. 3 KN oraz wysokość i warunki wypłacania nagród i innych świadczeń wynikających ze stosunku pracy, o ile nie zostały określone w innych przepisach.

Zgodnie z tym przepisem wszelkie postanowienia regulaminu, dotyczące podwyższenia dodatków, muszą być realizowane od 1 stycznia, czyli mówiąc inaczej, niezależnie od tego, kiedy samorząd podejmie uchwałę, musi wypłacić dodatki z wyrównaniem od 1 stycznia.

Art. 30 ust. 6b KN, zezwalający na późniejsze uchwalenie regulaminu, dotyczy procesu stanowienia aktu prawa miejscowego i nie determinuje terminu wypłacania dodatków. Dodajmy, że jest to przepis, który powinien być stosowany w sytuacjach wyjątkowych, kiedy z jakiś ważnych powodów samorząd nie mógł uchwalić regulaminu na kolejny rok do 31 grudnia danego roku, np. z uwagi na przedłużające się prace nad ustawą budżetową.

Podstawą dokonania regulacji płacowej dla nauczyciela jest art. 30 ust. 11 KN, który mówi, że nauczycielom podwyższa się wynagrodzenie **nie później niż w terminie określonym dla pracowników państwowej sfery budżetowej, czyli zgodnie z art. 8 ustawy z 23 grudnia 1999 roku o kształtowaniu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej oraz o zmianie niektórych innych ustaw (Dz.U. nr 110, poz. 1255 z późn. zm.) — a następuje to w ciągu 3 miesięcy po ogłoszeniu ustawy budżetowej, z wyrównaniem od 1 stycznia danego roku.**

W roku 2005, w związku z tym, że ustawa budżetowa została ogłoszona 29 grudnia 2004 r., wyrównanie wynagrodzenia do nowej wysokości, obowiązującej od dnia 1 stycznia, należy wypłacić do 29 marca 2005 r.

Notowała **TERESA KONARSKA**

WSPÓLNIE O LEPSZĄ SZKOŁĘ

Stwórcie „Papierowego Przyjaciela” — makietę o wielkości i kształcie człowieka. W dniach 24—30 kwietnia wraz z naszymi uczniami zapiszcie na tej planszy prośby, przemyślenia i opinie o problemach tych dzieci i dorosłych, którzy mają ograniczony dostęp do edukacji. Napiszcie z wychowankami dodatkowe listy, prośby i wraz z „Papierowymi Przyjaciółmi” przekażcie je politykom podczas specjalnych happeningów, korowodów itp.

Celem tej akcji, do udziału w której ZNP zaprasza wszystkie placówki, jest skłoni-

nie polityków i osób publicznych do działań na rzecz poprawy dostępu do edukacji, zapobiegania analfabetyzmowi itp. Ci, którzy zainicjują akcję w szkołach, otrzymają scenariusze, materiały i plakaty niezbędne do przeprowadzenia lekcji. Oczywiście każdy może stworzyć własny scenariusz lekcji.

Polski „Papierowy Przyjaciel” to część Global Action Week, akcji prowadzonej od kilku lat przez Międzynarodówkę Edukacyjną. Więcej — www.znp.edu.pl.

W Lublinie wrze — radni SdPL i niezrzeszeni chcieli, by miasto radykalnie zmniejszyło dofinansowywanie oświaty!

MIŁOSIERDZIE GMINY

Taki chory pomysł znalazł się w projekcie uchwały przygotowanej w dwóch wariantach. Według pierwszego prezydent Lublina miałby nie przekazywać dodatkowych środków z budżetu miasta na zadania oświatowe, które powinno sfinansować państwo, czyli bieżące utrzymanie szkół. Drugi zakładał stopniowe wycofywanie się miasta z takiego wsparcia.

Celina Stasiak, prezes oddziału ZNP w Lublinie i radna, podkreśla, że projekt ten ujrzał światło dzienne, kiedy był ustalany regulamin wynagrodzeń i gdy Związek zbierał podpisy pod petycją do prezydenta w sprawie

rewaloryzacji płac pracowników niepedagogicznych.

— To celowe storpedowanie działań Związku — mówi oburzona.

Czy lubelscy radni najchętniej ominęliby Kartę Nauczyciela, przekazali szkoły fundacjom i zatrudnili nauczycieli na zasadach ustalonych tylko przez siebie? Być może, zwłaszcza że w dyskusji powoływali się na takie postulaty gmin, które apelują o zmiany prawa oświatowego: pozbawić kuratorów prawa weta przy przekształcaniach szkół samorządowych, natomiast nauczycieli mieliby zatrudniać nie dyrektorzy szkół, lecz prezydenci, burmistrzowie, wójtowie.

— Danie takiego prawa byłoby krokiem do totalitaryzmu — przestrzega Stasiak.

Uzasadnienie uchwały lublińskich radnych mówi także, że „tąpnięciem dla budżetu miasta” było wypłacenie przez prezydenta miasta nagród nauczycielom.

— To oczywista nieprawda — protestuje Stasiak. — Budżet miasta był znolizowany na 10 mln złotych, nagrody prezydenta to wydatek 1 mln 300 tys. Nagroda wynosi mniej więcej tyle, ile dieta radnego, czyli ok. 1700 zł, a jest wydarzeniem na miarę całego nauczycielskiego życia. Podniesienie tego argumentu w uzasadnieniu jest nieetyczne w stosunku do nauczycieli.

Po zażartej dyskusji uchwała została zdjęta z porządku obrad przez samych zainteresowanych, którzy tłumaczyli, że... nie chcieli uderzać w oświatę i jej pracowników, tylko wskazać na problemy finansowania. Cóż, kiedy samorządy przejmowały oświatę zastanawiano się, czy będą w nią inwestować, czy też traktować na zasadzie „miłosierdzia”. W roku 2005 okazało się, że oświata może liczyć tylko na miłosierdzie gminy.

BEATA IGIELSKA



NIŻ, A W KLASACH GĘSTO

ZBIGNIEW LECHOWICZ, dyrektor ZSO nr 5 im. M. Kopernika w Gdyni:

— Nie ma co ukrywać, że w mojej szkole klasy są zagęszczane — liczą po 30 i więcej uczniów. Staje się to przyczyną kłopotów dydaktycznych, ale szczególnie wychowawczych w gimnazjum. Już w chwili ich powstania nauczyciele sygnalizowali, że są to trudne szkoły ze względu na zgromadzenie w jednym miejscu młodzieży mającej problemy z dorastaniem, ze swoimi emocjami, w stosunku do której należy podejmować odpowiednie działania wychowawcze. Dlatego zwłaszcza w nich klasy powinny być licznie mniejsze. Nie zawsze jest to jednak możliwe. W przypadku naszego Zespołu, który dostępny jest dla uczniów spoza rejonu, musielibyśmy odmawiać wielu chętnym, szkoła bowiem budzi zainteresowanie wśród młodzieży ze względu na swoją ofertę — mamy klasy z rozszerzonym językiem obcym oraz klasy dwujęzyczne.

PIOTR RADOJEWSKI, dyrektor ZSO w Gostyniu, woj. opolskie:

— Zgodnie z polityką starostwa w klasach nie może być mniej niż 30 uczniów, w mojej szkole jest ich po 32. Chcąc sprostać wymogom organu prowadzącego, musimy przeprowadzać dodatkową rekrutację, ponieważ po jej I etapie mamy za mało uczniów. Wynika to stąd, że gdy przychodzi do potwierdzenia chęci pozostania u nas, zwykle ok. 40 osób rezygnuje. A niestety, szkoły nie mogą sobie pozwolić na to, aby w klasach było np. po 26 osób, mimo że w mniejszych na pewno uczy się lepiej. Widać po efektach pracy w grupach, na które dzielimy lekcje języków obcych oraz informatyki, a także na zajęciach fakultatywnych. Dlatego w sytuacji niżu demograficznego należałoby zredukować nie szkoły czy oddziały, ale zbyt dużą liczebność klas.

ZENON KASPEROWICZ, dyrektor Zespołu Szkół w Mrągowie:

— Już mamy pierwszy rocznik, gdzie klasy liczą do 24 osób. Bardzo mi na tym zależało, ponieważ zdaję sobie sprawę, że mniej uczniów w klasie, to lepsze wyniki w nauce i pozytywne efekty wychowawcze. Oczywiście bez przychylności organu prowadzącego nie udałoby się tego zrealizować. Ale to pociągnęło za sobą protesty nauczycieli, zgodnie bowiem z rozporządzeniem ministra edukacji, w klasach nieprzekraczających 24 uczniów języki oraz wf. nie mogą być dzielone na grupy. W wojnie na argumenty przeważyły względy korzystne dla ucznia. I ta koncepcja zaczyna teraz odnosić pożądany skutek, widzę, jak funkcjonują, zarówno pod względem dydaktycznym, jak i wychowawczym, klasy mniejsze i te liczące po 30 i więcej uczniów.

JANUSZ NOWAKOWSKI, dyrektor Gimnazjum im. Powstańców Wielkopolskich w Kcyni, woj. kujawsko-pomorskie:

— Nie mamy przeładowanych klas, tym bardziej że warunki lokalowe na to nam nie pozwalają. Niestety, rozwiązanie tego problemu jest o tyle trudne, że organ prowadzący przychylił się raczej do zwiększania liczby uczniów w oddziałach. Padające z jego strony argumenty są przede wszystkim natury ekonomicznej i choć urzędnicy oświatowi zapewne zdają sobie sprawę z idących za tym konsekwencji, zarówno dydaktycznych, jak i wychowawczych, to brak pieniędzy w gminnej kasie przeważa nad rozwiązaniami korzystnymi dla uczniów.

HENRYK ZABŁOTNY, dyrektor Samorządowej Szkoły Podstawowej nr 2 w Hawie:

— W naszej szkole klasy nie są liczne i nie wskazuję na to, aby ta sytuacja się zmieniła. Dzieci nie przybywa, więc problem przeludnienia oddziałów sam się rozwiązuje. Oczywiście, musimy się liczyć z limitami narzucenymi przez organ prowadzący. I tak w początkowych klasach integracyjnych jest po 20 uczniów, ale to powoduje, że w innych ich liczba zwiększa się do 30. Natomiast wyższe oddziały, czyli IV—VI, liczą już po 26—28 dzieci.

KAZIMIERZ WECKWERTH, dyrektor VII LO im. K.K. Baczyńskiego w Szczecinie:

— W klasach pierwszych i trzecich naszego liceum liczba uczniów wynosi po 30—32 osoby. Natomiast w drugich, ze względu na drugoroczność niektórych, jest ich więcej — nawet po 36. Organ prowadzący wyznacza limit do 31 uczniów, zasada jest bowiem taka, że przy 32-osobowej klasie lekcje z każdego przedmiotu można dzielić na grupy.

ZMIANY KADROWE



Ze stanowiska podsekretarza stanu odwołana została dr **Hanna Kuzińska**. Była wiceminister poinformowała nas, że wraca do pracy w Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, gdzie wykłada finanse publiczne.

Jej miejsce zajął dr **Zdzisław Hensel**, szef gabinetu politycznego minist-

ra edukacji. Nowy podsekretarz stanu jest absolwentem Wydziału Mechaniczno-Technologicznego Politechniki Warszawskiej. Doktoryzował się w 1979 roku na Wydziale Mechanicznym Wojskowej Akademii Technicznej. Jest autorem ponad 60 prac naukowych. Odbił staże naukowe w zagranicznych instytucjach badawczych, między innymi w Sztokholmie, Lyonie, Madrycie, Moskwie i Pradze. Jest członkiem Komitetu Metalurgii Starożytnej UNESCO i zastępcą członka

Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego.

Od wielu lat jest członkiem ZNP. Był między innymi prezesem Ogólnopolskiego Oddziału Krajowej Rady Nauki ZNP przy PAN i wiceprezesem Krajowej Rady Nauki ZNP oraz członkiem Zarządu Głównego ZNP.

Zdzisław Hensel jest żonaty, ma troje dzieci, jego hobby to komputery i działka.

S



Tegoroczny sezon wystawienniczo-targowy zainaugurują 18. Targi Książki Edukacyjnej EDUKACJA XXI.

SPOTKANIA PRZY KSIĄŻCE

Ta jedna z największych w kraju edukacyjnych imprez handlowo-wystawienniczych potrwa cztery dni (3—6 marca). Jak zawsze odbędzie się w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie i jak zwykle wstęp na nią będzie wolny.

Targi EDUKACJA XXI od lat cieszą się wielkim uznaniem nauczycieli i zainteresowaniem wydawców. Potwierdzeniem tego jest ich dynamiczny rozwój, od 68 wystawców w 1994 roku do ponad dwustu w 2004 roku. Z każdym rokiem zwiększa się także liczba odwiedzających Targi i paleta imprez towarzyszących im — spotkania czytelników z autorami, prezentacje nowości, konkursy, konsultacje, plebiscyty, dyskusje, wystawy itp. Zgodnie z tradycją, także i podczas 18. Targów będzie okazja do szerokiej wymiany doświadczeń i poglądów na temat książki nie tylko jako towaru, ale i dobra kultury. Stąd odwiedzający Targi będą mogli

wziąć udział w dyskusjach m.in. na temat bibliotek, rozwijania czytelnictwa, systemu dystrybucji podręczników, ale także w spotkaniach metodycznych i dyskusjach panelowych na temat polskiej szkoły.

Na stoiskach wystawców prezentowane będą m.in. podręczniki szkolne i akademickie, przewodniki metodyczne, książki służące samokształceniu, pomoce do nauki języków, literatura piękna, słowniki, encyklopedie, a także programy multimedialne i zabawki edukacyjne. Każdy odwiedzający znajdzie więc coś dla siebie. Co więcej, w atrakcyjnej cenie!

Największą tegoroczną imprezą towarzyszącą 18. Targom będą prezentacje liceów i technik pod hasłem „Co dalej gimnazjalisto?”. Specjalnymi gośćmi będą **Marek Kamiński** i **Jaś Mela**, zdobywcy dwóch biegunów.

(a)

CKE informuje

ŻEGNAJ MISIU

O tym, jakie przedmioty poza arkuszami egzaminacyjnymi mogą mieć przed sobą na stoliku tegoroczni maturzyści informowaliśmy już kilka miesięcy temu. Przypomnijmy, że mogą to być słowniki: ortograficzny i poprawnej polszczyzny, słowniki dwujęzyczne, proste kalkulatory, atlasy historyczne, płyty CD, słuchawki, zapasowe baterie, ołówki, gumki i linijki.

Kilka dni temu **Maria Magdziarz**, p.o. dyrektora CKE poinformowała o zakazie wnoszenia na salę egzaminacyjną jakichkolwiek maskotek — misiów, słoniów itp.

Ważną informacją CKE jest także to, iż prace maturalne można będzie pisać tylko czarnym tuszem lub czarnym atramentem. Ciemnoniebieski kolor nie będzie akceptowany.

S

100-lecie ZNP

NA ZIEMI

SOKOŁOWSKIEJ



Oddział ZNP w Sokołowie Podlaskim jubileusz Związku uczcił nową siedzibą. W połowie lutego w obecności prezesa ZNP, władz miasta i prezesów ognisk odbyło się jej uroczyste otwarcie.

Bez większego żalu pożegnali stare, sypiące się lokum. Do nowego na Wspólną 3 nietrudno trafić. Od głównej ulicy miasta może dwieście metrów, a nowy pachnący jeszcze farbą dom przyciąga wzrok. ZNP zajmuje 60-metrowy lokal na pierwszym piętrze. **Danuta Zadrozna**, prezesująca już kolejną kadencję oddziałowi, przekazała akt notarialny **Sławomirowi Broniarzowi** w trakcie uroczystości poświęconej 100-leciu ZNP.

Te zawsze wzruszające chwile i tym razem zgromadziły w sali gimnastycznej gościnnej Gimnazjum nr 1 grono długoletnich członków naszej organizacji, tych jej najwierniejszych i najbardziej zasłużonych, a także tych, którzy są w niej od niedawna. Przychodzi mi na myśl, jak wielka i ważna to lekcja historii, wciąż jeszcze dzięki tym ludziom żywej i wartej utrwalenia. I jak dobrze by jej świadkami było jak najwięcej nauczycieli także tych, którzy naszej organizacji nie znają. Takie chwile bowiem uświadamiają, że dobrze jest być razem, mieć się gdzie i z kim spotkać oraz jak istotna jest hołubiona przez kogoś pamięć o tych, którzy na tej naszej małej ziemi byli przed nami. Takie uroczystości są jak akumulator — ładują nas pozytywnymi emocjami na długo. Dobrze więc, że są.

Ich uczestnicy to także miejskie i gminne władze, które przekonują



W czasie takich uroczystości lepiej rozumiemy, że dobrze jest być razem...

ją się, że ZNP to nie tylko upamiętnianie się o nauczycielski status, ale pełna różnych dokonań historia ziemi, na której wiodarzą. Do niej więc powróćmy.

Dziś sokołowski oddział ZNP skupia w siedemnastu ogniskach 660 członków. Jego dzieje sięgają roku 1916, kiedy to w powiecie sokołowskim zaczęły powstawać żywiołowo ogniska związkowe. W cztery lata później utworzony został oddział powiatowy liczący 7 ognisk i 82 członków. Jednych i drugich przybywało. W latach międzywojennych działali m.in. **Józef Ułasiak**, **Władysław Prawecki**, **Wacława Ilczuk**, **Maria Wolańska**, **Wiktor Szajkowski**. W Sokołowie założono księgarnię i bibliotekę nauczycielską, istniała Kasa Zapomogowo-Pożyczkowa i Pomocy Koleżeńskiej dla nauczycieli. To oni organizowali

Ochotniczą Straż Pożarną, amatorskie zespoły artystyczne, gminne spółdzielnie. Na rok przed wojną w powiecie było 75 szkół powszechnych i dwie szkoły średnie — Gimnazjum i Liceum Salejańskie oraz 3-letnia Koedukacyjna Szkoła Handlowa, pracowało w nich 236 nauczycieli.

Już w marcu 1940 r. przybył do Sokołowa **Wacław Polkowski**, przedstawiciel Okręgowej Komórki Tajnej Organizacji Nauczycielskiej w Warszawie i powołano TON w powiecie, kierowali nim kolejno **Władysław Prawecki** i **Józef Ułasiak**. **Nikodem Księżopolski** został dyrektorem tajnych kompletów gimnazjalnych w Sokołowie i wizytatorem tajnych kompletów w północnej części powiatu, **Franciszek Krysiak** kierował kompletami w Sterdyni i wizytował południową część powiatu. Ksiądz **Józef Strus** organi-

zował tajne komplety gimnazjalne i literackie w Sokołowie, prowadzone przez księży salezjanów.

We wszystkich formach tajnego nauczania pracowało w Sokołowskim 164 nauczycieli w 48 szkołach powszechnych, 59 prowadziło komplety gimnazjalne i licealne. Tajnym nauczaniem objęto około 4700 uczniów szkół powszechnych i 264 na poziomie średnim. Pierwszy egzamin maturalny w maju 1943 r. zdawało 29 uczniów, rok później — 32.

Lata powojenne to kolejne morderdy na nauczycielach. W pierwszych miesiącach powojennych zostali zamordowani w nieznanym okolicznościach **Wacław Klimczuk**, **Stanisław Kurowiecki**, **Jan Mickiewicz**, **Wincenty Dziurzyński**, **Wacław Lach**, **Tadeusz Popowski**. Stacjonujące w Sokołowie jednostki NKWD aresztowały i wywoziły w głąb ZSRR aktywnych w czasie okupacji nauczycieli: **Stanisława Składa** ze Sterdyni, **Józefa Trzcinińskiego** z Sabni, **Otona Gołubskiego** z Bujal, **Jana Radomskiego** z Bielani, **Stanisława Stępnia** z Jabłonny, **Stefana Pińkowskiego** z Czerwonki. Wszyscy powrócili w 1947 r.

W tych latach równolegle z organizowaniem szkolnictwa stopniowo reaktywowano działalność ZNP, zachowując przedwojenną strukturę. Pierwszy zjazd członków Oddziału Powiatowego ZNP w Sokołowie Podlaskim odbył się w czerwcu 1945 r. W 9 ogniskach było 190 nauczycieli. Oddziałem nadal kierowali **Józef Ułasiak**, **Nikodem Księżopolski**, **Michał Kazimierski**. Warto przypomnieć młodym pokoleniom te nazwiska. Zresztą oddział zamierza wydać publikację poświęconą nauczycielom i placówkom oświatowym w powiecie.

Z biegiem lat zmieniali się ludzie, formy pracy dostosowywano do następujących w kraju przemian. Ale przez cały ten czas nauczyciele angażowali się w pracę samorządów i organizacji społecznych, inspirowali życie kulturalne powiatu. Do dziś najstarsi z łezką w oku wspominają od-

bywające się kilka razy w roku rejonowe konferencje metodyczno-przedmiotowe, które przyczyniły się do podniesienia poziomu zawodowego nauczycieli, wymiany doświadczeń i odbudowy życia towarzyskiego. Już w 1956 r. istniała przy oddziale sekcja turystyczno-sportowa. Na początku lat siedemdziesiątych sokołowscy związkowcy zorganizowali własny ośrodek wypoczynkowy w Gródku nad Bugiem.

W owym czasie, w związku z reformą administracyjną kraju, powstawały Rady Zakładowe ZNP. W 1975 r. do ZNP należało 91 proc. pracowników oświaty. Taka struktura przetrwała do ogłoszenia stanu wojennego, po czym powstały rejon, do tradycyjnej ZNP powrócił dopiero po 37 Zjeździe organizacji.

W ostatnich latach oddział sokołowski czynnie włączał się do organizowanych przez ZNP akcji protestacyjnych w obronie statusu zawodowego nauczycieli. Także dzięki niemu, pomimo likwidacji 6 szkół podstawowych i 12 punktów filialnych w powiecie, nauczyciele zatrudnieni na czas nieokreślony znaleźli pracę w innych placówkach. Dziś są nowe problemy, którym również starają się sprostać. Szkołą więc swoich działaczy z prawa pracy i oświatowego, organizują pomoc prawną dla nauczycieli, pomagają im przy zdobywaniu kolejnych stopni awansu zawodowego, uczestniczą w ustalaniu regulaminów wynagradzania.

Historię oddziału ZNP na ziemi sokołowskiej przedstawiła **Milena Gryglas**. Odnosząc się do niej **Sławomir Broniarz** przypomniał, że nie ma w Polsce równie wiekowej organizacji, ale też, że przyszłość może być nie mniej wymagająca jak wydarzenia z przeszłości. — Życzę wam więc wielu młodych ludzi do wspólnego działania, bo zawsze warto pracować na rzecz drugiego człowieka — powiedziała **Ewa Rabek** dyrektorka I Liceum Ogólnokształcącego w Sokołowie. — Ta organizacja jest związkiem ludzi i przyjaciół. W tym jej siła i dlatego trwa...

HALINA DRACHAL
Fot. autorka

I MAKOWSKIEJ

Oddział Związku Nauczycielstwa Polskiego Szkół Powszechnych w Makowie Mazowieckim został zarejestrowany w Zarządzie Głównym ZNP w Warszawie już 17 października 1924 r. Liczył wówczas 126 członków zrzeszonych w 9 ogniskach. Przewodniczącym został **Stanisław Bartoń**, jego zastępcą **Roman Chęłchowski**, skarbnikiem **Leon Chrzanowski**. Do Związku należeli tylko nauczyciele. Na pierwszym walnym zgromadzeniu powołano kasę „samopomocową”, która rozpoczęła swą działalność 1 stycznia 1925 r. Była to bardzo ważna pomoc, ponieważ młody nauczyciel przystępujący do pracy nie otrzymywał przez rok pensji i często jedynym źródłem utrzymania w zawodzie były zapomogi i pożyczki z kasy.

Losy organizacji przypomniła **Grażyna Szwed** podczas jubileuszowego spotkania — 100 lat

ZNP i 80 lat organizacji na ziemi makowskiej.

Po 1931 r. członkowie ZNP zasiadali w sejmikach i radach narodowych, prowadzili kasy Stefczyka, chóry, orkiestry, zespoły teatralne, współpracowali ze strażą pożarną.

Najtrudniejszym okresem dla oddziału była okupacja. Już w marcu 1940 **Tadeusz Kuligowski**, nauczyciel z Mławy, odczytał Odezwę Tajnej Organizacji Nauczycielskiej i przekazał nauczycielom instrukcję programową. Jednak masowe aresztowania najaktywniejszych nauczycieli w kwietniu 1940 r. spowodowały znaczne ograniczenie tajnych kompletów. W lutym 1943 r. funkcję kierownika Zarządu Powiatowego TON-u na powiat makowski powierzono **Stefanowi Nowakowskiemu**, nauczycielowi z Perznowa, **Irena Łuszczyńska** była odpowiedzialna za akcję programo-

wą i podręcznikową, a **Jan Mach** z Chodkowa — za sprawy finansowe i kontakt z okresem. 4 września 1944 r. został aresztowany **Stefan Nowakowski**. Jego obowiązki przejęła **Irena Łuszczyńska**, którą po trzech miesiącach również aresztowano. Pozostał **Jan Mach**. Mimo to z nauki skorzystało na naszym terenie około 1800 dzieci.

O tych dramatycznych wydarzeniach opowiadała **Alina Lewaszkiewicz** — emerytowana nauczycielka ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Makowie Mazowieckim, uczennica tajnych kompletów.

O organizowaniu szkolnictwa na terenie Makowa i powiatu w powojennej rzeczywistości, o upolitycznieniu Związku mówiła **Władysława Karpińska**, jedna z najbardziej zasłużonych, długoletnia nauczycielka i prezes ogniska ZNP w Szkole Podstawowej nr 1 w Makowie Mazowieckim,

obecnie członek Sekcji Emerytów i Rencistów przy Oddziale ZNP. Otrzymała szczególne podziękowania — bukiet kwiatów od swojego ucznia **Zbigniewa Deptuły**, posła na Sejm RP za, jak podkreślił, „ukształtowanie jego osobowości”.

Wprowadzenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku było ciężką próbą, znów ważyły się losy Związku. 8 października 1982 roku grupa działaczy związkowych utworzyła Komitet Inicjatywny, a w styczniu 1983r. powołano Komitet Założycielski. Pod przewodnictwem **Grażyny Szwed** powstał Zespół Organizacyjny upoważniony do prac związanych z legalizacją Związku. Zarejestrowano Związek Nauczycielstwa Polskiego już 21 kwietnia 1983r przy ówczesnym Inspektorze Oświaty i Wychowania w Makowie.

Została przywołana również ta najnowsza historia ZNP — dla oświaty trudne lata 1990-1991, wystąpienia związkowców domagających się poprawy bytu środowiska nauczycielskiego — strajki, pikety, manifestacje, pogotowia

strajkowe, marsz milczenia. **Sybilla Kacprzycka**, przewodnicząca Sekcji Emerytów i Rencistów działającej przy ZNP, opowiedziała o bolączkach, które dziś trapią starszych kolegów.

Zasłużonym członkom wręczono „Złote Odznaki ZNP”, jubilatów, którzy, podobnie jak Oddział ZNP, ukończyli 80 lat — listy gratulacyjne, nawiązując do tradycji legitymacje ZNP otrzymało 11 nowych członków.

Wszyscy goście podkreślali odpowiedzialną rolę nauczyciela w społeczeństwie, specyfikę zawodu, trud codziennosci przy wychowaniu i edukacji młodego pokolenia. Zwrócono uwagę na rolę Związku, a nowo wstępującym, aby pamiętali, iż jest to organizacja elitarna i przynależność do niej zobowiązuje, o czym mówił również uczestniczący w uroczystości **Sławomir Broniarz**, prezes ZNP. Uroczystości obchodów 80-lecia Oddziału ZNP w Makowie Mazowieckim uświetnił Chór ZNP z Ostrołki pod kierownictwem **Bożeny Harasimowicz-Penzel**.

WIESŁAWA KOWALCZYK
IRENEUSZ SOBECKI

Ostrołęka w drugi weekend lutego była najbardziej rozśpiewanym miastem, przynajmniej na Mazowszu. Odbył się tu bowiem pierwszy wojewódzki przegląd chórów nauczycielskich.

DOBRY CZŁOWIEK ŚPIEWA



Talent, uroda i elegancja – to atrybuty chóru z Radomia



Chór „Vivace” podtrzymuje tradycje śpiewacze w Sochaczewie

Jak na stulecie ZNP przystało – miał uroczystą oprawę. **Bożena Napiórkowska**, wiceprezes okręgu mazowieckiego i zarazem członkini miejscowego Chóru ZNP, licznie zgromadzonym mieszkańcom stolicy Kurpiów przedstawiła w telegraficznym skrócie historię i cele działania ZNP.

Na przegląd przybyło siedem chórów. Jak na Mazowsze, które jest większe od Belgii, niewiele. Śpiewających nauczycieli jest ponoć więcej, ale występują w chórach mieszanych – obok przedstawicieli innych profesji. Chórzycy nie ukrywają, że bez sponsora, jakim jest Związek Nauczycielstwa Polskiego, nie poradziłby sobie. Spośród chórów uczestni-

czących w ostrołęckiej imprezie aż sześć znajduje się pod materialno-organizacyjną opieką ZNP.

Dlaczego więc – mimo licznych trudności – nauczycielom, przynajmniej niektórym, chce się śpiewać. Chórzystki z Radomia już w samej nazwie Ochotniczy Chór Pedagogiczny postanowiły podkreślić, że śpiewają z potrzeby serca i duszy. A zaczęło się od tego, że ktoś zauważył, iż prawie cała rada pedagogiczna Szkoły Podstawowej nr 2 w Radomiu jest muzykalna i rozśpiewana. Nauczyciel muzyki **Piotr Bąbolewski** nie mógł przepuścić takiej okazji i postanowił głosić koleżankom „zagospodarować” i uporządkować – ku obojętnemu zadowoleniu. Bezpośrednim impulsem do utworzenia chóru w październiku 2003 roku była – jak zwykle rozśpiewana – uroczystość pożegnania koleżanki odchodzącej na emeryturę. Dziś śpiewa w nim 16 pań.

– Śpiewanie daje nam radość i odświeża – zwierza się **Ewa Gut**, nauczycielka plastyki. – Dzięki niemu zmienia się oblicze naszej szkoły. Jesteśmy pogodniejsi, szczęśliwsi i życzliwsi. Ma to kolosalny wpływ na atmosferę pracy. Koleżanki i koledzy z zewnątrz, którzy zjawiają się u nas na zastępstwach, nie chcą się z nami rozstawać.

– Wtorki, kiedy odbywają się próby, są moimi ulubionymi dniami – dodaje **Anna Mroczek**, nauczycielka nauczania zintegrowanego. – Traktuję je jako spotkania przyjaciół, którzy nadają na tej samej fali i mają podobne potrzeby duchowe. Tworzymy jedną, wielką rodzinę. Zapominam wtedy o problemach i kłopotach.

– Jestem w wieku przedemerytalnym – nie ukrywa **Barbara Kijas**, wufistka w radomskiej „dwójce”. – Jako chórzystka czuję się o piętnaście lat młodsza. A poza tym występy w chórze traktuję jako antidotum na chaos naszego świata. Dzięki śpiewaniu nie damy się zwariować.

Piotr Bąbolewski jednak nie mógł nie podzielić się gorzką refleksją. Wszystkie człon-

kinie chóru są utalentowane muzycznie, dlatego więc nikt nie zajmował się ich edukacją muzyczną? Gdyby nie chór, ich talenty byłyby całkowicie zmarnowane. – Dziś jest jeszcze gorzej – dodaje równie gorzko **Ewa Gut**. – Przedmioty artystyczne zostały zredukowane do absolutnego minimum.

24-osobowy Chór „Melodia” z Siedlec, złożony z samych emerytów (najstarsza chórzystka, **Teodozja Kośmider**, przekroczyła osiemdziesiątkę), powstał – jak mówią jego członkinie, **Danuta Marynowska**, **Alina Wronka** i **Maria Nadolna** – z potrzeby integracji i służenia innym.

– Jest także naszym sposobem na aktywne życie – dodaje dyrygentka **Eleonora Semczyszyn**. – Próby i występy to dobry pretekst, żeby nie spędzać całego życia w czterech ścianach domu. Chórowi zawdzięczamy bogate życie towarzyskie i poczucie, że jesteśmy jeszcze potrzebni.

– Ze swoim śpiewem docieramy do domów opieki społecznej, zwłaszcza położonych z dala od większych ośrodków – podkreśla **Danuta Marynowska**.

Natomiast zdaniem **Alicji Ozimek**, kierowniczki sochaczewskiego Chóru „Vivace”, śpiewanie wciąga i tak bardzo uzależnia, że zarażają się nim całe rodziny. Poza tym chór odgrywa jeszcze jedną pożyteczną rolę. Dyrygentka, choć już na emeryturze, nadal zajmuje się wyławianiem talentów wśród młodych nauczycieli w Sochaczewie i okolicach. Natomiast w ubiegłym roku chór zorganizował specjalny koncert, z którego całkowity dochód przeznaczył na leczenie ciężko chorej nauczycielki.

Ostrołęcki przegląd miał więc niepowtarzalny nastrój. Jak zauważył **Jerzy Wiśniewski**, prezes Mazowieckiego Okręgu ZNP, chórzycy, śpiewacy to specyficzny gatunek ludzi. Z natury są dobrzy, ponieważ swoim śpiewem uwznioślają siebie i słuchaczy. Stąd pewnie atmosfera wzajemnej życzliwości, jaka panowała w Ostrołęce. Poglębił ją koncert galowy, na którym chóry zaprezentowały swoje najlepsze utwory – jak oceniła specjalna komisja złożona z ostrołęckich nauczycieli muzyki, **Marii Olszewskiej**, **Doroty Rypiny** i **Joanny Górskiej**.

Organizatorzy imprezy – Zarząd Oddziału ZNP w Ostrołęce z prezes **Teresą Zbrzeźniak** i Zarząd Mazowieckiego Okręgu ZNP – wyrazili nadzieję, że przegląd przyczyni się do rozwoju muzyki chóralnej wśród nauczycieli i pozwoli skonfrontować poziom artystyczny zespołów, wymienić doświadczenia oraz nawiązać między nimi współpracę.

O tym, jak wielką potęgą może być śpiew, przekonał wspólny występ chórów (łącznie około 200 osób). Ten krótki koncert połączonych chórów wywarł niepowtarzalne wrażenie.

Specjalnymi gośćmi koncertu galowego, który odbył się w podostrołęckich Krukach byli **Ryszard Załuska** – prezydent Ostrołęki, **Stanisław Kubel** – starosta (również śpiewający), **Maria Ewa Skibniewska** – dyrektor Delegatury Kuratorium Oświaty oraz **Stanisław Kurpiewski** – poseł ziemi ostrołęckiej, którzy wręczyli kierownikom chórów upominki i dyplomy.

WITOLD SAŁAŃSKI
Fot. autor

Uczestnicy Mazowieckiego Przeglądu Chórów Nauczycielskich w Ostrołęce:

Chór ZNP z Ostrołęki pod kierownictwem **Bożeny Harasimowicz-Pęza**. Posiada w swoim repertuarze pieśni sakralne, ludowe, patriotyczne, koledy. W 2003 roku koncertował w Niemczech. Na przeglądzie zaśpiewał m. in. „Odę do radości” Ludwiga van Beethovena i pieśni ludowe – polskie, ukraińską i starofrancuską.

Kameralny Chór Nauczycielski ZNP z Mińska Mazowieckiego pod dyktando **Stanisława Woźnicy** zaśpiewał m. in. renesansową pieśń Mikołaja Gombóli „Ciebie ja chwalić będę”, chór strzelców z opery „Wolny strzelec” Carla Marii von Webera oraz polskie pieśni ludowe.

Ochotniczy Chór Pedagogiczny z Radomia, żeński, szesnastoosobowy, pod kierownictwem **Piotra Bąbolewskiego**, zaprezentował się w pieśniach Stanisława Moniuszki i w pełnej ironii piosenkach o nauczycielach do słów **Ka-**

zimierza Wasila, polonisty z radomskiej podstawówki.

Nauczycielski Chór „Melodia” z Siedlec, mieszany, 24-osobowy, wykonał pod kierunkiem **Eleonory Semczyszyn** – która jeszcze dodatkowo akompaniowała na akordeonie – m. in. „Polonez towarzyski” oraz pieśń „Choć burza huczy” Franciszka Schuberta, ludowe melodie podlaskie i kurpiowskie i po raz drugi podczas przeglądu „Odę do radości”.

Ostrołęcki Chór Nauczycielski, powstał w 1975 roku. Jedyny uczestnik przeglądu niezwiązany z ZNP, odznaczony złotą odznaką za zasługi dla dawnego województwa ostrołęckiego i dyplomem honorowym ministra kultury i sztuki za rozpowszechnianie kultury muzycznej. Na przeglądzie zaprezentował utwory m. in. Carla Marii Webera, Petera Straussa, Georga Friedricha Haendla, Ludwiga van Beethovena i sławny „Chór

Pielgrzymów” z opery „Nabucco”, a także „Fortepian Chopina” Norwida do muzyki dyrygenta zespołu, **Henryka Gadomskiego**.

Chór Nauczycielski „Canto” z Przysuchy pod patronatem ZNP działający od 1992 r. Kieruje nim **Jerzy Mazurek** i **Karol Świątek**. Zaśpiewał m. in. „La cuccarachę”, „Chanson d’amour” z repertuaru zespołu Manhattan Transfer i „Pokonamy falę”. Ma w repertuarze m. in. pieśni operetkowe i biesiadne. Zdobył trzecie miejsce na Festiwalu Kolęd i Pastoralek w Będzinie w 2002 roku.

Chór Nauczycielski „Vivace” z Sochaczewa prowadzony przez **Alicję Ozimek**. Zdobył pierwsze miejsce w konkursie „Wrzesniowe Spotkania z Pieśnią Chóralną im. Bohaterów Walk nad Bzurą”. Koncertuje w całym kraju. Występował na Ukrainie i w Wielkiej Brytanii. W Ostrołęce zaśpiewał „Kyrie” oraz wiankę melodii podhalańskich, w tym „Góralu, czy ci nie żal”.

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



WIELKIE LITERY W SŁOWNICTWIE RELIGIJNYM (1)

Z pisownią wielkimi i małymi literami mamy wszyscy kłopoty – głównie dlatego, że odpowiednie przepisy nie zawsze są wystarczająco szczegółowe i precyzyjne. Dotyczy to zwłaszcza słownictwa religijnego, w którym znaczną rolę odgrywają również czynniki pozajęzykowe (np. emocjonalne, grzecznościowe, kultowe). Poniżej przedstawiam wybrane (częściowo nowe, ale przede wszystkim uszczegółowione) ustalenia Komisji Języka Religijnego Rady Języka Polskiego, konsultowane też z Komisją Ortograficzno-Onomastyczną RJP i Radą Naukową Konferencji Episkopatu Polski, zatwierdzone ostatecznie na posiedzeniu plenarnym Rady Języka Polskiego w dniu 7 maja 2004 roku. Przypomnijmy, że RJP przy Prezydium PAN na mocy art. 13. Ustawy o języku polskim z 7 października 1999 roku wydaje w zakresie ortografii oraz interpunkcji rozstrzygnięcia obowiązujące wszystkich piszących. Niektóre z poniższych reguł znajdziemy w dużych słownikach ortograficznych (np. w *Wielkim słowniku ortograficznym PWN*, dalej skrót *WSO*), niektóre jednak od tych zasad odbiegają i to one mają ostatecznie moc obowiązującą.

Papież czy papież, ojciec święty czy Ojciec Święty, czyli o nazwach godności, tytułów, urzędów kościelnych

Nazwy tego typu piszemy zasadniczo (zgodnie z ogólnymi przepisami ortograficznymi) małą literą, np. *ojciec, ksiądz, papież, papież Polak, papież Jan Paweł II, biskup, kardynał, kardynał Stefan Wyszyński, prymas, prałat, archimandryta, wikary, nuncjusz, przeor, przeorysza, proboszcz, prowincjał*. Reguła ta nie dotyczy jednak tekstów okolicznościowych, listów itd. – wówczas stosujemy wielką literę ze względów grzecznościowych lub emocjonalnych (podobnie jak w wypadku innych wyrazów, por. np. nagłówek listu: *Kochana Mammo, Droga Siostrzyczko*).

Piszemy *ojciec święty* małymi literami (nazwa *Ojciec Święty*, pisana wielką literą, odnosi się przede wszystkim do Boga Ojca). Możliwe jest jednak w odniesieniu do konkretnego papieża zastosowanie wielkiej litery ze względów emocjonalnych, czyli *Ojciec Święty* albo *Ojciec św.* (św. małą literą, ponieważ jest to skrót).

Pełne oficjalne nazwy jednoosobowych urzędów piszemy dużą literą (wszystkie człony), np. *Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski*, ale: *przewodniczący sesji Konferencji Episkopatu Polski*.

Szkoły rolnicze w Polsce zaczynają się odradzać. W jednej z nich, w małym Kowalu w woj. kujawsko-pomorskim, najprawdopodobniej trzeba będzie nawet utworzyć nowe klasy. Zawód rolnika daje bowiem szanse na sięgnięcie po pieniądze z Unii Europejskiej.

Do Zespołu Szkół im. Kazimierza Wielkiego (według Jana Długosza król się urodził w Kowalu) ciągnie młodzież z okolicznych wiosek i miasteczek. Szkoła posiada 30-hektarowe gospodarstwo rolne nastawione na produkcję roślinną i warsztaty mechaniczne, w których ćwiczą przyszli mechanizatorzy rolnictwa. W 17 klasach wiedzy zdobywa 440 uczniów.

Tak naprawdę z kowalowym pochodzeniem króla nie wszyscy historycy się zgadzają, ale nie ulega wątpliwości, że tu przyszedł na świat aktor **Jan Nowicki**, który ra-

piśać, po udokumentowaniu trzech lat pracy w charakterze rolnika, na kurs organizowany przez powiatowe Ośrodki Doradztwa Rolniczego.

– Jaki więc sens chodzić do szkoły i męczyć się trzy lata, kiedy potrzebne wykształcenie można zdobyć w ekspresowym tempie – zżyma się Rudziński.

Za kurs zorganizowany pod koniec ubiegłego przez włocławski ODR każdy z uczestników 49-osobowej grupy zapłacił 684 zł. Zważywszy na czas jego trwania oraz chude portfele rolnicze, suma ta wydaje się wygórowana. Ale chę-

szkołach zawodowych, co zostało ustalone przez ministra pracy i polityki społecznej.

– Aby zostać ogrodnikiem terenów zielonych, czyli tzw. trawnikowym, wystarczy się uczyć dwa lata. Tyle samo potrzebuje, zdaniem ministerstwa, kucharz małej gastronomii. Natomiast piekarz czy rolnik musi się uczyć trzy lata. Przy takiej biedzie dzieci jak najszybciej chcą się usamodzielniać i chętniej wybierają szkoły o krótszym cyklu kształcenia, ale czy lepszym? – zastanawia się Rudziński.

Jednak nie narzeka, bo unijne pieniądze sprawiły, że rolnicze za-



Jarek Wasilewski chciałby studiować biotechnologię

ROLNIK NA TOPIE

zem z **Marzanną Lewandowską**, lokalną poetką, oraz cenionym krakowskim kompozytorem **Janem Kantym Pawluśkiewiczem** są autorami hymnu Kowala, o czym informuje tablica w małym rynečku. Jest się czym pochwalić! W dodatku miasto zadbane, czyste, wieczorami pięknie oświetlone.

Jeszcze do niedawna z badań przeprowadzanych wśród gimnazjalistów przez dyrektora szkoły od 1992 r. **Wojciecha Rudzińskiego** wynikało, że w Kowalu i najbliższej okolicy... nie potrzeba rolników. Młodzi wręcz wstydzieli się wyboru tego zawodu. Na uczniów klas rolniczych wolano burak, łęcinka. Szli więc do samochodówek, budowlanek, po których rzecz jasna nie mogli znaleźć pracy. Wrócili więc na wieś, na gospodarstwo. I okazywało się, że wykształcenie rolnicze bardzo by im się przydało.

– Nic dziwnego, że po jakimś czasie trafiali do technikum rolniczego na podbudowie zasadniczej szkoły zawodowej. Dlatego eksternistycznie musieli zdawać egzaminy z przedmiotów kierunkowych – tłumaczy Rudziński.

Ala dopiero wejście Polski do Unii i rozporządzenie Rady Ministrów z 30 kwietnia 2004 r. mówiące o ułatwieniu startu młodemu rolnikowi, zwiększyło zainteresowanie kształceniem rolniczym. W świetle tych zapisów początkujący gospodarz może się ubiegać o 50 tys. bezzwrotnej premii, ale... musi się legitymować albo wykształceniem rolniczym, albo praktyką na roli (nawet ten kto ukończył podstawówkę może się ubiegać o premię, jeśli przez pięć lat był ubezpieczony w KRUS-ie jako domownik).

– Jeśli młody rolnik nie spełnia tych warunków, musi się wywiązać z nich w ciągu pięciu lat. Inaczej pieniądze trzeba zwrócić – tłumaczy **Zbigniew Lewandowski**, pracownik Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa we Włocławku, były wicestarosta.

Szybkie kursy

Aby uzyskać tytuł wykwalifikowanego robotnika rolnego, niekoniecznie trzeba przez trzy lata wkuwać wiedzę, można ją zdobyć w miesiąc. Wystarczy się za-

nych nie brakuje – już jest kompletowana następna grupa.

– Ramowy plan kursu liczący 150 godzin dostaliśmy z Krajowego Centrum Doradztwa w Brwinowie – tłumaczy **Ewa Romanowska**, od 26 lat specjalista ds. szkoleń. – Jednak po jego przeanalizowaniu doszliśmy do wniosku, że wystarczy 100 godzin. Zajęcia trwają około miesiąca, od poniedziałku do piątku po 5 godzin. Na koniec kursu zdaje się egzamin kwalifikacyjny.

Jednak patrząc na kłębiący się codziennie pod kowalskim oddziałem ODR-u tłum rolników, przychodzących tu po pomoc w wypełnieniu nawet najprostszego wniosku, można mieć wątpliwości, czy kursy są wystarczające.

– Dlatego szkoły rolnicze są jak najbardziej potrzebne – mówi **Wojciech Celmer**, pracownik ODR-u, który od pewnego czasu wraca do domu po godz. 20, bo nad jednym wnioskiem często spędza z rolnikiem nawet 2-3 godziny.

Ile lat w szkole?

Do upadku rolniczego szkolnictwa zawodowego na poziomie zasadniczym przyczyniło się m. in. zniesienie egzaminów wstępnych do szkół średnich. Nagle każdy, nawet najslabszy uczeń, szedł do liceum. Rolnicy pchali tam swoje dzieci również dlatego, że w zasadniczej zawodówce nie mogłyby ubiegać się o stypendium na wyrównanie szans edukacyjnych dla dzieci z obszarów wiejskich. Dodatkowa zachęta? Nauka w liceum trwa tak samo jak w zawodówce trzy lata. W efekcie doszło do tego, że gdy w liceum profilowanym brakowało chętnych, nawet dziecko z samymi dopuszczającymi na świadectwie lądowało tam właśnie.

Tym sposobem poziom kształcenia w szkołach średnich i zasadniczych w zespołach szkół takich, jak ten w Kowalu wyrównał się. Tyle że w dół. Rudzińskiego nieraz bolało z tego powodu serce. Ale w czasach, gdy każdy uczeń jest na wagę złota, nie pozostawało mu nic innego jak ciche przyzwolenie na kiepski poziom liceów.

Jako dyrektor Zespołu nie może się również pogodzić z ograniczeniem liczby godzin na niektórych kierunkach w zasadniczych

wodówki się odradzają. W Kowalu w łącznej klasie pierwszej połowa uczniów zdobywa wiedzę w zakresie mechanizacji rolnictwa, dziewięć osób kształci się na rolnika.

– Jestem tu, bo po tej szkole przejmę 30-hektarowe gospodarstwo po rodzicach. Poza tym lubię ciężką robotę. Zobaczę, co będzie się sprzedawać, jak skończy szkołę i może przeprofiluję produkcję – tłumaczy **Adam Zdanowski** z pierwszej klasy.

Większość jego kolegów chciałaby chodzić do technikum. Póki co muszą się jednak uczyć w zawodówce, bo do najbliższego, w Brześciu Kujawskim, jest daleko, a pieniędzy w domu jak na lekarstwo. To z powodu biedy niektórzy po wiedzę jadą... na rowerach.

– Liczę, że mój syn będzie kontynuował pracę, którą przez 16 lat wkładałem w rozwój 34-hektarowego gospodarstwa nastawionego na hodowlę trzody. Od pół roku zaczęło się to opłacać – tłumaczy **Ireneusz Raszka**, rolnik z Bogusławic. Swojego chłopaka bezpośrednio po gimnazjum chciałby posłać do technikum. Tyle że jak na razie takiego w kowalskim Zespole Szkół nie ma. Syn Raszki będzie więc zmuszony, podobnie jak dzisiejsi pierwszoklasiści, najpierw kończyć zawodówkę.

– Jeśli tylko ubieram grupę chętnych, uruchomię klasę technikum – obiecuje **Wojciech Rudziński**. Nie kryje jednak, że wszystko zależy od starostwa powiatowego, któremu od 1999 r. podlega jego placówka. Samorządowcy liczący skrupulatnie pieniądze, są mało elastyczni. Mówią: będzie 30 osób, robimy klasę, inaczej nie ma o czym marzyć. A przecież jest niż demograficzny i nawet jeśli klasa rolników liczyłaby dwadzieścioro uczniów, to już warto byłoby ją uruchomić. Takie rozwiązanie dla starostwa jawi się jednak jako czyste marnotrawstwo. Dla nowej klasy trzeba by zakupić pomoce naukowe, sprzęt... O nauczycielach nikt nie myśli, bo ci jak zwykle przekwalifikują się za własne pieniądze.

Dlatego decyzję o utworzeniu nowego kierunku kształcenia na poziomie średnim samorządy odkładają na rok, dwa, a najchętniej spychają ją na barki kolejnej władzy.



Przyszli mechanizatorzy rolnictwa uczą się fachu w szkolnych warsztatach

– Polityka zaglądnąca do szkół to poważny problem – denerwuje się **Witold Maćkowiak**, wieloletni pracownik działu szkolnictwa zawodowego kuratorium oświaty we Włocławku i były naczelnik wydziału oświaty w tym mieście, obecnie na emeryturze.

Uważa też, że zabranie szkół rolniczych z resortu było chorym pomysłem. Powinny tam wrócić czym prędzej, bo miały dobre programy nauczania.

– Dziś nikomu nie zależy, żeby były Centra Edukacji Nauczycieli przedmiotów rolniczych. Dlatego brakuje fachowców z tej branży. MENiS chyba nie ma pomysłu na szkoły rolnicze – dowodzi **Maćkowiak**.

Rolnictwo, bo...

Kiedy pięć lat temu dzisiejsi maturzyści technikum agrobiznesu zaczęli naukę w kowalskiej Sorbonie (tak miejscowi nazywają Zespół Szkół, bo kiedyś było tu średnie studium rolnicze), nikt z nich nie myślał, że takie wykształcenie pomoże im w zdobyciu unijnych funduszy. Szli do technikum, bo nie było specjalnie innego wyboru i tyle. W klasie I było ich 33, do dziś dotwały ledwie 23 osoby, z czego na studia wybiera się połowa, tylko 8 osób na dzienne. Przyczyna? Brak funduszy.

Jarek Wasilewski, olimpijczyk z przedsiębiorczości, wybrał agrobiznes ze względu na tradycje rodzinne.

– Mój dziad i ojciec byli rolnikami. Pomyślałem, że przed wsią musi się w końcu otworzyć jakaś szansa. No i nie pomyliłem się. Dlatego chcę studiować biotechnologię. Oczywiście, jeśli pozwoli na to sytuacja finansowa rodziców. Myślę o uruchomieniu młyna i przerobieniu zboża z własnego gospodarstwa. Na razie to się opłaca – mówi.

– Pięć lat temu nasi rówieśnicy z wielkich miast chcieli być informatykami, architektami, specjalistami od bankowości. A ja doszedłem do wniosku, że w rolnictwie coraz więcej biurokracji i uczenie się rachunkowości może mi się przydać – konkluduje **Marcin Jarecki**.

– Uczymy się tu czegoś innego niż w liceum. Na naszym świadectwie maturalnym znajdzie się aż 30 przedmiotów. Po skończeniu technikum będziemy mieć zawód – wtóruje mu **Marlena Żakowiecka**.

– W dodatku nasza klasa przeczy mitowi, że w szkołach rolniczych jest niski poziom, bo gdy ktoś nie zdał, lądował w liceum profilowanym – z dumą podkreśla **Dorota Gątarek**.

Młodzi są zgodni, że dziś wykształcenie na wsi jest potrzebne, bo z samego rolnictwa wyżyć się nie da. Trzeba więc stawiać na przetwórstwo, turystykę, marketing. Operatywny, znający języki rolnik ma szansę na równie wygodne życie jak jego rówieśnik w mieście.

DROGI I BEZDROŻA PUBLICZNEJ OŚWIATY

dokończenie ze str. 1

le ostatnio coraz częściej spotyka się tezę, iż rzeczywistą naprawę konwencjonalnej szkoły można uzyskać jedynie w wyniku reform „oddolnych”, inicjowanych i realizowanych w poszczególnych szkołach i ich zespołach przez pracujących tam nauczycieli. Reformy „odgórne”, nazywane też reformami ministerialnymi, opracowywano na ogół bez uzgadniania ich celów i założeń z nauczycielami, a nawet narzucano je im. Wskutek tego były one na ogół już z góry skazane na niepowodzenie, ponieważ jak dowodzi Torsten Husen, wybitny ekspert UNESCO właśnie w sprawach oświatowych, nauczyciele „nie uznają ich za własne”. A przecież to od nich głównie zależy zarówno przebieg, jak i końcowy efekt podejmowanych prób doskonalenia szkoły. Stąd wniosek, że do trudnego dzieła doskonalenia konwencjonalnej szkoły trzeba włączyć nauczycieli jako jego faktycznych wykonawców. To zaś wymaga zharmonizowania ministerialnych reform „odgórnych” z nauczycielskimi reformami „oddolnymi”.

Czy i jakie argumenty przemawiają na rzecz tej tezy? Sądzę, że można je podzielić na **krytyczne** wobec szkoły konwencjonalnej oraz reform ministerialnych czy „odgórnych”, a także na argumenty **konstruktywne**.

Gdy chodzi o argumenty **krytyczne**, to rzecznicy „oddolnego” reformowania szkoły, najogólniej mówiąc, zwracają uwagę na liczne niedostatki szkoły konwencjonalnej, w tym na: dominację nauczania nad uczeniem i uczeniem się; narzucanie uczniom zarówno treści, jak i metod, środków i organizacji uczenia się; a przede wszystkim na niedostateczne wdrażanie dzieci i młodzieży do samodzielnego i zarazem ustawicznego uczenia się.

Jaką zatem szkołę chcieliby zbudować owi rzecznicy?

Sprowadzając i tym razem odpowiedź na to pytanie do ogólnych tylko postulatów, powinna to być – ich zdaniem – szkoła, w której:

po pierwsze, istniałaby równowaga między nauczaniem, uczeniem i uczeniem się, przy czym procesy te byłyby indywidualizowane stosownie do wskazywanych przez uczniów możliwości, zainteresowań i potrzeb poznawczych;

po drugie, terenem nauki byłaby nadal szkoła, ale uczniowie zdobywaliby również wiedzę w innych instytucjach i placówkach kulturalnych i oświatowych, w tym w zakładach pracy;

po trzecie, selekcja eliminująca i związane z nią bodźce awersyjne musiałyby ustąpić miejsca selekcji promującej, opartej na rzetelnej diagnozie uzdolnień, możliwości, potrzeb poznawczych i zainteresowań poszczególnych uczniów, jako podstawie kierowania ich na optymalne tory dalszej nauki lub/i pracy zawodowej.

Z kolei **sprawa reform szkolnych**. W warstwie krytycznej swoich wypowiedzi, odnoszącej się do ministerialnych prób reformowania szkoły, zwolennicy reform nauczycielskich wskazują na takie niedostatki owych prób, jak:

- Narzucanie nauczycielom bez uprzedniego uzgodnienia z nimi, a często tylko przekazywanych im do wiadomości, propozycji reformistycznych rozwiązań strukturalnych, programowych, infrastrukturalnych, organizacyjnych i finansowych,

co pozostaje w rażącej sprzeczności z tezą cytowanego już Torstena Husena, iż „pozyskanie nauczycieli do współdziału w przygotowaniu reform szkolnych, a tym samym uznanie przez nich tych reform niejako za własne”, stanowi warunek *sine qua non* ich powodzenia.

- Niedostateczne przygotowanie reform, zwłaszcza pod względem kadrowym, finansowym i programowym, co musi zakończyć się ich niepowodzeniem. Dowodów świadczących o prawdziwości tej tezy dostarczyły u nas „odgórne” reformy z lat 1973 i 1998.

- Pomijanie reformy kształcenia i doskonalenia zawodowego nauczycieli jako **pierwszego etapu**, niejako punktu wyjścia, zamierzonych reform szkolnych, w dużej mierze warunkującego ich powodzenie.

- Lekceważenie związanych z reformą niektórych spraw szczegółowych, ale istotnych ze społecznego i pedagogicznego punktu widzenia. Rażącym przykładem takiej właśnie sprawy jest u nas regulowanie rynku podręczników szkolnych, który został zdominowany przez liczne, ale najczęściej słabe pod względem merytorycznym i metodycznym pozycje, drukowane głównie z pobudek merkantylnych.

- Dominacja zabiegów zmierzających do strukturalnej przebudowy szkolnictwa, przy równoczesnym niedocenianiu prac mających na celu doskonalenie planów i programów nauczania, metod, form organizacyjnych i środków pracy dydaktyczno-wychowawczej. Wspomniane zabiegi, jak dowodzą doświadczenia różnych krajów, nie wpływają w istotny sposób na poprawę jakości kształcenia i wychowania, a bywa i tak, że tę jakość pogarszają.

Świadczą o tym chociażby wypowiedzi nauczycieli publikowane ostatnio w „Głosie Nauczycielskim” na temat gimnazjum jako – w założeniach ministerialnej reformy z 1998 roku – rzekomo „głównego ogniwa wyrównywania szans edukacyjnych uczniów”.

- I wreszcie niedocenywanie edukacji przed- i wczesnoszkolnej jako faktycznego terenu egalitaryzacji startu szkolnego i szans edukacyjnych dzieci, zwłaszcza wiejskich.

Tyle o niedostatkach „odgórnego” reformowania szkolnictwa. **A co proponują w zamian zwolennicy reform „oddolnych”, przypomnijmy – inicjowanych i realizowanych głównie przez nauczycieli?**

Odpowiadając na to pytanie, ponownie będę musiał ze względu na ograniczone ramy czasowe poprzestać na wypunktowaniu najważniejszych tylko propozycji **konstruktywnych**. Pragnę zarazem podkreślić, że te propozycje są zgodne z opracowanymi przez Husena „regułami reformowania oświaty”, zalecanymi przez UNESCO we wszystkich tego rodzaju próbach. Administracja szkolna powinna więc, w myśl tych propozycji:

- po pierwsze**, ograniczyć swoją aktywność do opracowywania ogólnych celów reformy oraz ich uzgadniania z nauczycielami, a także do zapewnienia reformie warunków niezbędnych dla jej sprawnego funkcjonowania.

- po drugie**, w porozumieniu ze szkołami wyższymi przygotować i przeprowadzić gruntowną reformę istniejącego systemu kształcenia i doskonalenia zawodowego nauczycieli jako wstępnego etapu melioracji szkolnictwa. Ważna jest przy tym

sprawa, aby w tym systemie zapewnić należytą rolę szkołom ćwiczeń.

- po trzecie**, przystosować infrastrukturę do potrzeb reformy, w tym wyposażyć szkoły w nowoczesny sprzęt i pomoce dydaktyczne, a ponadto zorganizować sprawny transport szkolny oraz zapewnić placówkom oświatowym warunki pozwalające otoczyć należytą opieką dzieci oczekujące na ów transport.

- po czwarte**, sporządzić podstawy programowe do nauki poszczególnych przedmiotów w różnych typach szkół (lub zlecić ich opracowanie gronu wybitnych specjalistów), zapewniając dzięki temu nauczycielom merytoryczne ramy dla opracowywanych przez nich programów autorskich. Z tym wiąże się potrzeba uporządkowania rynku podręczników szkolnych poprzez rozpisywanie ogólnopolskich konkursów.

- po piąte**, nadzorować działalność instytucji zajmujących się tzw. zewnętrzną kontrolą i oceną wyników pracy szkół, ich zespołów oraz całego szkolnictwa, analizować te wyniki oraz informować o nich zainteresowane grona nauczycieli.

- po szóste**, odtworzyć sieć przedszkoli, silnie uszczuploną po 1989 roku, a także przywrócić sprawowane przed tym ro-

kiem przez szkoły funkcje socjalne oraz zajęcia pozalekcyjne i pozaszkolne.

po siódme, uprościć system awansowania zawodowego nauczycieli oraz poprawić warunki ich pracy i płacy.

Spełnieniu omówionych warunków powinna towarzyszyć zgoda władz, aby „oddolnie” realizowane reformy miały zindywidualizowany charakter. Jest to konieczne, ponieważ w pracy każdej szkoły czy ich zespołu mamy do czynienia z osiągnięciami i niedociągnięciami. Te pierwsze trzeba umacniać i rozszerzać, a drugie eliminować, a przynajmniej ograniczać. Osiągnięcia i niedociągnięcia, o których mowa, są przy tym w każdej niemal szkole różne. Różne zatem muszą także być plany reform w tych szkołach. Podciąganie wszystkich szkół pod jeden strychulec, tak charakterystyczne dla reform ministerialnych, nie ma – i nie może mieć racji bytu w reformach „oddolnych”.

Racjonalnego rozwiązania trzeba zatem szukać w reformach inicjowanych, planowanych i realizowanych przez administrację oświatową w zakresie, którego ramy starałem się wyżej wskazać – oraz nauczycieli, dokładniej zaś mówiąc nauczycieli dobrze do swej pracy przygotowanych. Takich mamy już wielu, resztę powinien dostarczyć zmodernizowany system ich kształcenia i doskonalenia, funkcjonujący w myśl zasady edukacji ustawicznej. Niezbędna jest ponadto wiara w twórcze możliwości tego zawodu, który Jan Władysław Dawid nazwał „najszlachetniejszym spośród wszystkich zawodów”.

prof. CZESŁAW KUPISIEWICZ
członek rzeczywisty
Polskiej Akademii Nauk

IBO

INSTYTUT
BADAŃ W OŚWIACIE

ma zaszczyt zaprosić
na cykl konferencji

**System informacji
oświatowej –
– jak uporać się
ze zbieraniem danych**

Najbliższe terminy:

- Szczecin 16 marca 2005
- Łódź 16 marca 2005
- Warszawa 17 marca 2005

Szczegółowe informacje:

- www.ibo.edu.pl/szkolenia
- lub telefonicznie (0-58) 555 71 74

Czy można zlikwidować jedyne w mieście przedszkole z grupami integracyjnymi? Radni Wodzisławia Śląskiego uznali, że można. Rodzice wprost przeciwnie.

NA KOGO TEN WYROK?

Wodzisławska „19-tka” pracuje w tym systemie już dziewiąty rok. Nauczycielki mają specjalistyczne wykształcenie, między innymi z oligofrenopedagogiki i surdopedagogiki. A miasto do tej pory znajdowało pieniądze na zatrudnianie rehabilitanta, logopedy, nauczycieli wspomagających. Kiedy więc lokalna prasa poinformowała, że radni wzięli je pod młotek, wśród rodziców zawrzało.

– Nikt z nami wcześniej o tym nie rozmawiał. Najpierw podjęta została uchwała o zamiarze likwidacji naszej placówki, a kiedy mimo ferii zaczęliśmy protestować, kilku radnych pofatygowało się do przedszkola – mówi **Tomasz Markowski**, przewodniczący Rady Rodziców w „19”.

Trzeba przyznać, że na spotkaniu z rodzicami pojawiły się władze miejskie in corpore, z prezydentem **Adamem Krzyżakiem**, jego zastępcą **Janem Serwotką** oraz **Wacławem Mandryszem**, przewodniczącym Rady Miejskiej, który podpisał uchwałę intencyjną o zamiarze likwidacji. Kolejny raz padały te same argumenty: że tyle a tyle dzieci przeniesie się do pobliskiej „18”, inne znajdą miejsca w przedszkolach na sąsiednim osiedlu, zaś dla sześciolatek zorganizowana będzie grupa przedszkolna w Szkole Podstawowej nr 10 z możliwością korzystania ze stołówki.

Rodzice skwitowali je krótko – to argumenty skrupulatnego księgowego, którego interesują wyłącznie liczby! I **Ryszardowi Ciesielskiemu**, naczelnikowi Wydziału Oświaty Urzędu Miasta przypomnieli, że Przedszkole nr 18 to budynek piętrowy, nieprzystosowany do potrzeb niepełnosprawnych. Przy okazji zapytali, ile kosztować będzie jego adaptacja? Niestety, na to pytanie nie potrafili na razie odpowiedzieć ani wiceprezydent Serwotka, ani przewodniczący Mandrysz, ani naczelnik Ciesielski. W Urzędzie Miasta dowiaduję się, że nie było symulacji kosztów całej operacji. Może się więc okazać, że przystosowanie „18” do nowej roli w pierwszym momencie nawet przewyższy przewidywane zyski.

Co więcej, Ratusz nie ma też rozeznania potrzeb integracji wśród dzieci w wieku od 0 do 3 lat, które przecież także,

właśnie bardziej tego potrzebują, bo kontakt z chorymi kolegami uczy je wrażliwości, pozwala zaakceptować niepełnosprawność.

Elżbieta Kubiak, lekarka, matka dwójki dzieci, absolwenta i aktualnego przedszkolaka twierdzi, że nawet przeniesienie grupy integracyjnej w całości spowoduje, że cały proces trzeba będzie zaczynać od nowa, bo już zmiana otoczenia wpływa niekorzystnie na poczucie bezpieczeństwa.



Jeśli stworzyło się kawałek nieba dla dzieci kalekich, to nie można im go zabierać

w myśl nowej ustawy o wczesnym wspomaganiu rozwoju, powinny być objęte pomocą, nie mówiąc już o tym, że niedługo ich rodzice zapukają do drzwi przedszkola integracyjnego. Nie wiadomo, czy w nowym przedszkolu utworzonym w „18” byłaby jedna, czy dwie grupy integracyjne. W każdym razie dzieci niepełnosprawne musiałyby rezydować na parterze, a zdrowe na piętrze. Byłoby to więc całkowite zaprzeczenie idei integracji!

– W parterowej „19” są wszyscy razem i tu mamy prawdziwą integrację – mówi **Halina Knopek**, mama zdrowej na szczęście czteroletki. – Córka wie, że po to, aby niesłyszącą koleżankę zaprosić do zabawy, trzeba ją wziąć za rękę, a innej, z zespołem Downa przed wyjściem na spacer trzeba pomóc zawiązać buty.

– To są właśnie wymierne korzyści integracji dla naszych zdrowych dzieci – dodaje **Jolanta Wuwer**. – Może nawet one

Małgorzata i Henryk Cecotowie, rodzice autystycznej Sary, twierdzą, że to właśnie w przedszkolu córka zaczęła nawiązywać pierwsze kontakty społeczne. Tutaj dostała szansę, a oni pomoc nie do przecenienia. Przeniesienie w inne miejsce spowoduje regres. Podobnie ocenia „19” **Barbara Tytko**, mama Madzi z zespołem Downa. Dziś Madzia sprawnie funkcjonuje w świecie zdrowych, którzy nauczyli się akceptować jej inność.

Rodzice dzieci niepełnosprawnych nie ukrywają, że na miejsce w przedszkolu integracyjnym czekali od roku do dwu lat. Bo w „19” są tylko dwie takie grupy. Ponieważ aktualnie na miejsce w tym przedszkolu czeka pięcioro dzieci niepełnosprawnych, to jest więc pewność, że od roku szkolnego 2005/2006 można będzie powołać dwie, a może nawet trzy grupy integracyjne. Do obrony tej placówki włą-

Wodzisław Śląski prowadzi 17 przedszkoli, 13 szkół podstawowych i 4 gimnazja. Działa tu też gimnazjum prywatne prowadzone przez Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Archidiecezji Katowickiej. W minionym roku budżet miasta wyniósł około 71 milionów złotych, a na oświatę przeznaczono 28,5 miliona. W tym było 15,7 mln subwencji oświatowej. W styczniu 2005 roku Ministerstwo Finansów poinformowało, że subwencja na rok bieżący będzie o 748 tysięcy mniejsza.

W 1990 roku naukę w szkołach podstawowych Wodzisławia rozpoczęło 902 dzieci, w 2000 r. było ich tylko 626, a w roku 2010 będzie zaledwie 373.

czył się nawet miejscowy proboszcz. Ksiądz **Janusz Badura** podczas spotkania z władzami miasta zauważył, że „jeśli stworzyło się kawałek nieba dla dzieci kalekich, to nie można im go zabierać”. Czy jednak rajcy miejscy zechcą wziąć te słowa do serca?

W Wodzisławiu Śląskim sieć miejskich placówek oświatowych kurczy się z każdym rokiem. I to niezależnie od narzekania mieszkańców, że wciąż wydłuża się droga dzieci do przedszkola czy szkoły. Teraz jednak ludzie mają dość oszczędnościowych działań samorządu. Bo jeśli w „19” zaadaptowałoby się lokal mieszkalny, będący częścią składową budynku, to można by zorganizować wtedy nawet cztery grupy integracyjne i zlikwidować dzisiejsze kolejki.

Maria Tkocz, prezes wodzisławskiego oddziału ZNP, na dodatek pyta, co będzie z pracownikami i jaki będzie koszt odprowadzania dla zwalnianych? Bo przecież zlikwiduje się nie tylko przedszkole, ale także 5 etatów nauczycielskich oraz 6,75 etatu administracji i obsługi. Miasto pozbędzie się kłopotu oświatowego, ale przybędzie pracy opiece społecznej?

Co na to wszytko kuratorium? **Barbara Dzierżawa**, dyrektor Rybnickiej Delegatury Śląskiego Kuratorium Oświaty, przyznaje, że podziwia rzeczowość argumentów i zaangażowanie rodziców, młodych ludzi, którzy posyłają do przedszkola swoje dzieci. A dla niej, jak mówi, szczególnie cenne jest to, że aktywność w obronie placówki przejawiają rodzice zdrowych przedszkolaków. Delegatura deklaruje więc wnikliwą analizę dokumentów i... wizję lokalną. **Jerzy Grad**, kurator śląski, twierdzi, iż osobiście dopilnuje przebiegu prac. I obiecuje, że mocne rodzicielskie argumenty na pewno będą wzięte pod uwagę w formułowaniu opinii.

Wacław Mandrysz, przewodniczący Rady Miejskiej, przyznaje więc, że jeśli kurator wyrazi negatywną opinię o zamiarze likwidacji „19”, on radny nie będzie sugerował wniesienia odwołania do MENiS. Jak będzie, czas pokaże....

MARIA AULICH
Fot. autorka

MNIEJ WIĘCEJ, CZYLI

Czy część oświatowa subwencji ogólnej, jaka trafia do samorządów jest niższa od ubiegłorocznej?

ARKADIUSZ ŁĄNDUCH – dyrektor Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół w Opatówku, woj. wielkopolskie:

Porównując kwoty jest to więcej niż w roku ubiegłym. Co prawda w pierwszej transzy przyszło w subwencji nieco mniej, ale skarbnik gminy informował mnie, że do subwencji oświatowej dostaliśmy jeszcze 300 tys. złotych. Sam się zdziwiłem, bo mamy w tym roku o czterdziestu uczniów mniej. W ubiegłym roku na 1473 uczniów dostaliśmy 6 274 864 zł, w tym na 1433 uczniów o ponad 182 tys. więcej. W 2004 roku mieliśmy średnio 3,9 tys. zł na ucznia. Być może w algorytmie uwzględniono awans zawodowy nauczycieli. Ale o szczegółach będę mógł powiedzieć mniej więcej za miesiąc, kiedy otrzymam z MENiS tzw. metryczkę, w której wszystko zostanie dokładnie opisane.

KAZIMIERA WÓJCIK – skarbnik gminy Horodło, woj. lubelskie:

Niestety, otrzymaliśmy znacznie mniej niż w roku ubiegłym – aż o 5 proc. Plan subwencji na ten rok w Horodle wynosił 3 174 744 zł. Te 146.098 zł, które nam obcięto, to prawie 2 proc. dochodów gminy. Jeszcze dokładnie nie analizowaliśmy tej sytuacji, ale uważam, że dla takiej, typowo rolniczej gminy, jak nasza, jest to duży ubytek.

TADEUSZ POLANOWSKI – naczelnik wydziału polityki społecznej w Starostwie Powiatowym w Aleksandrowie Kujawskim:

To, niestety, prawda. Obcięto nam kwotę subwencji i to bardzo znacznie. Powiat aleksandrowski w stosunku do roku ubiegłego otrzymał subwencję oświatową niższą aż o 934 009 zł. Spodziewaliśmy się, że będzie ona niższa o około 450 tys., bo wiem jedna ze szkół licząca 105 uczniów przeszła do sąsiedniej Nieszawy, ale nie aż w takim stopniu.

Zwróciliśmy się natychmiast do MENiS z prośbą o przesłanie szczegółowej informacji dotyczącej wysokości tej subwencji oraz zasad jej naliczania, a także metryczki powiatu uwzględniającej wielkość standardu A podziału części oświatowej na

Nie damy zniszczyć naszej szkoły – mówią mieszkańcy wsi Nuna koło Nasielska. – Ja chcę ją ratować – deklaruje Bernard Mucha, burmistrz.

Choć temperatura tego lutowego wieczoru spadła grubo poniżej zera, to atmosfera w miejscowej podstawówce z każdą chwilą stawała się coraz bardziej gorąca. Rozgniewani mieszkańcy tej liczącej kilka kilometrów wsi czekali na burmistrza. Bo, jak się dowiedzieli, wraz z nowym rokiem do ich szkoły chodzić miałyby tylko najmłodsze dzieci z klas 1–3, pozostałe byłyby zaś dowożone do Bud Siennickich, wsi oddalonej w prostej linii o 6 km. Jest tylko jeden problem... nie ma do niej szosy. Autobus więc będzie musiał jechać okrężnymi drogami, nadrabiając 20 km.

– Nic z tego. Nasze dzieci mają swoją szkołę i nie będą się tulać po innych wsiach – zgodnym głosem deklarują nunianie. I są gotowi bronić szkoły nawet siłą.

Nunianie więc przypominają, że budowę drogi rozpoczęto w... 1988 roku, a mimo to do dnia dzisiejszego powstała jej tylko połowa.

I TYLKO DZIECI BRAK

– A pan deklaruje, że dokończysz budowę w rok?! Teraz tam nawet koniem się nie da przejechać, a pan takie obietnice nam wciskasz – kontynuował Grzynowski. – Czy wyobraża pan sobie rolnika, który zakłada hodowlę trzody nie mając chlewni? A pan tak właśnie chcesz zrobić. Nie ma drogi, planu jak mają być dowożone, a pan przyjeżdżasz i gadasz o tym, ile kosztuje uczeń. A ile kosztuje urzędnik?!

Więc mieszkańcy jednogłośnie zdecydowali: będzie droga – będą rozmowy.



– To jedyne miejsce w całym powiecie, gdzie nadal jest harcerstwo – mówi **Tomasz Domżała**, dyrektor. – Są też kółka: przyrodnicze i sportowe. Dzięki temu uczniowie regularnie odnoszą sukcesy na zawodach w tenisie stołowym i biegach. Naszych harcerzy widać przy okazji gminnych i kościelnych uroczystości. Ostatni sukces to zwycięstwo naszej uczennicy w trudnym konkursie fotograficznym „Barwy jesieni w obiektywie”. Jeśli burmistrz zrealizuje swe plany, to wszystko umrze. Nie będzie zajęć pozalekcyjnych i liczącego pół wieku harcerstwa

Wojciech Królak, przewodniczący rady miejskiej i mieszkaniac Nuni zapowiada walkę.

– Mamy zrezygnować z wysokiego poziomu nauczania, bo burmistrz chce zaoszczędzić kilka złotych? – mówi z irytacją. – Edukacja kosztuje, wszędzie się do niej dokłada.

O swoją przyszłość martwią się też nauczyciele.

– Do nauczania w klasach 1–3 wystarczy dwie osoby. Co się stanie z resztą? – pyta z niepokojem **Danuta Domżała**, nauczycielka matematyki.

Burmistrz uspokaja, że wszyscy dostaną pracę, bo zlikwiduje się nadgodziny w innych szkołach, ale nie wierzą w to nauczyciele. Według nich nie wystarczy zsumować godzin. Ustawa nakłada obowiązek nauczania zgodnie z kwalifikacjami. A w gminie nie trzeba dodatkowych 3 biologów, historyków, czy tym bardziej nauczycieli sztuki, przyrody. Obawa o utratę pracy jest więc zasadna.

Bernard Mucha tego wieczora nie dawał za wygraną i obiecywał, że jeśli zajdzie ryzyko bezrobocia, to urząd nawet sfinansuje studia podyplomowe zagrożonym utratą pracy nauczycielom, ale chyba mu się nie udało. Bo szkoła w Nunie to dla jej mieszkańców relikwia. To do niej chodzili ich dziadkowie, rodzice, oni, a teraz uczą się ich dzieci. Na pięciu kilometrach są dwa sklepy, jest kaplica, Ochotnicza Straż Pożarna, Dom Weselny, znany nawet wśród warszawiaków i nie ma być szkoły? To się w głowie nie mieści! I jest niesprawiedliwe...

MACIEJ KUŁAK

SERCE WSI

– Drodzy Państwo, środki budżetowe w naszej gminie są niewystarczające, aby utrzymać sieć szkolną w obecnym kształcie. Subwencja oświatowa na rok 2005 to 9 milionów złotych, tymczasem wydatki na gminne szkoły pochłoną 14 milionów. To ciężar, którego udźwignąć nie damy rady. A sytuację pogarsza fakt, że w przyszłym roku na emeryturę odejdzie niemalże 50 nauczycieli, których odprawy kosztować nas będą dodatkowy milion. Konieczne są zmiany – rozpoczął pewny siebie Mucha.

Według obliczeń nasielskich urzędników, jeden uczeń w Nunie kosztuje gminny budżet 10 tysięcy złotych, a subwencja oświatowa to 4200 zł. Dokładać więc trzeba będzie zaledwie dwadzieścia trzy tysiące. Więc zmiana statusu organizacyjnego to dla szkoły i wsi jedyna szansa. Nikt bowiem nie pomyśli o jej likwidacji dla tak marnych oszczędności jak dwadzieścia trzy tysiące, argumentuje burmistrz.

– Jak mamy panu wierzyć – pyta retorycznie **Barbara Kowalska**, mieszkanka Nuni. – Przecież już przed wyborami obiecywał pan, że jeśli zostanie burmistrzem szkoły nie ruszy! Już pan o tym zapomniał?

Na sali rozległy się gromkie brawa, a tu pada następne pytanie:

– Pan łąsz. Dziś redukuje liczbę dzieci, a w przyszłym roku zamknie na amen. Nic z tego. Chyba do tej pory miał pan z nami za mało kłopotów, co? – wyrzuca z siebie w imieniu reszty **Wojciech Grzynowski**.

Burmistrz stara się przekonać, że zależy mu na zachowaniu obiektu, obiecuje, że dzieci będą dowożone nawet na zajęcia pozalekcyjne, że w ciągu roku, góra dwóch, zbuduje drogę łączącą Nunę z Budami Siennickimi, bo dziś jej asfaltowy kawałek kończy się za szkołą, a dalej jest tylko szutr i polne wertepy.

Szkoła Podstawowa w Nunie należy do najstarszych w gminie. Jak mówią mieszkańcy, jest tu od zawsze. Jest dla nich czymś więcej niż edukacyjnym budynkiem – to serce wsi.

Obecny budynek został wzniesiony w 1926 roku przez mieszkańców na pogrzebisku starej szkoły. Ówczesny dyrektor w dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości posadził lipę, a w jej korzeniach schował list. Odnaleźli go dość przypadkowo ludzie wycinający historyczne drzewo. Dziś jest jedną z najcenniejszych, szkolnych pamiątek.

Podstawówka z roku na rok stawała się bardziej gwarna. Dzieci przybywało. Prawdziwy boom to lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte. Wówczas uczyła się tu ponad setka uczniów. To czasy prawdziwego rozkwitu szkoły. Powstał wtedy piętrowy dom nauczyciela, do którego wprowadzili się pedagodzy z rodzinami. Murowany piętrowy budynek po dziś dzień należy do najokazalszych we wsi. Ogromny wkład w jego powstanie mieli mieszkańcy. Oni to podjęli się jego wykończenia – nie biorąc za to złotówki. W kolejnych latach wybudowali ogrodzenie. Jednak prawdziwym wyzwaniem było dostosowanie gmachu do rosnących standardów. Jeszcze na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych obok szkoły stały sławki. Zimą na porządku dziennym były zapalenia pęcherza, przeziębienia. Więc mieszkańcy własnymi rękoma dobudowali sanitariaty, które jakością nie różnią się od tych spotykanych w miejskich szkołach.

W ostatnich latach podstawówka doczekała się innej dużej inwestycji. Za około 60 tys. złotych powstała nowoczesna, olejowa kotłownia. Z czego mieszkańcy dali 50 tysięcy! Zmienił się również wygląd klas. To też za sprawą mieszkańców wsi. Każda łśni, jakby dopiero co była malowana. Rę-

koma rodziców odrestaurowane zostały także meble. Przybyło nowych pracowni. Ciągłe uzupełnianie jest szkolna biblioteka. Znajduje się w niej ponad 4 tysiące woluminów.

Brakuje tylko jednego... dzieci.

POCZEKAJCIE

Prawdziwe kłopoty nuńskiej podstawówki rozpoczęły się wraz z reformą oświaty. Gimnazja odebrały jej wielu uczniów. Gnębiący polską szkołę niż demograficzny dopełnił dzieła. Dziś uczy się tu 37 uczniów. Pracuje zaś 9 nauczycieli – wszyscy z wyższym wykształceniem, niektórzy nawet z trzema specjalnościami. Do tego mają oni doskonałe warunki pracy.

– Małe klasy dają nam możliwość pełnej kontroli nad postęпами w nauce – mówi **Inga Żabik**, nauczycielka przyrody. – Możemy poświęcić więcej czasu zarówno tym z problemami w nauce, jak i prymusom.

Wiele uwagi przykładają tu do nauki podstaw informatyki, czemu służyć ma nowoczesna pracownia komputerowa, oraz do języków obcych. Szczególnie pod tym ostatnim względem nuńskiej podstawówki może pozazdrościć niejedna miejska szkoła. Nauczycielką angielskiego jest tu była tłumaczka przysięgła. Udało się też zatrudnić rehabilitantkę, która prowadzi zajęcia korekcyjne, a że perfekcyjnie zna rosyjski, uczy też tego języka.

To procentuje. Wyniki sprawdzianu wypadają tu znacznie ponad wojewódzką średnią. Wśród uczniów są wyróżnieni nagrodą ministra edukacji. Zaś absolwenci tej szkoły, którzy podejmują naukę w gimnazjum, należą do czołówki pod względem wyników.

Nuńska podstawówka tętni życiem także poza godzinami lekcyjnymi.

I TAK NIE WYSTARCZY

uczni, popularnie nazywanej bonem oświatowym. Tymczasem w odpowiedzi zarzucano nam nieterminowość złożenia sprawozdań o liczbie uczniów. Oddział GUS w Toruniu otrzymał od nas informacje w terminie. Dlatego oczekujemy uwzględnienia rzeczywistej liczby uczniów – mamy ich w powiecie 2414 – i naszych wniosków o zwiększenie wysokości subwencji.

WERONIKA DOLSZEWSKA – skarbnik Urzędu Miasta w Nowym Miasteczku, woj. lubuskie:

Część oświatowa subwencji ogólnej jest w naszym przypadku wyższa od ubiegłorocznej o 33,2 proc. Przypuszczam, że w większości te zwiększone środki mają być przeznaczone na pomoc materialną dla uczniów z terenów popegeerowskich, a także u nas właśnie są, oraz na wyrównywanie poziomu, a więc zwiększenie szans edukacyjnych dzieci wiejskich. Dokładnie jednak będę mogła powiedzieć wówczas, gdy z ministerstwa edukacji dostanę metryczkę z wykazem, na jakie zadania szkolne i pozaszkolne dostaliśmy te środki. Nasz samorząd prowadzi Zespół Szkół w Nowym Miasteczku i Szkołę Podstawową z filią Gimnazjum w Borowie Wielkim. Niczego w tym

roku nie planujemy zamykać, bo zmianę w sieci szkolnej przeprowadziliśmy już wcześniej, a dzieci u nas aż tak bardzo nie ubywa.

JADWIGA SIŁKOWSKA – skarbnik gminy Jeleniewo, woj. podlaskie:

Dostaliśmy na poziomie roku ubiegłego, to jest 1 870 tys., ale jak szacujemy nie uwzględniono w tej kwocie podwyżek płac i awansów nauczycieli, więc i tak zabraknie nam jakieś 50 tys. zł. Jesteśmy gminą rolniczą z typowo rolniczymi, czyli niewielkimi dochodami. W tej chwili nasz samorząd prowadzi trzy szkoły podstawowe i gimnazjum oraz trzy małe filialne z klasami 0–III, liczące po 12 dzieci. Filie najprawdopodobniej zostaną zamknięte.

DANUTA KOPISZKA – główna księgowa gminy Brusy, woj. pomorskie:

Nasz samorząd prowadzi 9 szkół podstawowych, 2 filialne, 2 gimnazja. Choć dzieci mamy trochę mniej, zamierzamy utrzymać wszystkie placówki. W subwencji otrzymaliśmy o około 4 proc. więcej środków niż w roku ubiegłym, zapewne na planowane 3 proc. podwyżki nauczycielskich płac.

Kiedy zgasną wszystkie lampy zapada nieprzenikniona ciemność i cisza, jakiej nie spotkasz nigdzie indziej, dopiero wtedy słyszysz, jak głośno bije twoje serce.

Agnieszka Majewska, polonistka w Zespole Szkół nr 3 i Gimnazjum nr 8 w Kędzierzynie Koźlu, nauczycielką została przed trzema laty, tuż po skończeniu filologii wydziału wschodniosłowiańskiego Uniwersytetu Opolskiego. Ale w każde ferie i wakacje najłatwiej spotkać ją ...pod ziemią. Najczęściej w Zachodnich Tatrach lub Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, w tamtejszych jaskiniach.

Górami zafascynowała się na początku szkoły średniej, a na pierwsze wędrowki, i od razu po Tatrach Wysokich, namówili ją koledzy. Na III roku studiów — pierwsze wspinaczki z liną.

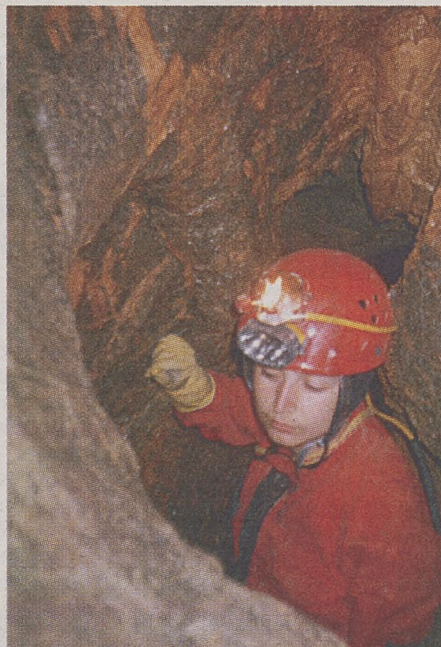
— Tak się złożyło, że w Kotlinie Kłodzkiej, po drodze do Łądką Zdroju, trafiliśmy na Jaskinię Radochowską, w której przed laty odnaleziono czaszki niedźwiedzie. Naukowcy udowodnili, że w okresie paleolitu było to miejsce kultu. Strasznie chcieli-

clubu we Wrocławiu. A od dwóch miesięcy Agnieszka jest tam sekretarzem.

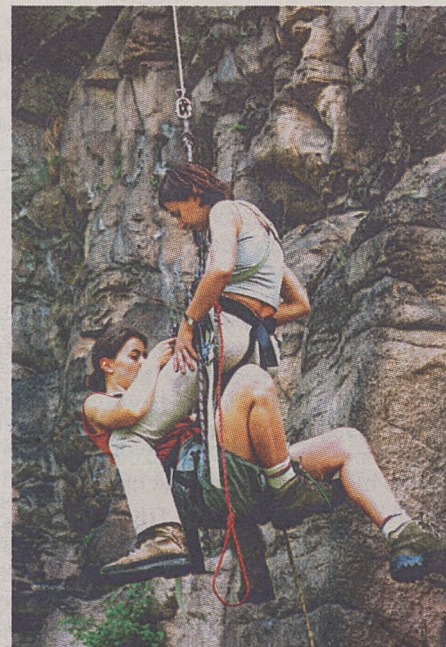
KORYTARZE, KOMORY I BŁOTO

Jak mówi Agnieszka, jaskinie w Tatrach i Jurze Krakowsko-Częstochowskiej wyglądają w gruncie rzeczy całkiem inaczej niż na kartkach podręczników. Tam każdy dzieciak ogląda cudownie wręcz rzeźbione stalaktyty i stalagmity, ale w rzeczywistości jaskinie najczęściej są z nich ogołcone! Narastają w tempie milimetr na rok, a durni turyści i kolekcjonerzy geologicznych eksponatów niszczą je błyskawicznie. Więc Agnieszka twierdzi, że najpiękniejsze i naciekowe formy są tylko tam, gdzie żaden turysta nie wlezie....

Ale Agnieszka nie ukrywa, że czasami w niskim korytarzu wystarczy tylko za bardzo podnieść głowę, żeby strącić kas-



Jaskinia Czarna — indywidualne wejście sportowe



Ćwiczenia w Rudawach Janowickich

POD ZIEMIĄ

śmy zobaczyć to na własne oczy. Ale nikt z nas po pierwsze, nie miał pojęcia o wspinaczce, po drugie, także sprzętu. Linę pożyczaliśmy wtedy od znajomego taternika! — mówi Agnieszka.

Najgorsze, że i tak niewiele zobaczyli, bo nie mieli odpowiedniego oświetlenia.

— Wtedy zabraliśmy na tę podziemną wędrowkę zwykłe latarki — mówi. — Pamiętam tylko tyle, że ściany miały odcień brązowy, wąskie korytarze były poprzecinane szerokimi szczelinami i wciąż bałam się, że w którąś z nich wpadnie mi noga.

Mimo to zeszli na jakieś 40—50 metrów w dół, trafili na niewielkie podziemne jezioro z cudownie przezroczystą wodą, a Agnieszka urzekł ten podziemny świat!

Lecz najpierw były jeszcze wyjazdy na skałki polskie, ale i do Bułgarii, Rumunii. Potem w polskie i słowackie Tatry. Na którąś z takich wypraw Agnieszka zabrała młodszą o cztery lata siostrę **Martę**, obecnie studentkę IV roku matematyki Uniwersytetu Wrocławskiego. Spodobało się jej. Potem Marta namówiła dwie koleżanki z roku — **Martę Maślankę** i **Kasię Liberde**.

Tak powstała nieformalna żeńska grupa wspinaczkowa. Na podstawowy sprzęt — liny, przyrząd asekuracyjny, karabinki, buty, kaski — za ponad 2 tysiące złotych, dziewczyny zrzuciły się solidarnie. Ale zakupy robiły w Czechach, bo tam taniej!

Agnieszka przekonuje mnie, że jej najlepiej było w Rudawach. Bo tam, jak słyszę, skała daje duże tarcie i można wspiąć się „na nogach”. Dla odmiany w Jurze większość dróg jest bardzo wyszlizgana i dlatego tam dużo zależy od dobrych chwytów i balansowania ciałem. Za to w tej drugiej klimat jest łagodniejszy i można trenować niemal cały rok. A w Rudawach, blisko Śnieżki, niekiedy nawet w maju leży śnieg i wieje bardzo zimny wiatr.

— Ale każda z tych wypraw zapewnia mi kontakt z przyrodą, wspaniałe widoki, poczucie wolności i oderwanie się od szarej rzeczywistości. A ile też adrenaliny, kiedy człowiek wspina się kilkanaście metrów po pionowej ścianie — rozmarza się drobna Agnieszka.

Z GÓRY NA DÓŁ

Grotolazem została z przypadku — gdy z siostrą zaczęły się starać o kartę taternika okazało się, że takie same uprawnienia daje kurs taternictwa... jaskiniowego. A w dodatku taki był organizowany na uczelni Marty. Zapisali się więc i ściągnęły nań pozostałe dziewczyny z „nieformalnej żeńskiej grupy wspinaczkowej”.

W listopadzie 2003 roku, mając już wszystkie „kwity”, zapisała się do Speleo-

kiem sople, który powstawał przez setki lat. Zaś jeśli idzie o barwy, to nasze jaskinie, zbudowane z wapienia, są przeważnie szare, a tylko w niektórych ścianach mają brązowy odcień. Fakt, że w niektórych z jaskiń w świetle lamp czasami można trafić na mikę — srebrne drobinki na skale, oraz granit — składający się z czarnych, szarych i różowych kryształków, ale bardzo rzadko trafiają się stalaktyty i stalagmity o żółtawym odcieniu.

— Niekiedy spotyka się mleko wapienne — niewielkie białe wyrostki i piasek kwarcowy z domieszką miki świecącej na srebrno. Najpiękniejsze są jednak lodowe nacieki, które powstają zimą blisko wylotu jaskini. Niekiedy lodowe sople mają po kilkanaście metrów długości — mówi Agnieszka.

Zaś we wszystkich bez wyjątku nie brakuje wszechobecnego błota! Powstaje ze zmieszania okruchów skalnych z wodą. I ta wilgotność powietrza — prawie 80 procent. Za to temperatura stała przez okrągły rok i wynosi 3—4 stopnie.

Do tej pory była już w kilkunastu jaskiniach, a największą głębokość — 150 metrów, zaliczyła pod Wantą w Tatrach. Zejście i powrót zajęło jej około czterech godzin. To może i niewiele bo największe tatrzańskie jaskinie to Czarna (6 kilometrów długości i 300 metrów głębokości),

Miętusza (ponad 10 km, głębokość 305 metrów), Marmurowa (681 metrów długości i 150 m głębokość), Zimna (4 kilometry i 176 m głębokość), ale dla niej to rekord.

— W niektórych jaskiniach przejścia do korytarzy są tak wąskie, że niekiedy trzeba zdjąć ubranie, żeby się przecisnąć. A w samej bieliznie, a czasami nawet bez, w temperaturze czterech stopni nie jest zbyt przyjemnie — zapewnia.

Podziemną atrakcją dla grotolaza są przede wszystkim komory.

— Największe z nich są wielkości kościota lub olbrzymiego gmachu. — Na ich dno często trzeba zjechać po linie. Człowiek ma wrażenie, że wpada w ciemną otchłań i czuje się maleńki. Wtedy twój los zależy od cienkiej liny i sprawności psychofizycznej.

Skoro pod ziemią jest mokro, zimno, ciemno i niebezpiecznie, to dlaczego ludzie decydują się na takie wyprawy?

— Różne są motywacje. Niektórzy schodzą pod ziemię, żeby się sprawdzić, ja, bo dla mnie jaskinie są po prostu piękne i tajemnicze. Robią też wrażenia podziemne jeziora z tak przezroczystą wodą, że czasami dopiero po zanurzeniu stóp człowiek orientuje się, że trafił na podziemny zbiornik. Tam czuję, że żyję. Poza tym podziemne wędrowki uczą wiary we własne siły, współpracy i zaufania do partnera,

od którego nieraz zależy twój los. Tam nie myśli się o błahostkach — twierdzi Agnieszka.

Agnieszka dodaje, że na szczęście pod ziemią mało jest wypadków, ale gdy do niego dojdzie, to ...strach pomyśleć. Bo żeby ktokolwiek dowiedział się o nim, to najpierw ktoś z ekipy musi się wydostać na powierzchnię, bo tam, pod ziemią, nie działają telefony ani radiostacje. Poza tym akcją ratunkową utrudnia budowa korytarzy, przez które bardzo ciężko transportuje się nosze z rannym. W najgorszych przypadkach trzeba nawet rozbijać ścianę zagradzającą drogę. A mimo to, ją to nie odstrasza.

— Tam czasami śmiejemy się do rozpuku. Kiedyś wybrałyśmy się do Jaskini Czarnej z kilkusobową grupą z klubu. Z koleżanką szłyśmy jako pierwsze. W wąskim korytarzu moja partnerka nie zauważyła jeziorka i weszła do wody. Postanowiłyśmy zrobić kawał grupie. Przed samą taflą udawałyśmy, że robimy odpoczynek. Gdy doszły do nas pozostali, poinformowałyśmy ich, że mogą iść dalej. Chwilę potem moja siostra w wodzie znalazła się po kolana.

Wesoło było też w niewielkiej Jaskini Kalackiej, która podziurawiona jest jak żółty ser.

— Weszliśmy pięciosobową grupą. Ponieważ chodniki rozchodzą się tam co chwilę, by lepiej poznać jaskinię zaczęliśmy się rozdzielać. W końcu każdy z nas został sam. Myślałam, że się pogubimy. Jednak dalej brnęliśmy swoimi korytarzami. Bardzo się zdziwiliśmy, gdy po przejściu kilkudziesięciu metrów odnaleźliśmy się w jednej sali. Okazało się, że wszystkie przejścia prowadziły do jednego miejsca!

W SZKOLE Z PRZYPADKU

Choć w jej rodzinie nauczycielskie tradycje podtrzymywane były od pokoleń, uczyli w szkole pradiadkowie, dziadkowie, na Kresach Wschodnich w Stryju, a po przesiedleniu w Lancmierzu w województwie opolskim, to ona, jak mówi, do szkoły trafiła przez przypadek.

— Dopiero na czwartym roku wiedziałam, że chcę zostać nauczycielką. Przekonały mnie o tym praktyki zawodowe w podstawówce i liceum ogólnokształcącym. Teraz cenię sobie pracę z młodzieżą i zawód, który wymaga ciągłego dokształcania się.

Do górskich wypraw Agnieszka stara się zachęcić także swoich uczniów. Zaraz na początku swojej pracy w ogólniaku założyła kilkunastoosobowe kółko turystyczne.

— Wielokrotnie organizowaliśmy wycieczki na Baranią Górę i do Kotliny Kłodzkiej. Ale swoich uczniów wspinaczki jednak nie uczę.

W tym roku ze względu na maturę jej uczniów zawiesiła działalność kółka, ale od września wystartują na nowo.



Dolina Batyżowiecka — Tatry Słowackie

DARIUSZ SARZYŃSKI

Fot. autor

MÓJ MATURALNY ROK⁽⁹⁾

Ostatnie miesiące przygotowań do pierwszego egzaminu maturalnego „po nowemu” powinny, moim zdaniem, skłonić wszystkich zainteresowanych jak najlepszym jego wynikiem, a więc nie tylko twórców reformy, ale przecież przede wszystkim tegorocznych maturzystów i nas, nauczycieli, do opanowania emocji.



Fot. M. Suchecki

Uważam więc, że nie czas już teraz na protesty takie, jak nauczycieli krakowskich szkół, by znieść ustny egzamin maturalny z języka polskiego, choć o niebezpieczeństwach takiej koncepcji egzaminu wewnętrznego pisałam znacznie wcześniej (pozwolę sobie przypomnieć swój artykuł „Róża czy ciernie?”, zamieszczony w „GN” nr 30 z 28 lipca 2004 roku). Za późno również na takie decyzje, do których nakłania autor artykułu „Zatrzymać nową maturę” („GN” nr 5 z 2 lutego 2005 roku). Nie znaczy to jednak, że jego autor nie zawiera w nim wielu słuszych sądów, dotyczących na przykład sposobu tworzenia koncepcji nowego egzaminu, zresztą zgodnie z naszą mentalnością, która charakteryzowała już osiemnastowiecznych przodków, a nazywana była wtedy cudzoziemszczyzną. Uważam również, jak autor artykułu, że refor-

ma nadała Okręgowym Komisjom Egzaminacyjnym zbyt szerokie uprawnienia, a może to w dalszej perspektywie funkcjonowania takiego kształtu reformy okazać się dość niebezpieczne, bo nikt nie jest nieomylny.

Choć jestem egzaminatorem maturalnym z języka polskiego, nie czuję się jednak, jak autor to określił, „sprawdzającym autorem po sławetnym kursie”, a dowodem na to jest szereg moich krytycznych uwag na temat modeli interpretacyjnych, zamieszczanych na łamach „GN”, nie tylko w ramach cyklu „Mój maturalny rok” (w ramach polemiki z taką koncepcją traktowania pracy literackiej przedstawiam w nim również własne propozycje modeli; zachęcam do lektury). A poza tym, proszę mi wierzyć, funkcja egzaminatora zewnętrznego jest trudna i o wiele bardziej odpowiedzialna niż wtedy, gdy nau-

czyciel, jeszcze jako szkolny egzaminator, sprawdzał pisemne prace swoich uczniów według dawnej formuły maturalnej.

A jak niewdzięczna — odpowiedź może być choćby pana emocjonalna ocena.

Znacznie ważniejsze teraz od dywagacji proceduralnych jest przyjęcie do świadomości faktu, że nowej formuły egzaminu maturalnego nikt już nie odwoła, a najważniejsze jest niezmarowanie szans życiowych pokolenia, które po raz pierwszy przystąpi do zupełnie innego egzaminu niż całe pokolenia maturzystów z poprzednich roczników, a czasu jest już bardzo niewiele, dlatego też uważam, że ostatnie miesiące pracy z przyszłymi abiturientami powinniśmy zaplanować szczególnie starannie.

Ilość tekstów literackich z podstawy programowej nie pozwala

mi, niestety, zakończyć jej realizacji już w lutym, zwłaszcza że pozostają nadal zwolenniczką (było tak jeszcze przed reformą) wnikliwego wykorzystywania tekstu literackiego do ćwiczenia umiejętności czytania ze zrozumieniem, a więc do doskonalenia umiejętności interpretacji utworu w oparciu o wybrane do szczegółowej analizy jego fragmenty. Taką pracą jest niewątpliwie mozolna, ale może dać choć trochę pewności, że wyrobi to nawyk u moich uczniów takiego skupienia uwagi, jak na zajęciach lekcyjnych, przy tekstach stanowiących podstawę tematów maturalnych. Marzec będzie więc czasem na realizację bieżącego materiału i na repetytoria, tak potrzebne do skłonienia uczniów do konieczności samodzielnego porządkowania wiadomości, nabytych w poprzednich latach nauki.

Najlepszą formą pozostaje praca pisemna, zawierająca tematy układane w oparciu o teksty literackie z epok kulturalnych najtrudniejszych dla uczniów, najbardziej obszerne pod względem ilości materiału lub nieco przez nich zapomnianych. Powinno to rozwinąć u uczniów poczucie samodzielności, tak potrzebnej do przypomnienia sobie całego realizowanego przez trzy lata nauki materiału literackiego. Efekty samodzielności moich uczniów spróbuję skontrolować na dodatkowych konsultacjach planowanych na początku kwietnia, a będzie to ostatni termin na skorygowanie błędów i wyjaśnienie wątpliwości przed pisemnym egzaminem. Ostatnie tygodnie przed egzaminem maturalnym

powinny również upłynąć pod znakiem indywidualnych konsultacji nad ustnymi prezentacjami. Myślę, że dobrym sposobem na zdyscyplinowanie uczniów są sprawozdania z przebiegu prac nad wybranymi tematami, składanymi na forum klasy w wyznaczonym dniu. Nawet przy pracy nie w pełni samodzielnej, a łatwo jest uczniowi ulec pokusie licznych ofert we wszystkich możliwych środkach masowego przekazu, przygotowujących prezentację za niego (bo dorośli wszystko potrafią w dzisiejszej dobie uczynić przedmiotem zysku), istnieje przynajmniej szansa, że przyszły abiturient nie będzie uczył się swojego wystąpienia bezmyślnie na pamięć.

A tak swoją drogą — nie sposób oprzeć się refleksji: tyle dziś mówimy o potrzebie samodzielności młodych ludzi; reforma zapewniała o rozwoju umiejętności samodoskonalenia i samokształcenia, a, paradoksalnie, młodzież coraz bardziej oczekuje od nas, dorosłych, przewodnictwa we wprowadzeniu jej w dorosłe życie, poczynając od pierwszej jego próby — egzaminu maturalnego. Natomiast tyle krytycznych uwag padło pod adresem „starej” formuły maturalnej, zwłaszcza w aspekcie niesamodzielności np. prac pisemnych, a przecież tyle pokoleń nauczyła ona właśnie umiejętności samodzielnego wyrażania własnych sądów, dojrzałości myślenia, co tak pomogło w zdawaniu późniejszych egzaminów z dorosłości, które zawsze przygotowuje życie.

ŻANNETA ELŻBIETA PILIS

W Zachodniopomorskiem i Opolskiem

PRZEDMATURALNA MOBILIZACJA

Z inicjatywy Jerzego Kotłęgi, zachodniopomorskiego kuratora oświaty, zwołany został konwent starostów, którego głównym tematem były przygotowania do egzaminów dojrzałości „po staremu” i nowej matury. W tym województwie maturę zdawać będzie 20 tys. uczniów, z czego połowa nową, a połowa starą. Tymczasem wyniki próbnej matury wypadły w tym województwie dość słabo. Pozytywnie z języka polskiego zaliczyło je niewiele ponad 69 proc. uczniów ogółem, z czego w liceach profilowanych zaledwie około 39 proc. Najlepiej wypadł język angielski — zaliczyło go prawie 93 proc. zdających.

Największe trudności zachodniopomorskim uczniom sprawiła matematyka. Pozytywnie zaliczyło egzaminu próbne ogółem 54,7 proc. zdających, z czego w liceach profilowanych zaledwie 16,1 proc. Dlatego zaniepokojony takim stanem rzeczy kurator Kotłęga zwrócił się do starostów z prośbą, by zechcieli pomóc dyrektorom, tak jeśli chodzi o wyposażenie szkół przeprowadzających nową maturę, jak i przygotowanie uczniów.

Andrzej Jakiela, dyrektor Wydziału Oświaty, Kultury i Turystyki Starostwa Powiatowego w Pyrzy-

cach, przyznaje, że próbne matury nie wypadły na ich terenach najlepiej (pozytywnie zaliczyło je zaledwie około 44 proc. uczniów). Jedną z przyczyn tak niskich wyników jest, zdaniem dyrektora Jakieli, słaba frekwencja tegorocznych maturzystów. Na dodatkowe lekcje dla uczniów III klas licealnych starostwo nie ma pieniędzy.

Natomiast jeśli chodzi o wyposażenie szkół np. w urządzenia do nagłośnienia, to dyrektorzy w znacznym stopniu będą porzukiwać je od rad rodziców, a w razie konieczności środki na ten cel muszą się znaleźć w starostwie. — Zrobimy wszystko, aby nasza młodzież miała takie same warunki do zdawania matury jak w innych miastach — zapewnia dyrektor Jakiela.

Również analiza wyników próbnej matury przeprowadzonej na terenie Dolnego Śląska i Opolszczyzny w szkołach mobilizuje uczniów i nauczycieli do wzmożonej pracy. Okazuje się bowiem, że z języka polskiego nie wzbudzał zainteresowania temat związany z „Lalką” Bolesława Prusa z oczywistego powodu — ponieważ większość zdających nie przeczytała tej powieści.

Umiarkowanie trudny okazał się również arkusz z języka niemiec-

kiego i to na poziomie podstawowym. Jeśli chodzi o geografę, to najczęściej dawał znać o sobie brak umiejętności czytania mapy i posługiwania się jej legendą. Za trudny dla maturzystów był arkusz I z matematyki.

Słabo wypadły również wyniki z WOS-u. Okazało się, że uczniowie niezbyt obeznani są z zasadami, wartościami i procedurami państwa demokratycznego oraz mają nikłą wiedzę o instytucjach unijnych.

Jednak jak zapewnia Stanisław Szypuła, starosta powiatu brzeskiego, którego uczniowie na próbnych maturach nie wypadli najlepiej do tych prawdziwych przygotowani będą znacznie lepiej. W czasie dwutygodniowych ferii nauczyciele z Zespołu Szkół Ekonomicznych, a także z wielu innych liceów profilowanych i ogólnokształcących codziennie prowadzili nieodpłatne zajęcia dla tegorocznych maturzystów. Każdy zaś z dyrektorów organizujących nową maturę otrzymał ze starostwa 10 tys. zł na niezbędne do jej przeprowadzenia wyposażenie. W sumie wydatkowano na ten cel 130 tys. zł.

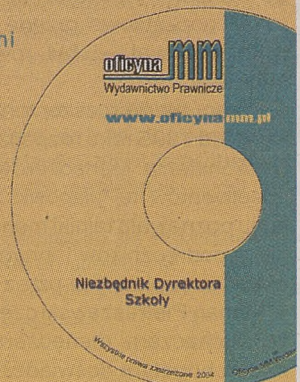
KS

NIEZBĘDNIK DYREKTORA SZKOŁY

www.oficynamm.pl

Niezbędny każdego dnia:

- mierzenie jakości pracy z narzędziami
- nadzór pedagogiczny z przykładami
- programy rozwoju placówki
- aktywne wzory formularzy
- awans zawodowy
- akty prawne z komentarzami
- HACCP w żywieniu zbiorowym
- ryzyko zawodowe



PROMOCJA

30% rabatu na PROGRAM
50% rabatu na AKTUALIZACJĘ

TYLKO TERAZ! ZADZWOŃ 061 653-64-30

Oficyna MM Wydawnictwo Prawnicze
ul. Ślupecka 13
61-046 Poznań
tel./fax: (061) 653-64-30
biuro@oficynamm.pl

oficyna mm
Wydawnictwo Prawnicze

WSPOMNIENIE

OD NAUCZYCIELA
DO WYDAWCY

MARIAN PIETRASZEWSKI
(1927—2004)

Są w oświacie ludzie, którzy całe życie zawodowe robią to samo — np. uczą w szkole, bywa, że zawsze w tej samej. I są tacy, którzy, choć zawsze w oświacie, wciąż zmieniają placówki, funkcje, czynności. Takie właśnie było pedagogiczne życie śp. Mariana Pietraszewskiego, którego niedawno pożegnaliśmy na zawsze...

W szkole i dla szkoły pracował nieprzerwanie przez 52 lata. Zawsze jednak podkreślał, że jego staż zawodowy jest dłuższy, ponad 60-letni! Zaczynał w czasie wojny jako nastolatek, zmuszony do pracy niewolniczej w tartaku. Potem, po trzyletnim epizodzie w księgowości, w 1952 roku podjął pracę, do której — jak dziecko nauczycielskie — był predysponowany dziedzicznie. Jako absolwent Akademii Ekonomicznej w Poznaniu zaczął od pracy nauczycielskiej w technikum Finansowym w Poznaniu. Ukochanej Wielkopolsce pozostał wierny do końca. Po 13 latach pracy w szkole objął funkcję dyrektora Okręgowego Ośrodka Metodycznego w Poznaniu. W doradztwie zawodowym pracował przez 7 lat (1968—1975). Po utworzeniu w 1975 roku województwa konińskiego powierzono mu tam funkcję kuratora oświaty i wychowania. Sukcesów nie brakowało — uporządkował sieć regionalnej oświaty, umiejętnie współpracował ze związkami zawodowymi, dzięki czemu w trudnych latach 80-ych nie było poważniejszych konfliktów. Dbał przede wszystkim o interes uczniów, ale nigdy nie lekceważył potrzeb nauczycieli. Spokój, opanowanie, koncyliantna postawa — tymi cechami pozyskiwał sobie ludzi i aprobatę całego środowiska oświatowego. Nic więc dziwnego, że kierował konińską oświatą przez prawie 15 lat! Tylko kilka osób w powojennej Polsce przez tak długi okres pełniło funkcję kuratora.

Gdy zegnał Konin, miał już 62 lata, ale wcale nie czuł się emerytem. Przeciwnie — w 1989 roku wyjechał do Iraku, aby objąć kierownictwo Szkoły Polskiej przy Ambasadzie RP w Bagdadzie. A była to wielka placówka z kilkoma filiami, jako że wtedy w Iraku pracowało kilka tysięcy Polaków, głównie budowlańców. Wybuch wojny iracko-kuwejckiej w 1991 roku zmusił Mariana Pietraszewskiego do pospiesznej likwidacji szkoły. Przeprowadził operację bardzo sprawnie, choć przecież bezpiecznie nie było...

Mimo takich przejść, po powrocie do kraju bynajmniej nie zamierzał korzystać z uprawnień emerytalnych. Przeciwnie — w 1991 roku Marian Pietraszewski rozpoczął zupełnie nowy etap życia zawodowego — działalność edyorską. Założył własne wydawnictwo eMPI², publikujące — jakże by inaczej — podręczniki i książeczki metodyczne dla szkół, początkowo przede wszystkim ekonomiczne. Nie tylko wydawał — był również autorem kilkudziesięciu publikacji.

Potem ofertę rozszerzono na inne przedmioty zawodowe. A od 1995 roku rozpoczęła się współpraca ze Studium Doskonalenia Menedżerów Oświaty w Kaliszu. Tysiące absolwentów tej placówki — dyrektorów szkół z całego kraju poznawało tajniki menedżerskiego zarządzania właśnie z podręczników i innych materiałów wydanych przez eMPI², a napisanych przez wykładowców Studium.

Marian Pietraszewski często gościł w Kaliszu, dzieląc się ze słuchaczami menedżerskich studiów podyplomowych swoim bogatym doświadczeniem.

Doskonałe się z nim współpracowało — konkretny, a jednocześnie elastyczny, otwarty na innowacje. Rzetelny i skrupulatny, jak na poznaniaka przystało. Cierpliwy, ale konsekwentny wobec autorów notorycznie niedotrzymujących terminów.

Za to właśnie bardzo go ceniliśmy i szanowaliśmy. Lubiliśmy zaś za życzliwą i koleżeńską postawę, za wrażliwość na problemy innych ludzi. Imponował zawsze znakomitą kondycją i zdrowiem — do czasu, niestety...

Mariana Pietraszewskiego nie ma wśród nas. Ale nie odszedł ze wszystkim. Pozostawił po sobie trwałe ślady: wydawnictwo, podręczniki i obraz dobrego człowieka — nauczyciela, metodyka, kuratora, wydawcy i autora.

„Non omnis moriar...”

LECHOSŁAW GAWRECKI

Język francuski zajmuje trzecie miejsce na liście języków obcych zachodnich nauczanych w polskich szkołach. Są jednak regiony, w których, głównie w technikach i liceach profilowanych, zajmuje dopiero czwarte miejsce po języku rosyjskim. W sumie jednak na nowej maturze zdawać go będzie 1,6 proc. spośród 320 tys. uczniów kończących w tym roku licea.



Fot. M. Suchecki

JĘZYK WIKTORA HUGO

Egzamin z języka francuskiego, jako przedmiotu **obowiązkowego** może być zdawany na poziomie podstawowym lub rozszerzonym. Składa się z dwóch części: egzaminu ustnego, organizowanego w szkole, ocenianego przez przedmiotowy zespół. Przy czym zdający wykonują wyłącznie zadania dla wybranego przez siebie poziomu. Egzamin pisemny na poziomie podstawowym, obowiązkowy dla wszystkich, lub rozszerzony dla chętnych, oceniany jest przez egzaminatorów OKE. Ustny i pisemny egzamin nie musi być zdawany na tym samym poziomie. Wyniki wyrażane są w skali procentowej. Aby zdać ustny egzamin trzeba otrzymać co najmniej 30 proc. punktów możliwych do uzyskania i tyleż samo procent punktów — za egzamin pisemny na poziomie podstawowym (wynik egzaminu na poziomie rozszerzonym nie decyduje o zdaniu).

Na poziomie podstawowym egzamin ustny trwa dziesięć minut, dodatkowe pięć minut ma uczeń na zapoznanie się z treścią zestawu zadań. Natomiast na poziomie rozszerzonym egzamin trwa piętnaście minut plus dodatkowo piętnaście minut na zapoznanie się z treścią zestawu zadań i przygotowanie prezentacji. Egzamin pisemny dla obu poziomów odbywa się jednego dnia i dla podstawowego trwa 120 minut, a dla rozszerzonego 300 (składa się z trzech części: poziom podstawowy — 120 minut, rozszerzony — 70 minut i rozszerzony — 110 minut).

Drugi język nowożytny, wybrany jako przedmiot **dobatkowy** zdawany jest w części ustnej i pisemnej wyłącznie na poziomie rozszerzonym. Odbywa się w tym samym dniu co ten sam język zdawany jako obowiązkowy i na podstawie tych samych arkuszy.

Egzamin ustny

Na każdym z poziomów składa się z dwóch zadań i sprawdza przede wszystkim sprawność mówienia. Na poziomie podstawowym zadanie pierwsze polega na przeprowadzeniu trzech krótkich rozmów, zgodnie ze scenariuszem podanym w zadaniu. Zadanie drugie wymaga od zdającego opisanie ilustracji zamieszczonej w wylosowanym zestawie i udzieleniu odpowiedzi na dwa pytania postawione przez egzaminatora.

Z kolei na poziomie rozszerzonym jedno z zadań polega na przeprowadzeniu rozmowy na podstawie materiału stymulującego, który zawiera takie elementy jak: ilustracje, komiksy, diagramy, tabele itp. Egzaminator zadając cztery, pięć pytań sprawdza umiejętności opisu, interpretacji, wyrażania i uzasadniania własnych opinii. Zadanie drugie z poziomu rozszerzonego dotyczy prezentacji jednego z dwóch tematów umieszczonych w zestawie i dyskusji z egzaminatorem na zaprezentowany temat.

Na egzaminie ustnym — poziom podstawowy — za zadanie pierwsze uzyskać można maksymalnie 9 pkt., a za zadanie drugie — 6 pkt. Za umiejętności językowe zaprezentowane w obydwu zadaniach można uzyskać od 0 do 5 pkt. Na poziomie rozszerzonym za zadanie pierwsze można maksymalnie otrzymać 6 pkt. i 7 pkt. za zadanie drugie. Natomiast za umiejętności językowe zaprezentowane w obydwu zadaniach od 0 do 7 pkt.

Egzamin **pisemny** składa się z trzech części — jednej dla poziomu podstawowego i dwóch dla poziomu rozszerzonego. Na obu poziomach w zadaniach sprawdzających rozumienie ze słuchu wykorzystywane są nagrania tekstów.

Arkusz I (poziom podstawowy) zawiera dwa, trzy teksty sprawdzające rozumienie ze słuchu o łącznym czasie trwania około 6 minut. Zaś całe nagranie z dwukrotnie odczytanymi tekstami, poleceniami i przerwami na wykonanie zadań trwa 20 minut. Są to komunikaty, instrukcje, rozmowy, wywiady, dyskusje oraz teksty

narracyjne. Jeśli chodzi o rozumienie tekstu czytanego, to zdający powinien odpowiedzieć na dwa, trzy teksty informacyjne, publicystyczne i literackie, których łączna długość to około półtorej strony A-4. Wypowiedź pisemna polega na zredagowaniu dwóch tekstów użytkowych: krótkiego i dłuższego zawierającego od 120 do 150 słów. Może to być notatka, ogłoszenie, zaproszenie, list prywatny.

Arkusz II i III (dla poziomu rozszerzonego) zawierają zadania sprawdzające rozumienie wysłuchanych tekstów, czytania tekstów i ich rozumienia oraz rozpoznawania struktur leksykalno-gramatycznych. Rodzaje tekstów to: komunikaty, instrukcje, rozmowy, wywiady, dyskusje, teksty publicystyczne, literackie. Wypowiedź pisemna w zadaniach arkusza III zawierać powinna od 200 do 250 słów, może to być opis, opowiadanie, recenzja lub rozprawka.

Za arkusz I można uzyskać maksymalnie 50 pkt, za arkusz II — 27 pkt i za arkusz III — 23 pkt.

A oto zadania arkusza I przygotowane przez OKE w Poznaniu we współpracy z CKE.

JAK WYBRALI?

Nową maturę zdawać będzie około 320 tys. absolwentów szkół średnich. Obowiązkowo każdy zdaje język polski (ustnie i pisemnie) oraz przynajmniej dwa inne przedmioty, w tym język obcy. Z informacji CKE wynika, że najwięcej maturzystów przystąpi do egzaminów z języka angielskiego (ponad 240 tys.) i matematyki. Po raz pierwszy zdawać można będzie także język kaszubski. Język portugalski będzie zdawać pięciu uczniów, a grekę ośmiu.

Ponad 25 proc. maturzystów zdawać będzie geografię, nieco mniej biologię, historię i wos. Na wybór chemii zdecydowało się około 9 proc. maturzystów, a na fizykę 7 proc. Na liście przedmiotów maturalnych znalazła się również informatyka (2,1 proc. zdających), język rosyjski (5,5 proc.) oraz historia sztuki (1,3 proc.). Pozostałe przedmioty (w sumie jest ich 27, w tym dziewięć języków) zdawać będzie mniej niż 1 proc. maturzystów.

A oto wybrane przykłady zadań z Arkusza I przygotowane przez OKE w Poznaniu we współpracy z CKE.

ARKUSZ I

ROZUMIENIE ZE SŁUCHU

Zadanie 1. (5 pkt)
Zapoznaj się z treścią zadania. Następnie wysłuchaj dwukrotnie wypowiedzi pięciu młodych Francuzów na temat dziennika telewizyjnego. Które z wypowiadających się osób regularnie oglądają ten program, a które nie? Wstaw znak X w odpowiednią rubrykę tabeli.
Za każdą poprawną odpowiedź otrzymasz 1 punkt.

		A. regarde le journal télévisé	B. ne regarde pas le journal télévisé
1.1.	Pierre		
1.2.	Anne-Laure		
1.3.	Clément		
1.4.	Audrey		
1.5.	Michel		

Zadanie 2. 5 pkt)
Zapoznaj się z treścią zadania. Po dwukrotnym wysłuchaniu wiadomości radiowych, z podanych poniżej tytułów wybierz pięć pasujących do poszczególnych informacji. Wpisz w tabelę litery oznaczające wybrane tytuły.
Za każdy poprawnie dopasowany tytuł otrzymasz 1 punkt.

A.	Opération bizarre	F.	Médecine à distance
B.	Un bébé attendu	G.	Pour plus d'égalité
C.	Portée par le vent	H.	Réveillon sous terre
D.	5 milliards de francs	I.	Dans les nuages
E.	Planète à préserver	J.	Vivent les vacances!

2.1.	information 1	
2.2.	information 2	
2.3.	information 3	
2.4.	information 4	
2.5.	information 5	

Zadanie 3. (5 pkt)
Zapoznaj się z treścią zadania. Po dwukrotnym wysłuchaniu wywiadu z Fabrice Gropaiz, na podstawie zawartych w nim informacji, zaznacz zgodne z tekstem zakończenia zdań, zakreślając właściwą literę A, B, C lub D.
Za każde poprawnie wybrane zakończenie zdania otrzymasz 1 punkt.

- 3.1. Fabrice Gropaiz a décidé de faire un tour du monde en rollers pour
A. gagner de l'argent.
B. connaître d'autres civilisations.
C. apprendre des langues.
D. faire un reportage.
- 3.2. Il a choisi ce moyen de se déplacer car
A. c'est un passionné du roller.
B. il ne pouvait pas faire du vélo à Paris.
C. il a acheté une bonne paire de rollers.
D. il voulait battre un record.
- 3.3. Ce qui lui a posé un problème, c'était
A. la réaction de sa famille.
B. l'école.
C. l'argent.
D. l'indifférence des gens.
- 3.4. Pendant le voyage, Fabrice a connu
A. des troubles physiques et psychiques.
B. uniquement des troubles physiques.
C. des problèmes techniques et financiers.
D. uniquement des problèmes techniques.
- 3.5. Grâce à ce voyage, Fabrice
A. a gagné de l'argent.
B. a connu beaucoup de gens.
C. est devenu célèbre.
D. regarde autrement la vie.

ROZUMIENIE TEKSTU CZYTANEGO

Zadanie 4. (7 pkt)
Uzupełnij tabelę na podstawie informacji zawartych w ogłoszeniach, dopasowując imiona do podanych w tabeli zainteresowań. Wpisz w odpowiednie rubryki litery A, B, C, D lub E oznaczające wybrane imiona. Niektóre imiona mogą się powtórzyć.
Za każdy poprawny wybór otrzymasz 1 punkt.

- A.
J'ai 13 ans. Je cherche des correspondants du monde entier (plus spécialement d'Angleterre ou du Canada). J'aime le théâtre, le cirque, les romans policiers et rigoler! Je peux écrire en anglais et en français.
Dorothee
- B.
J'ai 12 ans et j'aimerais correspondre avec un garçon ou une fille de 12 à 14 ans. J'adore les films d'horreur et les westerns. Je fais volontiers du ski en hiver et je joue au tennis en été.
Réponse assurée à 100%.
Julien
- C.
J'ai 12 ans et je cherche une correspondante de mon âge habitant le Québec ou la Suisse, aimant le jazz, le rap et la chanson française. J'ai aussi une belle collection de timbres.
Oréline
- D.
J'ai 14 ans et j'habite en Guyane française. J'aimerais correspondre avec des personnes habitant hors de France, parlant anglais ou français. J'aime le dessin et les animaux, surtout les chats et les perroquets.
Marie-Amandine

E.
Un élève bulgare, 14 ans, heureux, amusant, aimant visiter les pays exotiques, cherche un ou une correspondant(e) étranger(ère). J'écris en anglais ou en français.

*Alexandre
D'après Okapi, décembre 1997*

4.1.	aime la musique	
4.2.	aime le sport	
4.3.	aime lire	
4.4.	aime la nature	
4.5.	aime voyager	
4.6.	aime collectionner	
4.7.	aime le cinéma	

Zadanie 5. (2 pkt)
Na podstawie informacji zawartych w poniższym tekście wybierz i zaznacz w tabeli znakiem Y dwa zakończenia zdania, zgodne z treścią tekstu.
Za każde poprawnie wybrane zakończenie zdania otrzymasz 1 punkt.

QU'EST-CE QUE LE POP ART ?

Les grands peintres du passé ont peint sur leurs toiles des paysages, des monuments, des natures mortes, des vases, des instruments de musique, etc. Ces sujets sont donc devenus les thèmes «classiques» de l'art.
Mais les jeunes artistes du pop art ont provoqué une véritable révolution quand, au début des années soixante, ils ont commencé à peindre des objets quotidiens et populaires. Le nom de ce mouvement artistique vient, en effet, de l'anglais «popular».
Le scandale des premières expositions augmente avec la force de ce mouvement. Ainsi, on peut voir dans les plus grands musées des tableaux aux couleurs violentes représentant des bouteilles de coca-cola, des hamburgers ou des boîtes de conserves.
Les artistes pop ont une grande envie de créer et d'étonner. Ils veulent critiquer la société de consommation qu'ils trouvent trop traditionnelle. Ils aimeraient aussi éliminer d'une manière ironique et fantaisiste les barrières qui existent entre l'oeuvre d'art et la vie quotidienne. Ils commencent à coller sur le tableau des paquets de lessive, des publicités, des photos et autres. Il est donc possible de devenir ainsi un grand artiste sans pinceaux ni palette. Vous pouvez vous aussi essayer de créer une «oeuvre d'art» avec un peu de fantaisie et quelques objets d'usage quotidien.
L'auteur du texte

D'après Jeunes, mars 1993

A.	raconte l'histoire de la peinture.	
B.	parle de l'évolution du pop art.	
C.	encourage à faire de la peinture pop art.	
D.	critique la société de consommation.	

Zadanie 6. (5 pkt)
Na podstawie informacji zawartych w tekście do zadania 5, zaznacz znakiem X w tabeli, które ze zdań są z nim zgodne (Vrai), które niezgodne (Faux), a które nie dotyczą tekstu (?).
Za każdą poprawną odpowiedź otrzymasz 1 punkt.

	Vrai	Faus	?
6.1.	Le pop art a tout de suite été accepté		
6.2.	Le pop art s'oppose à la société trop matérialiste.		
6.3.	Les oeuvres du pop art sont souvent achetées par les gens		
6.4.	Les artistes du pop art veulent s'approcher du quotidien.		
6.5.	Les artistes pop ont publié le manifeste du groupe.		

Zadanie 7. (6 pkt)
Zapoznaj się z treścią zadania, a następnie na podstawie informacji zawartych w tekście, spośród podanych poniżej zdań (7.1–7.12) wybierz i zaznacz w tabeli znakiem X sześć zdań zgodnych z tekstem.
Za każde poprawnie wybrane zdanie otrzymasz 1 punkt.

PATRICIA KAAS

Elle a commencé à chanter très jeune, à l'école, dans les fêtes foraines, puis dans les boîtes. Puis, il y a eu le premier disque, les premières émissions de télévision et enfin le succès est arrivé, tout doucement.
Comment accorder un grand talent et une carrière exceptionnelle? Voilà ce que nous a démontré la jeune fille timide devenue star et qui symbolise la réussite. Une voix extraordinaire qui semble peu à peu s'éloigner du répertoire «variété» pour une musique un peu plus recherchée.
Pour elle, toutes les scènes sont bonnes, même les vieilles salles dont elle conserve la nostalgie. Aujourd'hui, de Moscou à Tokyo en passant par Paris, on lutte pour assister à ses concerts. Parmi ses succès, citons «Mademoiselle chante le blues», «D'Allemagne» et «Je te dis vous». Son dernier album, comme tous ses disques précédents, s'est vendu à plusieurs milliers d'exemplaires.
Elle n'est pas ignorée des médias. Au contraire, ils suivent de près sa vie et sa carrière. Les photos de Patricia se trouvent sur toutes les revues les plus prestigieuses.
D'après Jeunes, février 1994

7.1.	Patricia est née dans une famille des musiciens.	
7.2.	La carrière de Patricia a lentement évolué.	
7.3.	Elle a enregistré son premier disque à l'école.	
7.4.	La télé lui a consacré une émission spéciale.	
7.5.	Les goûts musicaux de Patricia changent.	
7.6.	Elle accepte de chanter partout.	
7.7.	Elle est aimée du public du monde entier.	
7.8.	Elle a eu des problèmes avec la voix.	
7.9.	Sa maison de disques a lancé une campagne de promotion.	
7.10.	Ses disques sont achetés par de nombreux fans.	
7.11.	Les médias parlent beaucoup de Patricia.	
7.12.	Les journalistes trouvent Patricia très sympathique.	



WYPOWIEDŹ PISEMNA

Zadanie 8. (5 pkt)
Uczestniczysz w wakacyjnym kursie językowym we Francji. Ty i Twój współlokator/Twoja współlokatorka otrzymaliście propozycję spędzenia wieczoru. Zredaguj dla niego/niej krótką wiadomość, w której poinformujesz:

- z kim się spotkacie,
- gdzie spędzicie wieczór,
- co będziecie robić,
- co ma ze sobą zabrać.

W zadaniu nie jest określony limit słów. Oceniana jest umiejętność zwięzłego przekazu wszystkich informacji określonych w poleceniu (4 punkty) i poprawność językowa (1 punkt). Podpisz się jako XYZ.

BRUDNOPIS

.....

.....

.....

Zdający ma w tym miejscu ok. 1/3 strony przeznaczonej na brudnopis.

CZYSTOPIS

.....

.....

.....

Zdający ma w tym miejscu ok. 1/3 strony przeznaczonej na czystopis.

Zadanie 9. (10 pkt)
Twoja szkoła współpracuje ze szkołą w Paryżu. Po wizycie grupy francuskiej w Polsce przygotowujesz się do rewizyty. Napisz do swojego kolegi/Twojej koleżanki we Francji list, w którym:

- przeprosisz, że nie pisałeś/aś i podasz powód,
- poinformujesz, jakim środkiem lokomocji będziecie podróżować i o której godzinie planowany jest przyjazd do Paryża,
- wyrazisz nadzieję na poznanie rodziny i zadowolenie z możliwości zwiedzenia Paryża,
- sprecyzujesz, co i dlaczego chciałbyś/łabyś przede wszystkim zwiedzić.

Pamiętaj o zachowaniu odpowiedniej formy i stylu listu. Nie umieszczaj żadnych adresów. Podpisz się jako XYZ. Długość listu powinna wynosić od 120 do 150 słów. Oceniana jest umiejętność pełnego przekazania informacji (4 punkty), forma (2 punkty), poprawność językowa (2 punkty) oraz bogactwo językowe (2 punkty).

BRUDNOPIS

.....

.....

.....

Zdający ma w tym miejscu ok. 1 strony przeznaczonej na brudnopis.

CZYSTOPIS

.....

.....

.....

Zdający ma w tym miejscu ok. 1 strony przeznaczonej na czystopis.

TRANSKRYPCJA TEKSTÓW

ZADANIE 1.
LE JOURNAL TELEVISE, TU CHANGES DE PROGRAMMES OU TU REGARDES?

- 1.1. Pierre, étudiant:**
Je veux être journaliste.J'adore me documenter et je trouve que présentatrice de France 2 est super, naturelle. Pour ceux qui changent de programmes, essayez d'écouter!
- 1.2. Anne-Laure, lycéenne:**
On peut apprendre ce qui se passe, connaître les films qui vont sortir... Mais les discours, la politique, c'est ennuyeux. Alors je change de chaîne.
- 1.3. Clément, collégien:**
C'est important de savoir ce qui se passe. Parfois, au collège, à la maison, on entend parler des choses que nous ne connaissons pas. Regarder le journal, ça aide à bien comprendre. De plus, c'est intéressant.
- 1.4. Audrey, informaticienne:**
Je ne suis pas fan des informations, mais je sais que pour être une bonne citoyenne, je dois savoir ce qui se passe dans le monde. Et puis, on n'est pas forcé de regarder le 20 heures. Le 6 minutes sur M6, ça résume bien.
- 1.5. Michel, élève de deuxième:**
Le journal, c'est cool, mais ç a parle toujours de la même chose. Il y a des moments où je regarde et ça m'énerv e. Alors je change de programme, mais sur toutes les chaînes il y a le journal. Donc il faut éteindre.
- D'après Okapi du 15 mai 2000*

- Zadanie 2.**
- 2.1.** Une petite valise de 10 kilos a fait sensation pendant le salon de la télémédecine. Elle rassemble tout l'équipement qu'on peut trouver dans une chambre d'hôpital. Cette valise permettra de venir en aide aux malades se trouvant dans un lieu isolé.
- 2.2.** C'est la somme que le gouvernement va donner aux régions touchées dans les trois ans à venir. Cet argent aidera à réparer ce qui a été détruit par la tempête.
- 2.3.** Raphaëla Le Gouvello est la première femme qui a traversé l'Atlantique en planche à voile. En 60 jours!
- 2.4.** Un chirurgien de Hong-Kong opérait d'une main et téléphonait sur son portable de l'autre. Le patient a protesté officiellement.
- 2.5.** A Paris, la «marche des peuples noirs» a protesté contre l'absence des gens de couleur dans les programmes télé.
- D'après Okapi du 15 avril, 15 mars, 15 mai 2000, 15 novembre 1999, 15 juin 2000.*

- Zadanie 3.**
- Okapi:** Vous arrivez à la fin de votre tour du monde en rollers, commencé en mars 1996. C'est la fin d'une histoire de fou?
- Fabrice Gropaiz:** C'est surtout la fin d'un beau rêve. Avant de m'engager dans cette aventure, j'ai longtemps hésité. Mais je voulais découvrir le monde, rencontrer d'autres gens, d'autres cultures... C'était ma principale motivation.

- Okapi:** Mais pour cela, il y a d'autres moyens que le roller, non?
- F.G.:** Le sport est aussi une de mes passions. A Paris, je me déplaçais seulement en rollers, plusieurs heures par jour! D'où l'idée de faire un beau voyage sportif de 20 000 kilomètres.
- Okapi:** Et personne ne vous a dit que c'était un peu fou?
- F.G.:** Bien sûr, c'était assez difficile d'expliquer à ma famille pourquoi j'arrêtais mes études de droit... Mais ils sont habitués. Après mon bac, je suis déjà parti deux ans sur les routes d'Europe. Cette fois, je me suis mieux préparé. Le seul problème, c'était l'argent. Je suis parti avec 6000 francs en poche! Mais les gens sur place m'ont aidé. Comme certains journaux parlaient de moi, ça m'aidait...
- Okapi:** Avez-vous eu des moments difficiles?
- F.G.:** J'ai connu des moments de déprime, c'est vrai. Les vibrations, quand on patine de 8 à 10 heures par jour, ça fait mal aux muscles. J'ai eu très peur aussi. Mais après chaque moment difficile, il y avait une période d'euphorie.
- Okapi:** Et que répondez-vous à ceux qui critiquent votre exploit?
- F.G.:** Que pour moi, ce voyage est une éducation. Découvrir d'autres points de vue, d'autres modes de vie, comme en Mongolie ou en Russie, ce n'est pas inutile! Je relativise maintenant les petits problèmes dont on se plaint en France.
- D'après Okapi du 15 avril 1999.*

MODEL ODPOWIEDZI I SCHEMAT OCENIANIA
ARKUSZ I

- Zadanie 1.**
Za każde poprawne rozwiązanie przyznaje się 1 punkt. Maksimum **5 punktów** (5x1).

Zadanie 1.	A.	B.
1.1.	X	
1.2.		X
1.3.	X	
1.4.	X	
1.5.		X

- Zadanie 2.**
Za każde poprawne rozwiązanie przyznaje się 1 punkt. Maksimum **5 punktów** (5x1).

Zadanie 2.	A.	B.	C.	D.	E.	F.	G.	H.	I.	J.
2.1.						X				
2.2.				X						
2.3.			X							
2.4.	X									
2.5.							X			

- Zadanie 3.**
Za każde poprawne rozwiązanie przyznaje się 1 punkt. Maksimum **5 punktów** (5x1).

Zadanie 3.	A.	B.	C.	D.
3.1.		X		
3.2.	X			
3.3.			X	
3.4.	X			
3.5.				X

- Zadanie 4.**
Za każde poprawne rozwiązanie przyznaje się 1 punkt. Maksimum **7 punktów** (7x1).

Zadanie 4.	A.	B.	C.	D.	E.
4.1.			X		
4.2.		X			
4.3.	X				
4.4.				X	
4.5.					X
4.6.			X		
4.7.		X			

- Zadanie 5.**
Za każde poprawne rozwiązanie przyznaje się 1 punkt. Maksimum **2 punkty** (2x1).

A.	
B.	X
C.	X
D.	

- Zadanie 6.**
Za każde poprawne rozwiązanie przyznaje się 1 punkt. Maksimum **5 punktów** (5x1).

Zadanie 6.	Vrai	Faux	?
6.1.		X	
6.2.	X		
6.3.			X
6.4.	X		
6.5.			X

- Zadanie 7.**
Za każde poprawne rozwiązanie przyznaje się 1 punkt. Maksimum **6 punktów** (6x1).

7.1.	7.2.	7.3.	7.4.	7.5.	7.6.	7.7.	7.8.	7.9.	7.10.	7.11.	7.12.
	X			X	X	X			X	X	

- Zadanie 8. — krótka forma użytkowa (5 pkt)**
Sprawdza egzaminator zgodnie z kryteriami.

- Zadanie 9. — dłuższa forma użytkowa (10 pkt)**
Sprawdza egzaminator zgodnie z kryteriami.

przygotowała KRYSZYNA STRUŻYNA

Zadania ark. II w następnym numerze

PROŚBA O POMOC

Nauczyciele z Ostrołki zwracają się z gorącą prośbą o wsparcie finansowe **Piotra Dobrzyńskiego** (lat 37), dotkniętego chorobą nowotworową nauczyciela wf., trenera piłkarek ręcznych UMKS „Trójka” Ostrołęka. Obecnie przechodzi on kurację ziołową, która kosztuje ponad 7 tys. zł miesięcznie, zaś całkowity koszt leczenia wyniesie około 50 tys. Ostrołęckie środowisko nauczycielskie i sportowe już włączyło się do akcji zbierania pieniędzy, ale jest ich wciąż za mało. Podajemy nr konta, na które można wpłacać pieniądze: Piotr Dobrzyński, Kredyt Bank S.A., 67 1500 1588 1015 8000 5484 0000 lub SMS nr 7440 o treści **TO.PIOTR**, którego całkowity koszt wynosi 4,88 zł.

DROBNE

❖ Nauczyciel kontraktowy j. polskiego (kurs biblioteczny) szuka pracy wraz z mieszkaniem na terenie całego kraju. Tel. 0504971204.

❖ Dyrektor Gimnazjum w Drzonowie, gmina Kołobrzeg, zatrudni od

razem nauczyciela języka angielskiego (z kwalifikacjami) w pełnym wymiarze czasu pracy. Oferujemy: atrakcyjne mieszkanie służbowe, korzystne dodatki do wynagrodzenia. Kontakt telefoniczny (94) 3587187, 693450750.

❖ Dyrekcja Gimnazjum Gminnego im. Bohaterów Powstania Listopa-

Sztandary Szkolne
i inne
Haft artystyczny ręczny
Zakład Hafciarski
KAZIMIERA WOLIŃSKA
ul. Hutnicza 28,
20-218 Lublin,
tel. (081) 746-40-82
Zapraszamy od 10.00 do 17.00
http://www.sztandary.efirmy.pl
e-mail: sztandary@op.pl

dowego w Dębem Wielkim zatrudni nauczycieli j. angielskiego w roku szkolnym 2004/2005. Zapewniamy mieszkanie rodzinne. Kontakt tel.: (025) 757-74-81, e-mail: gimdeb78@interia.pl

❖ Dyrektor Powiatowego Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Serocku, ul. Wolskiego 8, 05-140 Serock, zatrudni w roku szkolnym 2005/2006 nauczyciela j. angielskiego w pełnym wymiarze godzin. Możliwość wynajęcia mieszkania w atrakcyjnej miejscowości położonej nad Zalewem Zegrzyńskim — 38 km od Warszawy. Kontakt tel./fax (022) 782-71-01/782-74-98, e-mail: zsserock@polbox.com.

❖ Nauczyciel j. angielskiego podejmie pracę w szkole podstawowej lub średniej z mieszkaniem służbowym. Nr tel. 0694803771.

❖ Nauczyciel kontraktowy, roczny staż pracy. Magister filologii polskiej, studia podyplomowe — histo-

GÓRY STOŁOWE
zapraszają
Ośrodek Kolonijny „Pafawag” w Radkowie k.Kudowy Zdrój obsługuje i organizuje:
— kolonie i zimowiska
— zielone i białe szkoły
— wycieczki szkolne
— inne imprezy turystyczne
Informacje:
tel./fax (0...74) 87 12 195
www.turystykaowk.webpark.pl

SZTANDARY SZATY LITURGICZNE
wykonuje
PRACOWNIA HAFTU
41-506 Chorzów Batory
ul. Biskupa A. Włodarskiego 13
Tel.: (032) 246-55-76
woj. śląskie

ria. Poszukuje pracy w szkole. Tel. 0696 788 315.

Tramping autokarowy z namiotami. 20 dni przez Holandię, Belgię i Luksemburg. 10—29 lipiec 2005. Koszt — 990 zł i ok. 250 euro. Informacje i zgłoszenia: (0-22) 823-23-16, (0) 605-326-137, prima ms@neostrada.pl

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę
Ceny od 2400 zł

— koszty transportu i montażu 0 zł!
Wymiary od 86x62 cm do 11x3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność. Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne
zegary korytarzowe
melodie przez radiowęzeł itd.
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
http://www.esk.com.pl

SZTANDARY SZARFY

HAFT ARTYSTYCZNY
M. M. plus M.
02-032 Warszawa,
ul. Filtrowa 83 m 49
tel./fax (0-22) 822-24-32,
tel. kom. 0-604-449-377
www.sztandary.com.pl

GRAWEROWANE GWOŹDZIE DO SZTANDARÓW SZKOLNYCH OKUCIA I DRZEWCZE — WYSYŁKOWO
42-200 Częstochowa, Al.NMP 37
Praca 0(prefix) 34 365-22-77
fax (0-34) 362-97-27
Dom (0-34) 362-02-88

SZACH KRÓLOWI

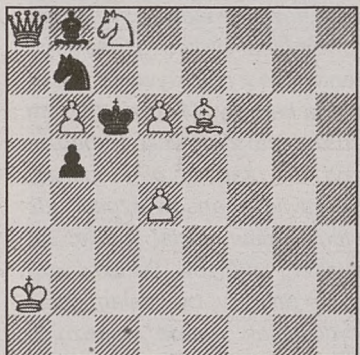
pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO
Zadanie nr 9

MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Ka2, Ha8, Sc8, Ge6, b6, d4, d6

Czarne: Kc6, Sb7, Gb8, b5

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



ROZSTRZYGNIECIE CHOINKOWEGO KONKURSU SZACHOWEGO

Rozwiązanie zadania nr 1.

1. He7. Sg6 2. c4+ Hc4: 3. Gb7 mat
Rozwiązania uboczne zostały uwzględnione.

Rozwiązanie zadania nr 2.

1. Hg4x e2!

Rozwiązanie zadania nr 3.

1. Gc1! Wc6! 2. Ke5! dow. 3. Hh4 mat
1. ... Sc6! 2. Hh7:! dow. 3. Hh4 mat
1. ... Wd6 2. Hd6 dow. 3. Hg3 mat

Rozwiązanie zadania nr 4.

1. Hb8! Wbf3: 2. Hc8! Sg3 3. Gf3: mat
1. ... Whf3: 2. Ha8:! Sc3 3. gf3: mat

Za zdobycie największej liczby punktów nagrody wylosowali:
I — 150 zł — **Andrzej Jasik z Ostrołki**, II — 100 zł — **Klaudia Krzezińska z Opola**, III — 50 zł — **Stanisław Tomczyk z Piotrowa**. **Gratulujemy!**

Redakcja serdecznie dziękuje Koleżankom i Kolegom za przesłane życzenia świąteczne!

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: BPH PBK S.A. VIII/O Warszawa nr 39 1060 0076 0000 4010 2018 1300 — Cena prenumeraty na I kwartał 2005 r. — 52,02 zł, na I i II kwartał — 104,05 zł, roczna — 208,09 zł wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazanie zaliczki — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

- Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
- Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2004 r. wynosi 45,50 zł (w tym VAT).
- Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
- Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 6812401053111000004430494 lub kasa Oddziału.

- Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732 internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
- Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał 2004 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

- do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłaty podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.



Oświata za granicą

SKUTKI SZKOŁY

Praca w szkole nie sprzyja szczęściu rodzinnemu i osobistemu — tak wynika z badań przeprowadzonych wśród brytyjskich pedagogów przez Teacher Support Network, organizację działającą na wyspach i w USA, a organizującą różne formy wsparcia dla pedagogów, w tym „zdrowia psychicznego”. 70 proc. jej respondentów stwierdziło, że trudno im pogodzić pracę w szkole z życiem domowym i towarzyskim, ponad 70 proc. pań stwierdziło, że zbyt duże obciążenie szkolnymi obowiązkami zabija w nich wszelką ochotę na seks. 15 proc. pań i 10 proc. panów skarżyło się, że profesja nauczyciela utrudnia im znalezienie życiowego partnera spoza oświaty. Są więc skazani albo na samotność, albo na romansowanie z kolegami i koleżankami z pracy. Problem w tym, że szkolne romanse nie są akceptowane, a w niektórych placówkach wręcz zakazane.

SŁUŻBY POJEDNANIA

W kilku szkołach Wołgogradu w ramach eksperymentu, realizowanego wspólnie przez miejski wydział oświaty, tutejszy komitet praw dziecka i klub UNESCO od września rozpoczęła działalność „uczniowskie służby pojednania”. Ich zadaniem jest pojednanie uczniów z nauczycielami, rodzicami i rówieśnikami. W marcu rozpocznie się szkolenie kandydatów — uczniów klas VIII-XI, którzy cieszą się autorytetem wśród rówieśników i odznaczają cechami przywódczymi. Podczas szkolenia uczniowie dowiedzą się, jak pracować z trudnymi nastolatkami, jak znajdować z nimi wspólny język, jak zmieniać ich zachowania poprzez działanie na uczucia i emocje. Podobny eksperyment wdrażany jest w kilku innych miastach Federacji Rosyjskiej.

IKA

GAZETY PODRĘCZNIKAMI

Singapurscy nauczyciele coraz częściej jako pomocy naukowych obok książek używają gazet. Twierdzą, że prasa bardzo pomaga zarówno w zajęciach językowych, jak i z dziedzin naukowych: chemii, fizyki czy matematyki. Zdaniem edukatorów oraz Prasowej Fundacji Singapuru gazety stanowią pomost pomię-

dzy szkolną ławką a rzeczywistym światem. Przekazują wiedzę użytkową, uczą interpretacji faktów i samodzielnego myślenia. Gazeta — to żywa książka i przekaznik teraźniejszej historii, w pewnym sensie jej twórca. Szczególnie zainteresowani współpracą z Fundacją są nauczyciele języka angielskiego, dla których anglojęzyczna prasa jest nieocenionym źródłem spotkania z żywym językiem. Stowarzyszenie Nauczycieli i Prasowa Fundacja Singapuru od marca rozpoczną współpracę, dzięki której szkoły będą mogły prenumerować potrzebne im gazety po bardzo niskich cenach, część zaś otrzymają za darmo, będą miały także rozszerzony dostęp do prasowych serwisów internetowych.

SUFLERYZ

Dwóch nauczycieli z Houston zostało dyscyplinarnie zwolnionych z pracy za ułatwienie swym uczniom ściągania na stanowym teście. Okręgowe kuratorium oświaty uznało, że takie postępowanie pedagogów jest nie tylko deprawujące, ale również łamie prawa uczniów do rzetelnej edukacji. Sprawa prawdopodobnie nie ujrzała by światła dziennego, gdyby nie zaskakująco wysokie oceny, jakie uzyskali uczniowie tych dwóch klas. W czasie śledztwa potwierdzili oni, że nauczyciele byli bardzo chętni do pomocy. Wychowankowie zwolnionych nauczycieli będą jeszcze raz zdawać egzamin.

INTERNETOWI STUDENCI

Brytyjskie ministerstwo edukacji w związku z coraz większą liczbą doniesień o plagiatach postanowiło dokładniej przyglądać się pracom studentów. Na wyspach dokładnie zapoznano się z wynikami badań przeprowadzonych w 2002 roku w ... Australii. Okazało się, że spośród 1770 prac dyplomowych aż 8,8 proc. prac składało się z 25 procentach z materiałów „na żywo” skopiowanych z internetu. Brytyjczycy podejrzewają, że prawie jedna czwarta studentów w ich kraju sięga po te same metody. Zdaniem ministerstwa jest to czyn nie tylko moralnie naganny, ale także wykroczenie prawne. Student postępujący w ten sposób dopuszcza się oszustwa, a to jest już przestępstwo.

NIKA

Za: Rossijskaja Gazieta, Houston Chronicle, The Independent, The Guardian, The Japan Times

SZKOLNI PIRACI?

W komputeryzacji szkół doganiamy świat ile sił w nogach, a raczej — ile mocy w państwowej kasie. A że z tą zawsze było w Polsce krucho, szczególnie jeśli chodzi o wydatki na oświatę, to do rywali wciąż jeszcze daleko. Z zestawienia danych, dotyczących liczby uczniów (konkretnie 15-latków) przypadających na jeden komputer, wśród 18 państw unijnych znajdujemy się na piątym miejscu... od końca. Za nami są tylko Grecja, Bułgaria, Rumunia i Litwa.

Niestety już wkrótce może się okazać, że tempo wyposażania szkół w komputery zostanie znacznie spowolnione. Okazuje się bowiem, że nie wystarczy przekazać drogi, nowoczesny sprzęt do szkół, ale trzeba także zadbać o pieniądze niezbędne do jego uruchomienia i wykorzystania. Liczenie na to, że z tym problemem dyrektorzy tych placówek poradzą sobie sami, okazuje się nieporozumieniem. I to bardzo poważnym, bo prowadzącym do wielomilionowych, jak w przypadku służby zdrowia, długów oraz łamania prawa,

z którym obecnie mamy coraz częściej do czynienia w szkołach.

Niedawno na naszych łamach („GN” nr 5) informowałam o wynikach raportu NIK na temat wykorzystania pracowników internetowych, z którego wynika, że ponad połowa skontrolowanych szkół korzystała z oprogramowania bez licencji. W praktyce wygląda to tak, że na 14 komputerach instaluje się oprogramowanie, które zgodnie z prawem powinno znaleźć się tylko na sześciu. Dlaczego tak się dzieje? Czy dyrektorzy i nauczyciele informatyki nie obawiają się konsekwencji świadomego łamania prawa?

Otóż obawiają się i to bardzo, o czym świadczyć może reakcja nauczyciela informatyki, który po zapoznaniu się z naszym artykułem „Sześć na jedną” pytał o konsekwencje, jakie poniosły szkoły z tego powodu, że korzystały z oprogramowania bez licencji. Sam bowiem problem ten wielokrotnie zgłasza dyrektorowi i w odpowiedzi słyszy, że na zakup oprogramowania licencjonowanego szkoła pieniędzy nie ma!

Myszę, że świadomość tę mieli również kontrolerzy NIK, którzy od dyrektorów szkół żądali przestrzegania warunków licencji, związanych z użytkowaniem oprogramowania i poczynienia starań na rzecz pozyskania licencjonowanych wersji programu. Lecz w liczącym kilkadziesiąt stron raporcie pokontrolnym o pieniądzach na ten cel, o dziwo, nie ma ani słowa!

Nie wiedzieć czemu ten tak ważny, także z wychowawczego punktu widzenia, problem nie znalazł się we wnioskach pokontrolnych skierowanych do MENiS! Tak jakby kontrolerzy NIK z góry zakładali niemoc ministerstwa w pozyskaniu środków na licencjonowane oprogramowanie. Tymczasem to właśnie ono w pierwszej kolejności powinno poczuć się odpowiedzialne za używanie pirackich programów na lekcjach informatyki. Przypomnijmy — obowiązkowych lekcjach, za realizację których to państwo powinno brać pełną odpowiedzialność. Jednak jak pokazuje życie, odpowiedzialność tę, jak za wszystko co dzieje się w szkole, przerzuca się zwykle na dyrektorów.

Pytanie więc, czy państwo, a może precyzyjnie się wyrażając — rząd, kiedykolwiek i gdziekolwiek pozwano do sądu? Odpowiedzi nie należy oczekiwać, bowiem pytanie jest z gatunku retorycznych. Tyle tylko, że nigdzie nie zapisano, że tak ma być po wieczne czasy.

KRYSTYNA STRUŻYNA

Pacholęciem byłem, gdy wśród ówczesnych dorosłych modny był witz o prezydencie i sekretarzu.

Co robi prezydent Eisenhower, gdy ma kłopoty? Schodzi do biblioteki, by przed podjęciem decyzji rozwiązywać krzyżówki. A co czyni sekretarz generalny, towarzysząc Chruszczow? Schodzi do piwnicy, rozwiązuje Stalina i pyta co dalej...

Jak pamiętam, niektórzy śmiali się wówczas tylko półgębkiem, bo wciąż aktualne było ostrzeżenie, że kanał Wołga—Don kopali ci, którzy dowcipy opowiadali, a pogłębiali go ci, którzy słuchali. Dlaczego jednak to wszystko właśnie teraz przychodzi mi do głowy? Bo jest ilustracją

skrócenie kolejek do kardiologów. Przy okazji zatroskani sprawami zdrowia politycy od ręki zmieniają prawo dotyczące finansów szpitali.

Co się natomiast dzieje, gdy zaczyna brakować pieniędzy na utrzymanie oświaty? Gminy i powiaty winnymi sytuacji czynią nauczycieli, po czym zamykają szkoły albo pozbywają się kłopotu, oddając je do prowadzenia lokalnemu stowarzyszeniu! Ministerstwo zaś najwyraźniej zajmuje pozycję kibica.

Jeżeli ktokolwiek — urzędnik, wójt, burmistrz lub starosta zarzuci mi, że pomijam w tym miejscu ich korespondencje tudzież opinie z ich stron internetowych, zapytam krótko — która reprezentacja samorzą-

ŻARTY I TYNFY

swego rodzaju „prostoty” działania, widocznej niestety i współcześnie.

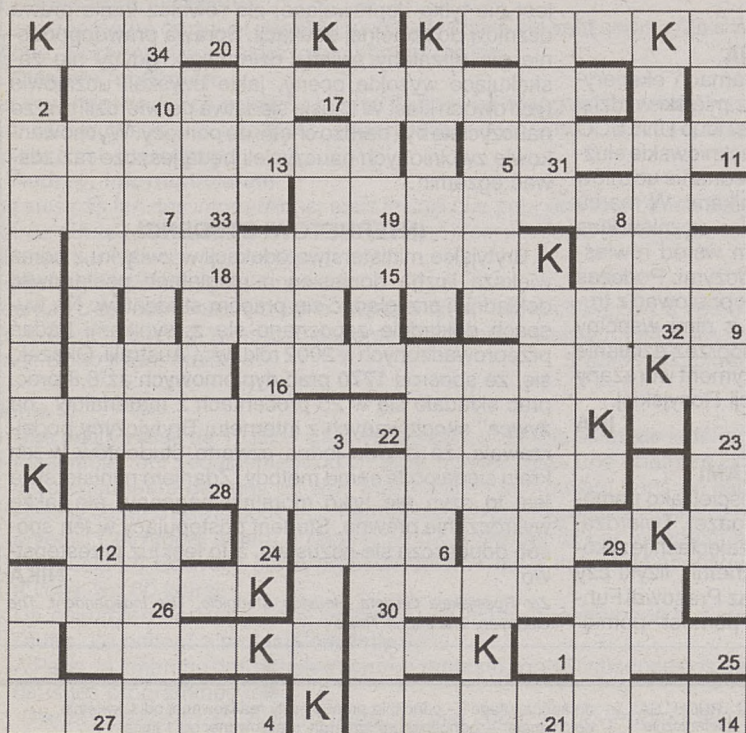
Co się dzieje, gdy służba zdrowia „robi bokami”, szpitale tracą płynność finansową i coraz częściej grozi im zamknięcie? Otóż wszyscy podnoszą słuszne larum! Dyrektorzy oraz ordynatorzy natychmiast zapraszani są przed kamery i mikrofony, by przekonać publiczność, jakie straty grożą społeczności lokalnym w przypadku likwidacji ich samorządowej placówki. W tle prezentowany jest protest szpitalnego personelu, co z nieukrywaną troską rejestrują kamery. Minister zdrowia z poruszeniem zapewnia, że będzie walczył w rządzie o fundusze, a w sprawie finansów szpitali już wkrótce z pewnością spotka się z ministrem finansów. Do akcji włączają się politycy, by zaalarmować wyborców, jak wielkie są różnice nakładów na służbę zdrowia pomiędzy nami a pozostałą częścią Europy, co, jak twierdzą, uniemożliwia

du lokalnego, a jest ich już sporo, zorganizowała masówkę pod Ministerstwem Finansów czy Sejmem w sprawie zmiany sposobu finansowania szkolnictwa samorządowego — „państwowego”, który uniemożliwia normalne funkcjonowanie małym szkołom wiejskim? Czy prócz epistolografii w sprawie Karty Nauczyciela którykolwiek z samorządowców spróbował w podobnie czynny, jak służba zdrowia, sposób zaprotestować przeciwko zmniejszeniu tegorocznej subwencji oświatowej? Żaden!

Twierdzę, że jest jeden tego powód — oto samorząd na własnej oświacie przekonał się, jakie skutki przyniosło to, czego sam się domagał, czyli bon oświatowy. Fakt, że niemiło jest przyznać się do błędu, ciekawe jednak kto i jaką cenę zapłaci za ten „żart tynfa nie wart”? Tu nie trzeba być prorokiem: wasze dzieci!

WOJCIECH SIERAKOWSKI

KRZYŻÓWKA zwana Jolką nr 5



Objaśnienia haseł podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono wszystkie litery K. Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do

34 utworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązanie — samo hasło — prosimy nadsyłać na kartach pocztowych lub widokówkach na adres redakcji w ciągu 14

dni od daty ukazania się numeru. Wśród czytelników, którzy nadesłali poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

- miasto w Niemczech na wschód od Dortmundu,
- katusze,
- wyraz utworzony przez przestawienie głosek lub sylab innego wyrazu,
- punkt, do którego się zmierza,
- łazanki, makaron,
- partia braci Kaczyńskich,
- rzeka w Kazachstanie i Rosji, dopływ Irtyżu,
- wiaderko z drewnianych klepek, szaflik,
- i paleocen, i holocen,
- syn Dedala,
- strofa,
- metalowa bańka,
- sztuka Wilkacego,
- między niebem a piekłem,
- drygawka, duże wiośło jednołoprowe,
- forma, kształt, wzornik,
- jezioro w Rosji i Chinach,
- flamaster,
- zamaznięta mgła,
- spacerowa ulica,
- nowozelandzki aktor, znany m.in. z roli w „Parku jurajskim”,
- miejscowość wczasowa nad morzem,
- partykularz, zapadły kąt,

- acydoza,
- altówka,
- i spiżarnia, i telefon,
- reżyser „Lalki” i „Rękopisu znalezionego w Saragossie”,
- melodia z zegara,
- rzeka w Mongolii i Rosji,
- promieniowanie, radiacja,
- włoska stolica,
- podtrzymuje spodnie,
- maszyna do przecinania tkanin,
- dziupla z rojem pszczoł,
- Jekaterynburg,
- wyżyna w Kamerunie i Nigerii,
- fizjonomia, oblicze,
- resztki materiału pozostała w czasie produkcji,

- pierwiastek chemiczny o liczbie atomowej 49,
- element uprząży zakładany na głowę konia,
- olinowanie, takielunek,
- drogi kamień wprawiony w pierścione,
- utwór poetycki o specjalnym układzie rymów,
- medykament,
- ukrop, wrzątek,
- nudziarz,
- wietrzna choroba,
- stolica Kanady,
- sukulenta liściowa rodem z Meksyku, roślina doniczkowa.

UWAGA NAGRODY !!!

W wyniku losowania niżej wymienionych, poprawnie rozwiązanych krzyżówek, nagrody niespodzianki otrzymują:

krzyżówka nr 23 — hasło porzekadło ludowe: „Ogień i woda dobrzy słudzy, lecz źli gospodarze”,
Kuba Sitarski (Przemyśl), Bronisława Maślowska (Mała Nieszawa);

krzyżówka świąteczna — hasło: „Grudzień zimę rozpoczyna, lecz nie wszyscy mróz lubimy, przynosi wszak także Święta, co nam rozwesela miny”,
Wacław Klejmont (Olecko), Marcin Radoń (Kraków);

krzyżówka nr 1 — hasło porzekadło ludowe: „Kto zbyt długo zwleka, ten nieszczęścia się doczeka”,
Urszula Sułowska (Wilków Drugi), Sabina Orłowska (Średnia Wieś);

krzyżówka nr 2 — hasło porzekadło ludowe: „Choćbyś wiele zwiedził świata, wśród obcych nie znajdziesz brata”,
Bogusław Rogo (Nadróż), Lila Malinowska (Staroropin).

Serdecznie gratulujemy.

Wylosowane nagrody wysłamy pocztą.

BLIŻEJ PRAWA

TERESA KONARSKA

INFORMACJE ♦ KOMENTARZE ♦ ORZECZNICTWO

Kawa na ławę

ABSOLUTYZM KADROWY?

Nauczycielka z dwoma fakultetami, podyplomowym zarządzaniem, wyróżniającą oceną, plus opinią: talent pedagogiczny, to zbyt duża konkurencja dla dyrektora starającego się o następną kadencję. Wniosek: zwolnić! Uzasadnienie znajdzie się zawsze, nawet tak kuriozalne, że np. 5 lat temu, w poprzedniej szkole, nauczycielka otrzymała negatywną ocenę za brak współpracy z rodzicami. To, że było akurat odwrotnie i potwierdza to związek zawodowy, nie ma dla dyrektora żadnego znaczenia. Niestety, nie jest to wypadek sporadyczny. Znamy jeszcze „ciekawsze”. Dyrektor w sprawach rozwiązywania stosunków pracy ma absolutną swobodę i nikt, z wyjątkiem związków zawodowych,

i to dopiero w ostatniej fazie rozstawania się z pracownikiem, nie może mu patrzeć na ręce. Być może właśnie dlatego rozdział między praktyką a przepisami pogłębia się coraz bardziej i niedługo szczególna ochrona stosunku pracy nauczycieli mianowanych, tak przez propagandę rozdmuchiwana, będzie już tylko mitem. Tyle odpowiedzialności, ile władzy — mówią dyrektorzy. I w sprawach zarządzania, a także zatrudniania i zwalniania nauczycieli zapewnia im to ustawa o systemie oświaty. Problem zaczyna się jednak wtedy, gdy ta swobodna polityka kadrowa przeradza się w nieodpowiedzialną lub podąża zdecydowanie w kierunku nieoświeconego absolutyzmu kadrowego. Narasta zaś wówczas, kiedy związki za-

wodowe informujące organy prowadzące o niepokojących sytuacjach, spotykają się z obojętnością lub zupełnym brakiem zainteresowania oraz informacją, że ocena i wyciąganie konsekwencji w przypadku łamania prawa przy rozwiązywaniu stosunku pracy to kompetencja inspekcji pracy i sądów pracy.

Fakt, tak stanowią przepisy, rzecz jednak w tym, że sądy orzekają w danej sprawie, natomiast nie oceniają kompetencji dyrektora, choć kolejne przegrywane przez dyrektora sprawy w sądzie wskazują na to, że nie przestrzega on prawa, a więc przestaje być kompetentny. W tym kontekście wydaje się, że głęboko jest przesadzona treść art. 5 ust. 7 ustawy o systemie oświaty, z którego wynika, że organ prowadzący odpowiada za działalność szkoły lub placówki. Bo choć wadliwie prowadzona polityka kadrowa oznacza, że zadania postawione przed szkołą nie mogą być przez nią należycie wykonywane, to organ prowadzący milczy. Ta jego pasywna postawa budzi protest u mnie jako podatnika! Łącząc na oświatę publiczną, chciałabym, aby była zarządzana kompetentnie także w segmencie dotyczącym spraw kadrowych.

Zauważmy, że cała działalność dyrektora związana z zatrudnianiem nie podlega weryfikacji nawet przy ocenie jego pracy. Co więcej, w przypadku drastycznych sytu-

acji kadrowych nie funkcjonuje także pojęcie utraty możliwości kierowania szkołą. Zdarza się co najwyżej, iż są one podstawą do zawieszenia dyrektora w czynnościach na podstawie art. 83 Karty Nauczyciela. Dlatego im wcześniej organ prowadzący zainteresuje się niepokojącymi sygnałami, tym lepiej dla samego dyrektora, a przede wszystkim nauczyciela. Coraz częściej mówią oni bowiem — co z tego, że wypowiedzenie było wadliwe, bo nie wskazano w nim przyczyny lub dyrektor naruszył przepisy o wypowiedzaniu warunków o pracę, ignorując np. wszystkie terminy, skoro sąd, zamiast przywrócić nauczyciela do pracy, orzeka, że to niemożliwe lub niecelowe i nauczyciel wychodzi z sądu z jednomiesięcznym odszkodowaniem?!

Dopóki więc w naszym Kodeksie pracy będzie ten kuriozalny zapis zezwalający na orzekanie w stylu: wygrałeś sprawę przegrywając ją z kretelem, szczególnie ważne będzie wspomaganie nauczycieli w trakcie wypowiedzania pracy przez organy prowadzące i odpowiednie służby w kuratorium.

Zwłaszcza że z roku na rok problem się nasila, a sytuacja gdy chodzi o pracę, a więc chleb, staje się już bardzo poważna. Stąd wniosek, że przepisy ustawy o systemie oświaty powinny przynajmniej zezwalać na ocenę dyrektora jako pracodawcy.

Z wokandy Sądu Najwyższego

Niezmiennie rzadko sięgamy do swoich akt osobowych, także dlatego, że przez pracodawców jest to traktowane jako brak zaufania i rodzi u nich różnego rodzaju podejrzenia. Przynajmniej takie wrażenie odnoszą nauczyciele. A kiedy w końcu odważą się do nich zajrzeć, są niekiedy zaszokowani ich zawartością. Zwłaszcza notatkami określającymi ich sposób zachowania w niektórych sytuacjach i charakterystykę ich osobowości. Wielu uważa, że pracodawca nie ma do tego uprawnień i niepochlebna recenzja na temat sposobu bycia nauczyciela czy jego kwalifikacji narusza dobra osobiste pracownika. Czy tak jest w istocie?

PROBLEMY CZARNEJ OWCY

Teresa M., bibliotekarka z politechniki w R., była przekonana, że każda opinia o niej, jako pracownicy, i ocena jej zachowania przez pracodawcę narusza jej dobra osobiste. Uważała też, że w jej aktach osobowych nie powinno być żadnych notatek, które by charakteryzowały jej sposób bycia. Czy miała rację?

Nauczycielka uchodziła za osobę bardzo konfliktową. Koledzy skarżyli się, że dezorganizuje pracę w bibliotece i stwarza napięcia. Ona zaś uważała, że jest szykanowana, a jej przełożony w stosunku do niej używał wulgarnych i obraźliwych słów. Notabene, o tym, co się działo między bibliotekarką, jej kolegami i przełożonym, barwnie opisał miejscowy dziennik w artykule pt. „Czarna owca”.

Pracodawca próbował jeszcze medlować, gdy jednak to niczego nie zmieniło, postanowił Teresę M. przenieść na inne stanowisko. Reakcja na ten gest pracodawcy, bądź co bądź łaskawy, bo przecież mógł od razu z nią rozwiązać umowę o pracę, była znamienita. Zaczęła zasypywać skargami Państwową Inspekcję Pracy i składać doniesienia do prokuratury.

Mimo tego przykrego zachowania się bibliotekarki pracodawca nie zrezygnował i starał się dociec, gdzie leży przyczyna tego, że nie potrafi ona ułożyć sobie dobrych stosunków z kolegami. Podejrzewał, że być może to oni nie są skłonni do współpracy. Zwracano mu jednak uwagę, że ona taka już jest, czyli wyływa to z jej osobowości. Aby rozstrzygnąć tę wątpli-

wość, postanowił zwrócić się do poprzedniego pracodawcy bibliotekarki. Z tej rozmowy sporządził notatkę o zachowaniu nauczycielki właśnie u poprzednich pracodawców i włączył ją do akt osobowych w części B wraz z notatką, jego autorstwa, które charakteryzowało sposób zachowania się Teresy M. w miejscu pracy.

Gdy pracodawca ostatecznie utwierdził się w przekonaniu, że nie nastąpi zmiana w zachowaniu bibliotekarki i że nie ma szans na to, aby przestrzegała zasady współżycia społecznego, postanowił wypowiedzieć jej umowę o pracę. Wówczas bibliotekarka wystąpiła z pozwem do Sądu

Kodeks cywilny

Ochrona dóbr osobistych Art. 23.

Dobra osobiste człowieka, jak w szczególności zdrowie, wolność, cześć, swoboda sumienia, nazwisko lub pseudonim, wizerunek, tajemnica korespondencji, nietykalność mieszkania, twórczość naukowa, artystyczna, wynalazcza i racjonalizatorska, pozostają pod ochroną prawa cywilnego niezależnie od ochrony przewidzianej w innych przepisach.

Art. 24.

§ 1. Ten, czyje dobro osobiste zostaje zagrożone cudzym działaniem, może żądać zaniechania tego działania, chyba że nie jest ono bezprawne. W razie dokonanego naruszenia może on także żądać, ażeby osoba, która dopuściła się naruszenia, dopełniła czynności potrzebnych do usunięcia jego skutków, w szczególności ażeby złożyła oświadczenie odpowiedniej treści i w odpowiedniej formie. Na zasadach przewidzianych w kodeksie może również żądać zadośćuczynienia pieniężnego lub zapłaty odpowiedniej sumy pieniężnej na wskazany cel społeczny.

§ 2. Jeżeli skutek naruszenia dobra osobistego została wyrządzona szkoda majątkowa, poszkodowany może żądać jej naprawienia na zasadach ogólnych.

§ 3. Przepisy powyższe nie uchybiają uprawnieniom przewidzianym w innych przepisach, w szczególności w prawie autorskim oraz w prawie wynalazczym.

Kodeks pracy

Poszanowanie dóbr osobistych Art. 11¹

Pracodawca jest obowiązany szanować godność i inne dobra osobiste pracownika.

dokończenie na str. 11

PROBLEMY CZARNEJ OWCY

dokończenie ze str. I

Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w R. o przywrócenie ją do pracy. Sąd oddalił to roszczenie. To samo uczynił Sąd Apelacyjny w R. Nauczycielka wystąpiła z kasacją do Sądu Najwyższego, ale ten także stwierdził, że wypowiedzenie było uzasadnione.

Po tych niepowodzeniach w sądzie nauczycielka postanowiła dochodzić swoich roszczeń z innej strony i wystąpiła do Sądu Okręgowego — Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w R. z **pozwem o naruszenie dóbr osobistych** (art. 23 Kc — patrz str. I) i zadośćuczynienie domagając się zasądzenia na jej rzecz 2500 zł i nakazanie politechnice zamieszczenie w gazecie „N” przeprosin o treści:

Politechnika R. przeprasza Teresę M. za naruszenie jej dobrego imienia powstałe na skutek błędnej oceny przydatności i kwalifikacji na stanowisku młodszego bibliotekarza.

Sąd oddalił jednak powództwo, stwierdził bowiem, że w zachowaniu pracodawcy nie dostrzega naruszenia dóbr osobistych. Wszystkie jego działania, także roz-

mowa z byłym przełożonym i sporządzenie notatki zamieszczonej w aktach, miały na celu wyjaśnienie przyczyn konfliktu. Więcej, zmierzały do jego zażegnania. Dowodem na to było przeniesienie bibliotekarki, zamiast rozwiązania z nią umowy o pracę. Trudno więc ocenić zachowanie pracodawcy, zmierzające do wyjaśnienia wszelkich okoliczności, za działania bezprawne (art. 24 Kc. — patrz str. I). Chronił on bowiem interes zakładu pracy i czynił to w ramach prawa. Dokonywanie oceny pracownika nie może być traktowane jako naruszenie dobra osobistego. Sąd zwrócił także uwagę, że zamieszczenie notatki o zachowaniu się pracownika jest zgodne z prawem. Taką możliwość dają przepisy określające akta osobowe (patrz *Akta osobowe*).

Sąd uznał także, że domaganie się stwierdzenia przez politechnikę w ogłoszeniu prasowym, że politechnika błędnie oceniła jej przydatność i kwalifikacje, a przez to naruszyła jej dobre imię, nie może być spełnione, albowiem pracodawca był uprawniony do takiej oceny. Co więcej, właśnie ta *przydatność i kwalifikacje* już były przedmiotem postępowania

sądowego wcześniej, czyli w sprawie przywrócenia do pracy. W tej sytuacji trudno zarzucać politechnice, aby celowo mówiono o jej nieprzydatności, naruszając w ten sposób jej dobre imię.

Bibliotekarka nie dawała jednak za wygraną i po oddaleniu powództwa w sądzie okręgowym wystąpiła z apelacją do Sądu Apelacyjnego — Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w R., który oddalił apelację, dzieląc ustalenia i wnioski sądu I instancji. Wówczas wystąpiła do Sądu Najwyższego, który uznał kasację za nieuzasadnioną i oddalił ją zasądając na rzecz adwokata z urzędu reprezentującego bibliotekarkę 375 zł.

W wyroku z 4 czerwca 2002 r. (I PKN 249/91) Sąd Najwyższy zwrócił uwagę na bardzo istotną rzecz:

sporządzenie i złożenie do akt osobowych pracownika notatki o jego zachowaniu, będące wynikiem ustalenia przyczyn powstania konfliktu pomiędzy pracownikami, nie może być uznane za bezprawne naruszenie dobra osobistego pracownika.

AKTA OSOBOWE

Pracodawca zakłada i prowadzi oddzielnie dla każdego pracownika akta osobowe na podstawie rozporządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z 8 maja 1996 roku w sprawie zakresu prowadzenia przez pracodawców dokumentacji w sprawach związanych ze stosunkiem pracy oraz sposobu prowadzenia akt osobowych pracownika (Dz.U. Nr 62 poz. 286 z 1996 r.).

Akta składają się z trzech części: A, B i C. W części A — gromadzone są dokumenty w związku z ubieganiem się o zatrudnienie. W części C — związane z ustaniem zatrudnienia. Natomiast w części B — te, które dotyczą nawiązania stosunku pracy **oraz przebiegu zatrudnienia**. I to właśnie w tej części znajdują się opinie, stanowiska pracodawcy, informacje o karach, nagrodach, wyróżnieniach itd.

§ 6 ust. 2 pkt 2 rozporządzenia wymienia taksatywnie, co powinno się znaleźć w tej części akt osobowych. Ona szczególnie powinna być udostępniana pracownikowi w każdym momencie, ponieważ są tam zawarte informacje określające jego status jako pracownika. W tej części powinniśmy więc znaleźć:

▼ **umowę o pracę**, a jeżeli umowa nie została zawarta na piśmie — potwierdzenie ustaleń co do rodzaju umowy oraz jej warunków, a także zakres czynności (zakres obowiązków), jeżeli pracodawca dodatkowo w tej formie określił zadania pracownika wynikające z umowy o pracę;

▼ **pisemne potwierdzenie** zapoznania się przez pracownika z przepisami i informacjami określonymi w § 3 rozporządzenia, które mówi, że:

Pracodawca przed dopuszczeniem pracownika do pracy uzyskuje jego pisemne potwierdzenie zapoznania się z treścią regulaminu pracy, a w przypadku określonym w art. 29 § 3 Kodeksu pracy — z informacją, o której mowa w tym przepisie, oraz z przepisami i zasadami dotyczącymi bezpieczeństwa i higieny pracy, z zakresem informacji objętych tajemnicą określoną w obowiązujących ustawach dla umówionego z pracownikiem rodzaju pracy, a także z obwieszczeniem, o którym mowa w art. 150 Kodeksu pracy.

▼ **oświadczenie pracownika** będącego rodzicem lub opiekunem dziecka, o którym mowa w przepisach Kodeksu

pracy dotyczących rodzicielstwa, o zamiarze lub o braku zamiaru korzystania z uprawnień w nich określonych;

▼ **dokumenty** dotyczące powierzenia pracownikowi miejsca z obowiązkiem zwrotu albo do wyliczenia się;

▼ **dokumenty** związane z podnoszeniem przez pracownika kwalifikacji zawodowych;

▼ **oświadczenia** dotyczące wypowiedzenia pracownikowi warunków umowy o pracę lub zmiany tych warunków w innym trybie;

▼ **dokumenty** związane z przyznaniem pracownikowi nagrody lub wyróżnienia oraz wymierzeniem kary porządkowej;

▼ **pisma** dotyczące udzielenia pracownikowi urlopu wychowawczego oraz urlopu bezpłatnego;

▼ **dokumenty** związane z obniżeniem wymiaru czasu pracy, w przypadku osób uprawnionych do urlopu wychowawczego; orzeczenia lekarskie wydane w związku z przeprowadzonymi badaniami okresowymi i kontrolnymi;

▼ **umowę** o zakazie konkurencji, jeżeli strony zawarły taką umowę w okresie pozostawania w stosunku pracy;

▼ **wnioski** pracownika dotyczące ustalenia indywidualnego rozkładu jego czasu pracy (art. 142 Kodeksu pracy), stosowania do niego systemu skróconego tygodnia pracy (art. 143 Kodeksu pracy), a także stosowania do niego systemu czasu pracy, w którym praca jest świadczona wyłącznie w piątki, soboty, niedziele i święta (art. 144 Kodeksu pracy);

▼ **wnioski** pracownika o poinformowanie właściwego inspektora pracy o zatrudnianiu pracowników pracujących w nocy oraz kopię informacji w tej sprawie skierowanej do właściwego inspektora pracy;

▼ **korespondencje** z reprezentującą pracownika zakładową organizacją związkową we wszystkich sprawach ze stosunku pracy wymagających współdziałania pracodawcy z tą organizacją lub innymi podmiotami konsultującymi sprawy ze stosunku pracy;

▼ **kopię** zawiadomienia powiatowego urzędu pracy o zatrudnieniu pracownika, uprzednio zarejestrowanego jako osoba bezrobotna;

▼ **informacje** dotyczące wykonywania przez pracownika powszechnego obowiązku obrony.

Przypominamy

Przy składaniu dokumentacji na stopień awansu nauczyciela dyplomowanego nie-
rzadko podważana jest zasadność nadawania z mocy prawa stopnia nauczyciela mianowanego. Czasami bywa, że podano tylko złą podstawę prawną. Pamiętajmy, że w tym okresie przejściowym nauczyciele uzyskiwali stopień nauczyciela mianowanego z mocy prawa na podstawie różnych przepisów.

AWANS Z MOCY PRAWA W OKRESIE PRZEJŚCIOWYM

Przypomnijmy, że z dniem 6 kwietnia 2000 roku, kiedy weszła w życie ustawa z 18 lutego 2000 r. o zmianie ustawy — Karta Nauczyciela oraz o zmianie niektórych innych ustaw (Dz.U. nr 19 poz. 239 z późn. zm.) z mocy prawa przyznawano stopień nauczyciela mianowanego

na podstawie art. 7 ust. 1 wyżej wymienionej ustawy nauczycielom zatrudnionym w dniu wejścia w życie ustawy na podstawie mianowania niezależnie od posiadanych kwalifikacji;

Osoby, które do 31 sierpnia 2006 roku nie uzyskają wymaganych kwalifikacji, muszą się liczyć z wygaśnięciem stosunku pracy w tym terminie;

na podstawie art. 7 ust. 3 stopień nauczyciela kontraktowego otrzymali nauczyciele zatrudnieni na podstawie umowy o pracę i posiadający wymagane kwalifikacje.

Później dodano **art. 7a**, na podstawie którego nauczyciele mogli wnioskować o nadanie stopnia nauczyciela mianowanego do ministra edukacji. W terminie do 31 grudnia 2002 roku mogli się o to starać:

● nauczyciele akademicy, posiadający stopień naukowy oraz co najmniej trzyletni okres pracy pedagogicznej w szkole w wymiarze nie niższym niż 1/2 obowiązkowego wymiaru zajęć;

● nauczyciele szkoły artystycznej posiadający wybitny i uznany dorobek w zakresie nauczanej przez niego dziedziny sztuki;

● nauczyciele, którzy w dniu 5 kwietnia 2000 r. byli zatrudnieni w szkole w wymiarze nie niższym niż 1/2 obowiązkowego wymiaru zajęć oraz spełniali obowiązujące w tym dniu warunki wymagane do zatrudnienia na podstawie mianowania, z wyjątkiem warunku określonego w art. 10 ust. 2 pkt 6, a w przypadku nauczycieli posiadających obywatelstwo państwa Unii Europejskiej, z wyjątkiem warunku, o którym mowa w art. 10 ust. 2 pkt 1 ustawy, o której mowa w art. 1 niniejszej ustawy, w brzmieniu obowiązującym w tym dniu.

Poza tym **na podstawie art. 10 ust. 3 te same ustawy** mogli uzyskać stopień nauczyciela mianowanego z mocy prawa ci, którzy spełniali wymagania kwalifikacyjne i byli zatrudnieni na podstawie mianowania, jeżeli:

— z dniem ponownego zatrudnienia w przedszkolu, szkole, placówce oraz innej jednostce organizacyjnej wymienionej w art. 1 ust. 1 i w ust. 2 pkt 1 i 2 ustawy, o której mowa w art. 1, jeżeli przerwa w zatrudnieniu nie przekracza 5 lat;

— z dniem wejścia w życie ustawy, jeżeli są zatrudnieni w przedszkolu, szkole, placówce oraz innej jednostce organizacyjnej, wymienionej w art. 1 ustawy, o której mowa w art. 1, w wymiarze co najmniej 1/2 obowiązkowego wymiaru zajęć;

— z dniem wejścia w życie ustawy, jeżeli są zatrudnieni w Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, okręgowych komisjach egzaminacyjnych albo specjalistycznej jednostce nadzoru na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych.

W roku 2001 wydano ustawę, na podstawie której następne grupy nauczycieli mogły uzyskać stopień nauczyciela mianowanego po spełnieniu odpowiednich warunków. **Ale o tym w następnym numerze.**

PYTAJ! odpowiemy

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰

0-22
827-66-30

MIANOWANIE Z URZĘDU

Akt nadania stopnia nauczyciela kontraktowego uzyskałam 6 kwietnia 2000 r. W tej samej szkole pracowałam do grudnia 2002 r., a następnie wyjechałam za granicę. Po powrocie do Polski w ciągu krótkiego czasu znalazłam zatrudnienie w innej szkole średniej (również liceum ogólnokształcące). Obecnie odbywam drugi rok stażu na nauczyciela mianowanego. Chciałam się dowiedzieć, czy mogłabym uzyskać stopień nauczyciela mianowanego z urzędu, jeśli 5 kwietnia 2000 r. byłam zatrudniona jako nauczyciel w pełnym wymiarze (liceum ogólnokształcące). (Słupsk)

Przedstawiony stan faktyczny nie pozwala na udzielenie jednoznacznej odpowiedzi. Nauczyciel, który w dniu 6 kwietnia 2000 r. pozostawał w zatrudnieniu na podstawie mianowania i posiadał wymagane kwalifikacje, z mocy prawa otrzymywał stopień nauczyciela mianowanego. Potwierdza to organ prowadzący w akcie nadania tego stopnia. Natomiast nauczyciele zatrudnieni na podstawie umowy o pracę i posiadający pełne kwalifikacje otrzymywali stopień nauczyciela kontraktowego. Przedstawione w pytaniu informacje mogą wskazywać, iż nauczycielka w dniu 6 kwietnia 2000 r. była zatrudniona na podstawie umowy o pracę, a nie mianowania. Jeżeli jednak okazałoby się, że nauczycielka spełniała wymogi do uzyskania stopnia nauczyciela mianowanego, to przysługiwało jej wówczas prawo zakwestionowania decyzji dyrektora poprzez złożenie odwołania do organu prowadzącego szkołę. W chwili obecnej brak jest możliwości podważenia zasadności podjętej w 2000 r. decyzji przez dyrektora.

ZGODA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Jestem nauczycielem przedszkola i jednocześnie prezesem zakładowej organizacji związkowej. W placówce nastąpiły zmiany organizacyjne, w wyniku których w styczniu 2005 r. wypowiedziano mi stosunek pracy. Dyrektor szkoły powołując się na orzeczenia Sądu Najwyższego uznał, iż nie musiał uzyskać zgody związków zawodowych na dokonanie wypowiedzenia. Czy miał rację? (G.D. Gliwice)

Nie. Jak wynika z art. 32 ustawy z 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz.U. z 2001 Nr 79, poz. 845 ze zm.), pracodawca bez zgody zarządu zakładowej organizacji związkowej nie może:

- wypowiedzieć ani rozwiązać stosunku pracy z imiennie wskazanym uchwałą zarządu jego członkiem lub z innym pracownikiem będącym członkiem danej zakładowej organizacji związkowej,

- zmienić jednostronnie warunków pracy lub płacy na niekorzyść pracownika z wyjątkiem sytuacji, gdy dopuszczają to odrębne przepisy.

Takimi przepisami są art. 41¹ Kodeksu Pracy, art. 5 ust. 5 pkt. 3 ustawy z dnia 13 marca 2003 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn niedotyczących pracowników (Dz.U. z 2003 r. Nr 90 poz. 844 ze zm.), jak również art. 20 ust. 1 pkt. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela (Dz.U. z 2003 r. Nr 118, poz. 1118 ze zm.).

Działacze związkowi podlegają szczególnej ochronie, niezależnie od podstaw prawnych powstania tego stosunku (umowa o pracę, spółdzielcza umowa o pracę, mianowanie, powołanie).

Stosunek pracy nauczycieli podlega więc szczególnej ochronie przewidzianej w ustawie o związkach zawodowych. Potwierdza to orzecznictwo Sądu Najwyższego — wyrok z dnia 4 kwietnia 1995 r. sygn. akt I PRN 7/95.

W myśl powyższego wyroku, w przypadku rozwiązania stosunku pracy z nauczycielem, którego stosunek pracy podlega szczególnej ochronie, w trybie art. 20 ust. 1 Karta Nauczyciela nie jest wymagane uzyskanie stanowiska organizacji związkowej przewidzianego w art. 20 ust. 5a KN i art. 52 § 3 czy art. 53 § 4 kp. Natomiast nie jest w tym przypadku uchylona ochrona wynikająca z art. 32 ust. 1 i ust. 4 ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych. Oznacza to więc, iż dyrektor szkoły przed wręczeniem wypowiedzenia powinien uzyskać na piśmie zgodę na jego dokonanie.

ODWOŁANIE OŚWIADCZENIA WOLI PRZEZ PRACOWNIKA

Pracownica w styczniu 2005 r. złożyła podanie, prosząc o rozwiązanie umowy o pracę za porozumieniem stron w terminie 31 stycznia br. Dyrektor wyraził na to zgodę. Na początku lutego ta sama pracownica złożyła pismo, w którym odwołała swoje oświadczenie o rozwiązaniu umowy o pracę za porozumieniem stron. Jako powód podała silny stres, w jakim się znalazła po tym, jak kierownik groził jej, że i tak zwolni ją dyscyplinarnie. Czy takie odwołanie oświadczenia o rozwiązaniu umowy o pracę jest skuteczne? (C.L. Lubin)

Nie, pracownik nie może jednostronnie odwołać złożonego oświadczenia o rozwiązaniu umowy o pracę za porozumieniem stron. Aby można było uznać skuteczność odwołania oświadczenia woli złożonego przez pracownika, powody podane w piśmie wymagają oceny w świetle przepisów Kodeksu cywilnego, regulujących wady oświadczenia woli, a więc art. 82—88 kc. Wady oświadczenia woli, które mogłyby podważać ważność oświadczenia o rozwiązaniu umowy o pracę za porozumieniem stron, to ewentualny brak możliwości świadomego i swobodnego podjęcia takiej decyzji lub bezprawna groźba. Oświadczenie woli złożone przez osobę, która z jakichkolwiek powodów znajdowała się w stanie wyłączającym świadome albo swobodne powzięcie decyzji i wyrażenie woli, jest nieważne. Pracownik składając oświadczenie o rozwiązaniu umowy o pracę za porozumieniem stron musiałby znajdować się w stanie, który wyłączałby świadome lub swobodne wyrażenie woli, wówczas jego oświadczenie o rozwiązaniu umowy o pracę za porozumieniem stron byłoby nieważne. Natomiast nie można każdego stresu czy zdenerwowania pracownika utożsamiać ze stanem wyłączającym świadome albo swobodne powzięcie decyzji i wyrażenia woli. Dlatego też złożenie oświadczenia woli o wypowiedzeniu umowy o pracę jest skuteczne bez względu na zgodę drugiej strony, natomiast cofnięcie wypowiedzenia umowy o pracę jest skuteczne tylko wtedy, gdy pracodawca wyrazi na to zgodę.

POTRĄCENIA Z WYNAGRODZENIA

Jestem księgową Zespołu Szkół. Zajmuję się więc również obliczaniem wynagrodzeń pracowników. Jeden z nich otrzymał z kasy zapomogowo-pożyczkowej pożyczkę. Jednak po dokonaniu potrącenia raty na spłatę tej pożyczki (po wyrażeniu

niem pisemnej zgody pracownika) do wypłaty pozostało mu mniej niż minimalne wynagrodzenie. Czy w takiej sytuacji mam zaprzestać dokonywania tego potrącenia? (Z.L. Szczecinek)

Czytelniczka może dokonywać dalszych potrąceń rat na spłatę pożyczki, jednak w takiej wysokości, aby po jej potrąceniu pracownikowi pozostało nie mniej niż 80 procent minimalnego wynagrodzenia.

Pracodawca bez zgody pracownika może dokonywać potrąceń określonych w art. 87 Kodeksu pracy. Inne potrącenia z wynagrodzenia pracownika mogą być dokonywane jedynie za jego zgodą wyrażoną na piśmie. 1 czerwca 2004 r. wszedł w życie znówelizowany przepis art. 91 kp. określający, jaka część wynagrodzenia nie podlega potrąceniom. W przypadku potrąceń dokonywanych na rzecz pracodawcy pracownikowi musi pozostać 100% minimalnego wynagrodzenia przysługującego pracownikowi zatrudnionemu w pełnym wymiarze czasu pracy po odliczeniu składek na ubezpieczenia społeczne oraz zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych. Natomiast przy potrącaniu na rzecz innych podmiotów niż pracodawca pracownikowi musi pozostać kwota równa 80% minimalnego wynagrodzenia również po odliczeniu składek i zaliczki na podatek.

WIEK OCHRONNY

W styczniu 2005 r. ukończyłam 54 lata i posiadam ponad 30-letni okres zatrudnienia. W naszej placówce są przeprowadzane zmiany organizacyjne powodujące konieczność zwalniania pracowników. Czy pracodawca może wręczyć mi wypowiedzenie umowy o pracę, pomimo okresu ochronnego? (S.K. Zary)

Tak, ponieważ od 1 czerwca 2004 r. obowiązuje w nowym brzmieniu art. 39 kp. Zgodnie z tym przepisem pracodawca nie może wypowiedzieć umowy o pracę pracownikowi, któremu brakuje nie więcej niż 4 lata do osiągnięcia wieku emerytalnego, jeżeli okres zatrudnienia umożliwił mu uzyskanie prawa do emerytury z osiągnięciem tego wieku. Wiekem emerytalnym w myśl ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych jest 60 lat dla kobiety i 65 lat dla mężczyzny. Oznacza to, że ochrona przed wypowiedzeniem są objęci kobiety w przedziale wiekowym od 56 do 60 roku życia, natomiast mężczyźni od 61 do 65 roku życia. Z ochrony tej korzystają również pracownicy, którym ustawa przyznaje prawo do przejścia na emeryturę w niższym wieku. Do pracowników tych zaliczamy górników, kolejarzy i pracowników wykonujących pracę o szczególnym charakterze lub w szczególnych warunkach.

DODATKOWY URLOP

Jestem osobą niepełnosprawną w stopniu znacznym, mam więc prawo do 10-dniowego dodatkowego urlopu wypoczynkowego. W styczniu br. otrzymałam wypowiedzenie umowy o pracę, która ulegnie rozwiązaniu 30 kwietnia 2005 r. Pracodawca poinformował mnie, że mam w okresie wypowiedzenia wykorzystać urlop wypoczynkowy, tak podstawowy, jak i dodatkowy należny za rok 2005, jednak w wymiarze proporcjonalnym do okresu zatrudnienia w tym roku. Czy rzeczywiście urlop dodatkowy również podlega proporcjonalności? (W.P. Olsztyn)

Tak. Prawo do dodatkowego urlopu wypoczynkowego dla osób niepełnospraw-

nych wynika z art. 19 ustawy z 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (Dz.U. Nr 123, poz. 776 ze zm.). Osobie zaliczonej do znacznego stopnia niepełnosprawności przysługuje dodatkowy urlop wypoczynkowy w wymiarze 10 dni roboczych w roku kalendarzowym. Mając na uwadze fakt, iż ustawa ta nie określa zasad wykorzystywania tego urlopu, w tym przypadku będą miały zastosowanie przepisy kodeksu pracy. Tak więc, w przypadku rozwiązania stosunku pracy w trakcie trwania roku kalendarzowego pracownikowi przysługuje urlop dodatkowy w wymiarze proporcjonalnym do przepracowanego okresu. W przedstawionym stanie faktycznym pracownicy przysługuje urlop wypoczynkowy w wymiarze 12 dni (4/12x36 dni).

ODMOWA PRZYJĘCIA WYPOWIEDZENIA

Wręczyłem pracownicy pismo wypowiadające umowę o pracę. Jednak pracownica odmówiła jego przyjęcia i podpisania, twierdząc, że okres wypowiedzenia jest nieprawidłowy. Czy pracownik może odmówić przyjęcia pisma pracodawcy wypowiadającego umowę o pracę? (A.L. Kielce)

Pracownik może nie przyjąć pisma pracodawcy wypowiadającego umowę o pracę, jednak nie spowoduje to nieważności złożonego oświadczenia woli pracodawcy. Należy pamiętać, że zgodnie z art. 61 Kodeksu cywilnego, oświadczenie woli jest skuteczne z chwilą, gdy dotrze do drugiej strony w taki sposób, że mogła zapoznać się z jego treścią. Oznacza to, iż wręczenie pracownikowi przez pracodawcę pisma wypowiadającego umowę o pracę jest wystarczające do uznania, że mógł się on zapoznać z jego treścią, w związku z tym wypowiedzenie to należy uznać za skuteczne. Także ewentualna odmowa pokwitowania przez pracownika otrzymania pisma nie ma tu żadnego znaczenia, nawet wówczas, gdy takie oświadczenie jest wadliwe, to znaczy z błędnie ustalonym okresem wypowiedzenia. W wypowiedzeniu umowy o pracę, zawartej na czas nieokreślony, powinna być wskazana przyczyna uzasadniająca wypowiedzenie umowy. Pracodawca nie może w toku postępowania sądowego potwierdzać zasadności wypowiedzenia w oparciu o inne przyczyny niż wskazane w oświadczeniu woli o wypowiedzeniu.

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prenumeraty naszego tygodnika.

Prosimy o przesyłanie maszynopisów.

PYTAJ!
my odpowiemy

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 9/2005

OBOWIĄZKI PRACODAWCY PRZY PRZEJŚCIU PRACOWNIKA NA EMERYTURĘ

Po osiągnięciu określonego stażu, jak też wieku, osoba zatrudniona podejmuje decyzję o zakończeniu pracy zawodowej i przejściu na zasłużony odpoczynek, czyli emeryturę. Składa więc wypowiedzenie stosunku pracy, który po upływie odpowiedniego okresu ulega rozwiązaniu. Informuje także pracodawcę, że stosunek pracy rozwiązuje, ponieważ przechodzi na emeryturę. Czy w związku z tym pracodawca wypłaca wyłącznie odprawę emerytalną, inne świadczenia wynikające ze stosunku pracy oraz wydaje świadectwo pracy? Czy też spoczywają na nim inne obowiązki, a jeżeli tak, to jakie musi zrealizować w stosunku do przechodzącego na emeryturę pracownika?

Aby uzyskać wiedzę na ten temat należy skorzystać z przepisów emerytalno-rentowych. Ustawa z 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz.U. z 2004 r. Nr 39, poz. 353 ze zm.) w art. 125 nakłada na pracodawcę obowiązki, które musi spełnić wobec pracownika, który przechodzi na emeryturę lub występuje o rentę z tytułu niezdolności do pracy lub rentę rodzinną. Otóż pracodawca jest zobowiązany do:

- współdziałania z pracownikiem w gromadzeniu dokumentacji niezbędnej do przyznania świadczenia,
- wydawania pracownikowi lub organowi rentowemu zaświadczeń niezbędnych do ustalenia prawa do świadczeń i ich wysokości,
- przygotowania wniosku o emeryturę i przedłożenia go za zgodą pracownika organowi rentowemu nie później niż na 30 dni przed zamierzonym terminem przejścia pracownika na emeryturę,
- przygotowania, za zgodą pracownika, wniosku o rentę z tytułu niezdolności do pracy i przedłożenia go organowi rentowemu na 30 dni przed ustaniem prawa do zasiłków chorobowych,
- poinformowania bezzwłocznie, po śmierci pracownika, pozostałej po nim rodziny o warunkach uzyskania renty rodzinnej, przygotowania wniosku o rentę i przedłożenia go organowi rentowemu.

Wymienione wyżej obowiązki spoczywają również na innych płatnikach składek. Nie muszą ich realizować jednak zleceniodawcy, osoby fizyczne zatrudniające pracowników, niewypłacające świadczenia z ubezpieczenia chorobowego oraz płatnicy składek, którzy opłacają składkę za siebie i osoby współpracujące.

Obowiązek przygotowania wniosku o emeryturę i przedłożenia go za zgodą pracownika organowi rentowemu nie później niż na 30 dni przed zamierzonym terminem przejścia pracownika na emeryturę, pracodawca realizuje wyłącznie w stosunku do pracowników, którzy występują o emeryturę na „starych zasadach”.

1 stycznia 1999 r. weszła w życie reforma ubezpieczeń społecznych, która także znówelizowała system emerytalny. W myśl nowych przepisów rozróżniamy kilka sposobów ustalania prawa do emerytury.

Osoby urodzone przed 1 stycznia 1949 r. mogą skorzystać ze świadczenia emerytalnego po łącznym spełnieniu następujących warunków:

- osiągnąć wiek emerytalny wynoszący dla kobiet lat 60, a dla mężczyzn lat 65,
- udowodnić okresy składkowe i nieskładkowe w łącznym wymiarze co najmniej 20 lat dla kobiet i 25 lat dla mężczyzn.

Wymienione osoby mogą również skorzystać z możliwości przejścia na tzw. wcześniejszą emeryturę.

Kolejną kategorią ubezpieczonych w przepisach emerytalnych są osoby urodzone po 31 grudnia 1948 r. a przed 1 stycznia 1969 r. Ubezpieczeni ci po spełnieniu określonych przepisami warunków, mogą także uzyskać emeryturę na „starych” zasadach.

Wszyscy ubezpieczeni urodzeni po 31 grudnia 1968 r. przechodzą natomiast na emeryturę już według nowych zasad, czyli po osiągnięciu wieku emerytalnego wynoszącego co najmniej 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn, bez względu na długość okresów ubezpieczenia.

Ustawodawca określił, że w stosunku do ubezpieczonych urodzonych po 31 grudnia 1968 r. jak też urodzonych w latach 1949 — 1968, którzy nie skorzystają z możliwości przejścia na „stary” emeryturę, pracodawca nie ma już obowiązku przygotowania wniosku o przyznanie tego świadczenia, jak też przesłania go do odpowiedniej jednostki rentowej. Ubezpieczeni ci sami więc będą przygotowywali takie wnioski i składali bezpośrednio w organie rentowym. Pracodawcy natomiast w dalszym ciągu będą zobowiązani do współdziałania z pracownikami przy kompletowaniu niezbędnej dokumentacji oraz do wystawiania określonych zaświadczeń.

Należy jednak zaznaczyć, że zwolnienie pracodawców (płatników składek) z obowiązku przygotowania wniosku o świadczenie emerytalne nie odnosi się do wniosku o rentę z tytułu niezdolności do pracy oraz do wniosku o rentę rodzinną. Tak więc nawet w stosunku do osób urodzonych po 31 grudnia 1968 r. jak też niektórych w latach 1949 — 1968 pracodawcy w dalszym ciągu będą mieli obowiązek przygotowywać te wnioski, oczywiście za zgodą ubezpieczonych.

Aleksandra W. urodzona w roku 1955 nie spełnia warunków do przejścia na emeryturę na „starych” zasadach. Jednak ze względu na stan zdrowia będzie chciała wystąpić z wnioskiem o przyznanie jej renty z tytułu niezdolności do pracy. Może więc zwrócić się do pracodawcy o pomoc przy kompletowaniu wszystkich niezbędnych dokumentów, jak też o przesłanie wniosku do organu rentowego. Wniosek o nową emeryturę w przyszłości Aleksandra W. będzie musiała sama złożyć.

Należy zwrócić uwagę, że płatnicy składek są zobowiązani do kompletowania dokumentów, jak też przesyłania ich wraz z wnioskami o emeryturę wyłącznie w stosunku do osób, za które w chwili złożenia wniosku opłacają składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe.

Wniosek o emeryturę

Po spełnieniu wszystkich warunków do przyznania świadczenia emerytalnego należy wypełnić odpowiedni wniosek, jak też dołączyć do niego niezbędne dokumenty. Drukiem odpowiednim dla przyznania emerytury jest ZUS Rp-1. Jak już wspomniano druk ten może być wypełniany także przez pracodawcę. W tym przypadku należy podać także dane pracodawcy takie jak:

- numer NIP i REGON (lub nr PESEL w przypadku gdy nadano taki numer pracodawcy),
- numer PKD,
- pieczęć pracodawcy.

Przy składaniu wniosku o emeryturę pracodawcy powinni zwracać szczególną uwagę na datę sporządzenia wniosku o to świadczenie, którą należy wpisać w odpowiednią rubrykę wniosku. Data ma istotne znaczenie na rozpoczęcie wypłaty emerytury oraz na jej wysokość. Otóż zgodnie z przepisami emerytalno-rentowymi organ rentowy rozpocznie wypłatę emerytury od dnia powstania tego świadczenia, jednak nie wcześniej niż od miesiąca, w którym został zgłoszony wniosek. Jak wiadomo wysokość emerytury jest uzależniona nie tylko od wysokości osiągniętych zarobków, lat pracy, ale również od kwoty bazowej. Kwota ta zmienia się corocznie od 1 marca i w zależności od daty zgłoszenia wniosku przez pracodawcę organ rentowy zastosuje stara lub nową kwotę bazową.

Dokumentowanie uprawnień do emerytury

Ubezpieczony oprócz wniosku o przyznanie emerytury jest zobowiązany złożyć dokumenty poświadczające jego prawo do tego świadczenia.

Pierwszym dokumentem jest kwestionariusz, w którym wykazuje się przebyte okresy składkowe i nieskładkowe (ZUS Rp-6).

Pracodawca bądź ubezpieczony wypełniający kwestionariusz powinien zwrócić uwagę na prawidłowe jego wypełnienie poprzez wpisanie w odpowiednich kolumnach następujących informacji:

- dzień, miesiąc i rok rozpoczęcia i zakończenia poszczególnych okresów składkowych i nieskładkowych,
- okresy ubezpieczenia, do których zaliczamy zatrudnienie, prowadzenie działalności gospodarczej (w przypadku jej wykonywania przed 1 stycznia 1999 r. z podaniem numeru konta płatnika), służby wojskowej, działalności kombatanckiej,
- rodzaj wykonywanej działalności w poszczególnych okresach lub wykonywany zawód,
- oznaczenie dowodów na potwierdzenie poszczególnych okresów składkowych i nieskładkowych.

Przypominamy pracodawcom, że na wniosku i kwestionariuszu musi być złożony podpis osoby ubiegającej się o emeryturę.

Niektórzy ubezpieczeni posiadają okresy ubezpieczenia zarówno w Polsce, jak też w państwach Unii Europejskiej czy Europejskiego Obszaru Gospodarczego. Wówczas do wniosku o przyznanie emerytury dołączają formularz unijny „Informacje dotyczące przebiegu ubezpieczenia osoby ubezpieczonej” (E 207 PL).

Kolejnymi dokumentami dołączanymi do wniosku są dokumenty potwierdzające przebycie przez ubezpieczonego okresów składkowych i nieskładkowych.

Podstawowym dokumentem potwierdzającym okresy składkowe, do których zaliczamy zatrudnienie jest świadectwo pracy. Jest to dokument, który pracodawca niezwłocznie wydaje ubezpieczonemu po rozwiązaniu lub wygaśnięciu stosunku pracy i w którym zamieszcza się informacje dotyczące okresu i rodzaju wykonywanej pracy, zajmowanego stanowiska, trybu rozwiązania stosunku pracy lub przyczynach jego wygaśnięcia oraz informacje niezbędne do ustalenia uprawnień pracowniczych i uprawnień z ubezpieczenia społecznego. Pracodawca ma obowiązek podać w świadectwie pracy informacje o wykorzystywanym urlopie bezpłatnym, jak też podstawie prawnej jego udzielenia, urlopie wychowawczym, okresach nieskładkowych czy okresy wykonywania pracy w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze. Zdarzają się sytuacje, że pracownicy z różnych względów nie są w stanie udokumentować okresów zatrudnienia przy pomocy świadectwa

pracy. Wówczas zarówno okresy składkowe, jak i nieskładkowe można udowodnić zaświadczeniem wystawionym przez zakład pracy, w którym powinny być zamieszczone następujące informacje:

- dane zainteresowanego,
- datę rozpoczęcia i zakończenia zatrudnienia,
- wymiar czasu pracy,
- rodzaj wykonywanego zatrudnienia,
- inne informacje istotne z punktu widzenia uprawnień emerytalno-rentowych,
- dane dotyczące pracodawcy — pieczęć i nazwa pracodawcy, podpis i pieczęć imienna osoby wystawiającej zaświadczenie.

Okresy składkowe i nieskładkowe mogą być również udokumentowane innymi środkami dowodowymi, do których zaliczamy:

- odpowiednie wpisy w legitymacjach ubezpieczeniowych,
- decyzje i zaświadczenia odpowiednich organów,
- książeczka wojskowa,
- zaświadczenia sądów,
- umowy o pracę.

W niektórych sytuacjach ustawodawca dopuścił dowód z zeznań świadków czy dokumentacji udostępnionej przez archiwum w formie uwierzytelnionych odpisów, wyciągów, wypisów oraz zaświadczeń.

Potwierdzenie wynagrodzenia

Ustawa o emeryturach i rentach z FUS określa podstawę ustalenia świadczenia emerytalnego. Stanowi go przeciętna podstawa wymiaru składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe lub na ubezpieczenia społeczne w okresie kolejnych 10 lat wybranych przez zainteresowanego z ostatnich 20 lat kalendarzowych poprzedzających bezpośrednio rok, w którym zgłoszono wniosek o emeryturę. Na wniosek zainteresowanego podstawę wymiaru emerytury może stanowić przeciętna podstawa wymiaru składki na ubezpieczenie społeczne lub ubezpieczenie emerytalne i rentowe w okresie 20 lat kalendarzowych przypadających przed rokiem zgłoszenia wniosku wybranych z całego okresu podlegania ubezpieczeniu.

Dlatego też we wniosku o przyznanie i wypłatę emerytury ubezpieczony musi wskazać okres, z którego wynagrodzenie będzie uwzględniane przy ustalaniu podstawy wymiaru świadczenia. Wysokość wskazanych wynagrodzeń powinna być poświadczona zaświadczeniem zakładu pracy według wzoru ustalonego przez organ rentowy. Tym zaświadczeniem jest druk Rp-7, w którym pracodawca podaje zarobki osiągnięte przez ubezpieczonego w poszczególnych latach, łączną kwotę stałych i zmiennych składników wynagrodzenia, łączną kwotę świadczeń pieniężnych z ubezpieczenia społecznego wypłacanych zamiast wynagrodzeń tj. zasiłku chorobowego, macierzyńskiego czy opiekuńczego.

Ponieważ według poprzednich przepisów dokumentacja płacowa była przechowywana najdłużej przez 12 lat, u wielu pracodawców została już zniszczona. Brak jest więc dokumentów na podstawie których można w sposób prawidłowy ustalić zarobki pracownika. W tej sytuacji Rp-7 może być wydane w oparciu o dokumentację osobową ustalającą wynagrodzenie. Do tej dokumentacji zaliczamy w szczególności: umowę o pracę, pisma o powołaniu, mianowaniu, inne pisma potwierdzające wysokość otrzymywanego wynagrodzenia. W tym przypadku jednak pracodawca uwzględni jedynie te składniki wynagrodzenia, które pracownik otrzymywał bezwarunkowo w okresie zatrudnienia, a więc wynagrodzenie zasadnicze albo inne w stałej miesięcznej wysokości. Natomiast składniki typu premie, nagrody zostaną uwzględnione przez organ rentowy wówczas, gdy na podstawie zachowanej doku-

dokończenie w następnym numerze